

4

Kwiecień 2016  
nr 215, rok XVIII  
ISSN 1505-2184  
cena 3,50 zł  
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

# Forum

## RENITENCJARNE



Zapewniamy  
bezpieczeństwo s. 7, 12

8 Poprawa  
warunków służby

28 Przystanek  
przed wolnością

36 Terapia  
ma znaczenie

38 Bądźmy  
aktywni!



fot. davy

Resocjalizacja przez sztukę – s. 30



Małgorzata Nowotny  
redaktor naczelny

**N**ie trzeba nikogo przekonywać, że otoczenie, w jakim na co dzień przebywamy, ma na nas duży wpływ. Na to jak się czujemy, jak funkcjonujemy i jak pracujemy. Nie od dziś też wiadomo, że warunki służby i pracy w polskich więzieniach nie są szczególnie komfortowe. I nie chodzi tu tylko o charakter służby w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi czy odnalezienie się w zhierarchizowanej formacji. Chodzi też o to, żeby mieć miejsce na dokumenty, odpowiednie oświetlenie, klimatyzację, dostosowane do wielogodzinnej pracy biurko i krzesło, kącik

socjalny. Także wygodny, funkcjonalny mundur. Czyli, żeby służba przebiegała w jak najlepszych warunkach. W naszym temacie miesiąca dyrektor Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego zapewnia, że poprawa warunków zawodowych to nie jest jednorazowa akcja, ale kierunek działań. W tym roku przeznaczono na ten cel 8 mln zł. O tym, na co je wydać, decydują szefowie jednostek. Bo to oni najlepiej znają potrzeby w tym zakresie. Tak samo jak najlepiej wiedzą, że funkcjonariusz zadowolony ze środowiska pracy jest bardziej efektywny.

Kwiecień 2016 r.

### ■ TEMAT MIESIĄCA

#### POPRAWA WARUNKÓW SOCJALNYCH KADRY SW

- 8 Pracować jak we Włodawie
- 9 8 milionów na poprawę warunków służby
- 11 Zadowolony funkcjonariusz jest efektywny

### ■ WYDARZENIA

- 4 Pamięci ofiar katyńskich
- 4 Dary serca dla Kresów
- 5 Senatorowie w biurze SDE
- 6 Gimnazjaliście na zakręcie
- 6 Po łapę rysia
- 6 Dni kryminalistyki
- 7 Podkarpackie Święto Bezpieczeństwa

### ■ Z KRAJU

- 12 Zapewniamy bezpieczeństwo
- 20 Potulickie remedium
- 22 Stary Nowy Wiśnicz
- 23 Przepisy nie wystarczą
- 30 Druga przestrzeń
- 31 Studenci za bramą
- 36 Terapia ma znaczenie
- 43 To było pożegnanie

### ■ SŁUŻBOWY SAVOIR-VIVRE

- 14 Przyjmujemy gości
- 15 Letnie umundurowanie wyjściowe

### ■ JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Lepiej niż w serialu

### ■ MOIM ZDANIEM

- 21 Nie wyważajmy drzwi

### ■ A U NAS TO

- 24 Cel: całościowe spojrzenie na więzienie

### ■ JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

- 28 Przystanek przed wolnością

### ■ PASJE

- 32 Kiedyś wrócę do Japonii

### ■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Służba przygotowawcza ma swoje prawa

### ■ NA SPORTOWO

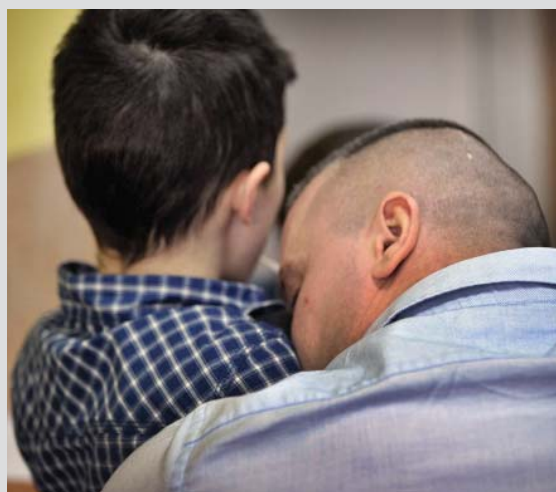
- 38 Bądźmy aktywni!

### ■ HISTORIA

- 40 Pożegnanie z Kaliszem, cz.II
- 41 Zdarzyło się...

### ■ NASZE SPRAWY

- 42 Lepsze jest wrogiem dobrego
- 42 Maraton Karpiowy Służby Więziennej



s. 16 Lepiej niż w serialu

fot. Piotr Kochański



s. 24 Cel: całościowe spojrzenie

fot. Agata Płarska-Jakubczak



s. 38 Bądźmy aktywni!

fot. Piotr Kochański

OKŁADKA: III Podkarpackie Młodzieżowe Święto Bezpieczeństwa Wewnętrznego, fot. archiwum WSPiA

# Pamięci ofiar katyńskich

W 76. rocznicę podpisania tzw. decyzji katyńskiej przed Aresztem Śledczym w Tarnowskich Górach odbyły się uroczystości upamiętniające jej ofiary. Wśród nich trzech funkcjonariuszy Straży Więziennej z Tarnowskich Gór, zamordowanych przez NKWD w Twerze

w 1940 r. W murach aresztu od 2010 r. znajduje się tablica upamiętniająca dwóch starszych strażników Józefa Bacika i Józefa Urbańczyka. 5 marca z inicjatywy funkcjonariuszy i pracowników jednostki odsłonięto tablicę honorującą także trzeciego z zamordowanych,

strażnika Augustyna Podzimskiego. Odnosząc się do tych tragicznych wydarzeń, Krystyna Zatoń, prezes Stowarzyszenia „Rodzin Katyńskich” w Tarnowskich Górach dziękowała zebranych za należną pomordowanym „cześć i pamięć”. O tę pamięć apelował również ppłk Jan Skawiańczyk, dyrektor Aresztu Śledczego w Tarnowskich Górach, dziękując jednocześnie swoim podwładnym za dbałość o to, by po tych co odeszli „nie pozostały tylko guziki”.

W uroczystościach uczestniczyli członkowie „Rodziny Katyńskiej”; ppłk Marek Łebek, zastępca dyrektora okręgowego SW w Katowicach, funkcjonariusze oraz pracownicy Aresztu Śledczego w Tarnowskich Górach, przedstawiciele władz lokalnych i samorządowych, służb mundurowych, szkolnictwa, duchowieństwa, uczniowie tarnogórskich szkół, weterani i kombatanzi. Wydarzenie zakończono złożeniem kwiatów oraz zapaleniem zniczy pod tablicami upamiętniającymi pomordowanych.

**Roman Malchrzyk**  
zdjęcie **Marek Siwy**



# Dary serca dla Kresów

„Podarujmy Polakom zamieszkałym na Kresach prawdziwe świadectwo naszego wielkiego serca i dobrej nadziei na Wielkanoc” – to hasło akcji Stowarzyszenia Wspólnota Polska, na które odpowiedzieli funkcjonariusze Służby Więziennej okręgu katowickiego. Inicjatywa spotkała się z przychylnością Zarządu Okręgowego NSZZFiPW w Katowicach. Dary zapełniły kilkanaście kartonów. Znalazły się w nich nie tylko



artykuły pierwszej potrzeby, takie jak mąka, cukier, makaron, ryż, konserwy, ale także mnóstwo słodyczy (zajęcie z czekolady, lukrowane pierniki), kawa, soki owocowe oraz przybory szkolne. Funkcjonariusze z Jastrzębia Zdroju oddający honorowo krew dołożyli słodycze otrzymane w stacji krwiodawstwa.

Co warto podkreślić, wśród darów przeważały polskie produkty. Po raz kolejny okazało się, że jesteśmy grupą zawodową, na której pomoc i wsparcie można liczyć. Żeby pokazać innym czym jest dobroczynność, najpierw samemu trzeba umieć się po-

dzielić. Stąd szczególne podziękowania dla funkcjonariuszy służących w Bielsku-Białej, Częstochowie, Cieszynie, Gliwicach, Mysłowicach, Herbach, Jastrzębiu Zdroju, Katowicach, Lublińcu, Wojkowicach, Raciborzu oraz w Areszcie Śledczym w Zabrze. Jak zapewnia Alicja Brzan-Kłóś, organizatorka akcji ze Stowarzyszenia, produkty przeznaczone bezpośrednio dla Polaków mieszkających w obwodzie lwowskim, zwłaszcza w małych miejscowościach, do których pomoc dociera najtrudniej.

**Justyna Bednarek**  
zdjęcia OISW Katowice



## Senatorowie w Biurze SDE

15 marca w siedzibie Biura Dozoru Elektronicznego miała miejsce wizyta studyjna dwóch senackich komisji: Praw Człowieka, Praworządności i Petycji oraz Ustawodawczej. Celem było zapoznanie się z problemami formalno-prawnymi, organizacją i wykonywaniem kar, środków karnych i zabezpieczających w Systemie Dozoru Elektronicznego, w ramach rozpatry-



wania przez komisje rządowego projektu nowelizacji Kodeksu karnego i Kodeksu karnego wykonawczego w zakresie elektronicznego monitoringu skazanych. Parlamentarzyści zwiedzili centralę monitorowania, zapoznali się z najnowocześniejszymi środkami technicznymi stosowanymi w SDE oraz wzięli udział w prezentacji podstawowych procedur: instalacji urządzeń monitorujących, w tym nadajnika, który zgodnie z wymogami został założony na lewej nodze jednego z senatorów; kalibracji urządzeń oraz systemu kontroli naruszania stref obszaru monitorowanego; deinstalacji, demontażu urządzeń monitorujących. Pokaz przeprowadzili inspektorzy terenowi, którzy na co dzień zajmują się wykonywaniem tych czynności.

Zdaniem senatorów nowela przywracająca porządek prawny sprzed lipca 2015 r. powinna przyczynić się do znacznego zwiększenia liczby osób



objętych dozorem, a także przynieść oszczędności budżetowe. Wyrazili oni chęć wspierania dalszego rozwoju takiego systemu wykonywania kar, środków karnych i zabezpieczających.

Gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej apelował do gości o jak najszybsze podjęcie decyzji legislacyjnych i prosił, aby byli dobrymi ambasadorami w naszej sprawie. Gen. Paweł Nasiłowski, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego, pełnomocnik Ministra Sprawiedliwości omówił efekty działania systemu od początku jego funkcjonowania, a Barbara Wilamowska, koordynator Ministra Sprawiedliwości ds. działań kuratorskiej służby sądowej w SDE przekonywała, że dozór jest narzędziem pozwalającym na przyjrzenie się temu, jak dozorowany zachowuje się na wolności. Jej zdaniem najważniejszym celem systemu jest samokontrola zaobrazczkowanych osób.

Prezydent Andrzej Duda 29 marca podpisał przyjętą przez Parlament ustawę nowelizującą Kodeks karny i Kodeks karny wykonawczy w zakresie przywrócenia możliwości odbywania kary pozbawienia wolności w SDE. Zmiany wchodzi w życie 15 kwietnia br.



**Aneta Łupińska**  
zdjęcia **Piotr Kochański**

# Gimnazjaliści na zakręcie

Funkcjonariusze z Aresztu Śledczego w Sosnowcu po raz kolejny spotkali się z młodzieżą w ramach programu „Na zakręcie”. Zajęcia skierowane do uczniów Gimnazjum nr 18 przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3 im. B. Prusa w Sosnowcu realizowane są

przez naszych funkcjonariuszy i policjantów z Komendy Miejskiej Policji w Sosnowcu. Program wpisuje się w szeroko rozumianą działalność edukacyjną służb mundurowych. Jego główny cel to profilaktyka zachowań przestępczych wśród nieletnich po-

przez zapoznanie uczniów z obowiązującymi regulacjami prawnymi dotyczącymi przestępczości, jej konsekwencjami oraz charakterystyką przestępstw, jakich najczęściej dopuszczają się osoby niepełnoletnie.

Czwarta edycja rozpoczęła się na początku marca. Na pierwszym spotkaniu omawiano problematykę cyberprzestępczości, uczniowie obejrzeni film o charakterze profilaktycznym. Rozmawiano także o spożywaniu alkoholu oraz zażywaniu innych środków psychoaktywnych. Szczególną uwagę poświęcono zagrożeniom związanym z zażywaniem tzw. dopalaczy. Poinformowano młodzież, jak unikać tego typu zagrożeń. Program spotkania wzbogacony został projekcją filmu „Więzienie – stracony czas” zrealizowanego przez Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie i Mazowiecką Komendę Wojewódzką Policji z siedzibą w Radomiu.

**Grzegorz Kantor**  
zdjęcie OISW Katowice



## Dni Kryminalistyki : Po łapę rysia

Zakład Karny we Wrocławiu uczestniczył w VII Dniach Kryminalistyki, które staraniem Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Wrocław odbyły się na Uniwersytecie Wrocławskim. 15-17 marca przeprowadzono prelekcje, seminaria i debaty z tematyki kryminalistyki, resocjalizacji, medycyny są-



dowej i nauk z nimi związanych. Były też wyjścia na wokandę do Sądu Rejonowego Wrocław-Śródmieście i do Zakładu Karnego nr 1 we Wrocławiu. Podczas seminariów tematycznych nadkomisarz Edward Polakiewicz przybliżył tajniki daktyloskopii, prokurator Jacek Skala przedstawił głośne medialnie sprawy, dr Joanna Stojer-Polańska zastanawiała się nad fenomenem tzw. zbrodni doskonałej. Z kolei mecenas Andrzej Turczyn naświetlił problem posiadania przez obywateli broni palnej, a wychowawca Tomasz Seroczyński zaprezentował formy resocjalizacji przez sztukę, realizowane we wrocławskiej jednostce i poza więziennymi murami.

tekst i zdjęcie **Tomasz Seroczyński**

Zarząd Terenowy NSZZFiPW przy Zakładzie Karnym nr 2 we Wrocławiu, funkcjonariusze jednostki, Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Kątach Wrocławskich oraz członkowie grupy Semper Parati serdecznie zapraszają na V edycję „Rysia”. Uczestnicy biegu po raz kolejny będą mieli okazję zmierzyć się ze swoimi słabościami i sprawdzić granice własnej wytrzymałości. Na trasie o maratońskim dystansie będą musieli wykazać się różnymi talentami i umiejętnościami, które zostaną poddane próbie na ukrytych punktach kontrolnych. Szczególnie przydatna będzie biegłość w posługiwaniu się kompasem i mapą, ponieważ każda drużyna samodzielnie wyznacza sobie trasę między punktami. Zwycięzcy zostaną wszyscy, którzy odważą się wziąć udział w „biegu po łapę rysia”. Dodatkowo każdy uczestnik, który zaliczy przynajmniej dwa punkty kontrolne, weźmie udział w losowaniu nagród. W tym roku po raz pierwszy zaplanowano też trasę rowerową.

Maraton odbędzie się w godzinach nocnych (start o 19) z 28 na 29 maja na terenie wokół Kątów Wrocławskich. Do udziału można zgłaszać zespoły 3-, 4-osobowe (5-osobowe po uprzednim kontakcie) na adres: [patryk.aszkielowicz@rys-nocnymaraton.pl](mailto:patryk.aszkielowicz@rys-nocnymaraton.pl). Wymagane dane zgłoszeniowe: imiona i nazwiska uczestników, rodzaj trasy (piesza lub rowerowa), kategoria (w przypadku trasy pieszej) wraz z określeniem formacji (w przypadku kategorii służb mundurowych), nazwa drużyny, miejsce zamieszkania, telefony kontaktowe.

Zgłoszenia wraz z wpisowym należy przysyłać najpóźniej do 16 maja. Przelew na konto: 89 1090 2473 0000 0001 2200 5944, nazwa odbiorcy: Nocny Maraton RYŚ, adres: 53-239 Wrocław, ul. Fiołkowa 38, tytuł przelewu: RYŚ 2016, (nazwa drużyny). Kwota wpisowego uzależniona jest od terminu płatności: 40 zł/os. – w przypadku płatności do 23 kwietnia 2016 r., 50 zł/os. – przy płatności od 24 kwietnia do 16 maja.

**red.**

# Podkarpackie Święto Bezpieczeństwa

Ponad 2 tysiące zwiedzających – młodzieży szkolnej, studentów i mieszkańców Rzeszowa, ok. 20 stanowisk wystawienniczych, cały dzień spotkań, symulacji i pokazów. Tak 10 marca wyglądało III Podkarpackie Młodzieżowe Święto Bezpieczeństwa Wewnętrznego, w którym uczestniczyli funkcjonariusze Służby Więziennej z podkarpackich jednostek penitencjarnych. To wspólna inicjatywa podkarpackiego kuratora oświaty i Wyższej Szkoły Prawa i Administracji Rzeszów-Przemyśl. Impreza ma na celu zapoznanie młodzieży z funkcjonowaniem formacji mundurowych, instytucji i organizacji związanych z szeroko pojmowanym bezpieczeństwem publicznym. To również niepowtarzalna okazja do przybliżenia mieszkańcom regionu specyfiki pracy w mundurze. Organizatorzy nie zapomnieli też o edukacji historycznej, można było posłuchać wykładów o Cichociemnych czy obejrzeć film o funkcjonariuszach poległych w Miednoje.

Największą atrakcją stanowiły pokazy dynamiczne. Było to m.in.: „zatrzymanie przemytnika” w wykonaniu Mobilnej Grupy Służby Celnej, neutralizacja ładunków wybuchowych przeprowadzona przez funkcjonariuszy Zespołu Minersko-Pirotechnicznego Grupy Antyterrorystycznej KWP Rzeszów, gaszenie substancji niebezpiecznych przez Państwową Straż Pożarną czy pokaz możliwości drona obserwacyjnego i systemu eSurv, dostarczonych przez Żandarmerię Wojskową. Do tego przegląd pojazdów specjalnych i służbowych. Nie zabrakło nawet funkcjonariuszy z Zespołu Konnego Komendy Wojewódzkiej Policji w Rze-



szowie. Dla młodzieży przewidziano zajęcia w laboratorium kryminalistycznym, chętni mogli spróbować swoich sił na uczelnianej strzelnicy. A na zgłodniałych czekała grochówka z wojskowej kuchni polowej.

Służbę Więzienną reprezentowali funkcjonariusze i pracownicy OISW w Rzeszowie, zakładów karnych w Łupkowie i w Rzeszowie oraz Aresztu Śledczego w Nisku. Zwiedzający mogli obejrzeć pojazdy operacyjne i konwojowe, sprawdzić jak wygląda pomieszczenie dla transportowanych osadzonych, a także zapoznać się ze sprzętem i uzbrojeniem używanym przez funkcjonariuszy służby ochronnej, poznać możliwości kamer inspek-

cyjnych czy urządzenia do wykrywania narkotyków. Służba kadrowa informowała, jakie warunki trzeba spełnić i co zrobić, by zostać funkcjonariuszem SW. Chętni mogli również przekonać się, jak wygląda świat przez narkogogle i dowiedzieć się czym zajmuje się personel oddziałów terapeutycznych. Funkcjonariusze rzeszowskiej GISW zaprezentowali symulację napadu na konwój z więźniem niebezpiecznym. Wśród najmłodszych z Dziecięcej Akademii Bezpieczeństwa przy WSPiA największy aplauz wzbudził pokaz pracy psa specjalnego.

**Jarosław Wójtowicz**  
zdjęcia **Grzegorz Data**  
archiwum WSPiA



# Pracować jak we Włodawie



**Wchodząc do głównego budynku administracji w Zakładzie Karnym we Włodawie można się potknąć o kable, kartony z glazurą i terakotą, narzędzia. Pełno tu kurzu, pracujących skazanych i nadzorujących ich funkcjonariuszy. Ale czemuś to służy. Bo żeby coś zbudować, najpierw trzeba zrujnować. I tak burzy się dotychczasowy rozkład pomieszczeń, aby powstał nowy, przemyślany, lepiej dostosowany do potrzeb pracujących.**

Jeszcze kilka miesięcy temu tak samo wyglądały dyżurki oddziałowych, dyżurka dowódcy zmiany, monitoringu, czyli miejsca, gdzie służbę pełni się przez 24 godziny na dobę. Generalny remont przeprowadzono też w magazynie, ambulatorium, pokoju służbowym szefa kuchni, rozbudowano dział ewidencji, wygospodarowano cztery pomieszczenia dla działu finansowego. W sumie po przebudowie kadrze przybyło sześć zupełnie nowych, dodatkowych lokali. Dotychczas rewitalizację przeszło 28 pomieszczeń, kolejnych 25 planuje się odnowić do końca roku.

Kantynę, salę widzeń, szatnie i archiwum przeniesiono do odnowionego budynku, pozostałości po Przedsiębiorstwie Przemysłu Metalowego Premet, producencie klamek do drzwi i okien, zlikwidowanym w 2005 r. Przez lata nie było pomysłu na zagospodarowanie starej fabryki. Dopiero w 2012 r. dyrektor okręgowy w Lublinie płk Włodzimierz Jacek Głuch wspólnie z obecnym zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej płk. Jerzym Kopciem, wtedy wiceszefem okręgu lubelskiego, podjęli decyzję o przekształceniu starej niszczonej hali produkcyjnej na budynek administracyjny. – Główną motywacją było stworzenie od podstaw sali widzeń, ponieważ stara nie nadawała się już do użytku – wyjaśnia płk Głuch. Na poprawę warunków socjalnych funkcjonariuszy okręg lubelski, jak i pozostałe w kraju, otrzymał pieniądze z Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Pomysłodawcą i zwolennikiem takiej polityki był Marek Cieślak, ówczesny zastępca dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego.

### Jedni mają, inni czekają

Jaka była pierwsza reakcja na widok wyremontowanego pomieszczenia służbowego? Czy jest różnica przed i po remoncie? Na tak postawione pytania rozmówcy szczerze się uśmiechają. Słowa nie oddają tego, co maluje się na ich twarzach. – W najśmielszych marzeniach nie wyobrażałem sobie, że kiedykolwiek będę pracował w klimatyzowanym pomieszczeniu – z entuzjazmem przyznaje Janusz Jagiełłowicz, st. oddziałowy. Klimat robi furorę, to rozwiązanie zachwala każdy. Szymon Puszowski, oddziałowy również. – Wolę to, co jest teraz, po zmianach, najbardziej jestem zadowolony z klimatyzacji i systemu przyzywowego zintegrowanego z radiowzłem,

## 8 milionów na poprawę warunków pełnienia służby

**W 2014 r. na poprawę warunków socjalnych funkcjonariuszy przeznaczono 5,5 mln zł, w ub. roku – 7 mln. Czy ta wzrostowa tendencja w najbliższym czasie i w kolejnych latach się utrzyma?**



**Płk Bogusław Witecki, dyrektor Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego Centralnego Zarządu Służby Więziennej:** Jak najbar-

dziej. To nie jest jednorazowa akcja, ale kierunek działań Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego. Jesteśmy zainteresowani nie tylko poprawą warunków pracy naszej kadry, zależy nam też na tym, żeby w miarę potrzeb poprawiać stan jednostek organizacyjnych Służby Więziennej. Szczególnie istotne jest to w odniesieniu do tych obszarów, w których służbę pełnią funkcjonariusze. Ta tendencja będzie kontynuowana również w tym roku, w budżecie więziennictwa przeznaczono na ten cel 8 mln zł. Na etapie tworzenia planu finansowego zbieraliśmy informacje o potrzebach poszczególnych okręgowych

inspektoratów, jednak z poziomu Centralnego Zarządu Służby Więziennej nawet nie próbujemy wskazywać, na co konkretnie ma być wydawana ta kwota. Kierownicy jednostek najlepiej wiedzą co trzeba zrobić, żeby te realia usprawnić, to oni ustalają priorytety.

**Zbierając informacje o warunkach pełnienia służby przez funkcjonariuszy spotkałam się z tłumaczeniem się z tego, że w dyżurkach oddziałowych są instalowane klimatyzatory. Jaka jest pana opinia na ten temat?**

To kwestia tego, czy jesteśmy w stanie zapewnić komfort termiczny w inny sposób. Jeżeli nie, to dlaczego nie klimatyzacja, skoro jest ona niezbędna do codziennego wykonywania obowiązków służbowych. Trzeba jednak mieć świadomość kosztów związanych z eksploatacją i konserwacją tych urządzeń. Podejście do tego typu rozwiązań zmienia się. Najlepszym dowodem jest Klimatyzacja w służbowych samochodach osobowych, która jeszcze kilkanaście lat temu była uważana za fanaberię i niczym nieuzasadniony przesadny komfort. Obecnie jest to standard, do którego wszyscy się przyzwyczaili.

**AŁ**



który na razie działa na najwyższej kondygnacji pawilonu mieszkalnego, ale docelowo ma być zainstalowany w pozostałych dyżurkach. Jak tu się nie

cieszyć, skoro wszystkie pomieszczenia oddziałowych (ok. 16 m kw.) wyposażone są w klimatyzatory, meble na wymiar – biurko, szafę, wieszak oraz



dla całej kadry zakładu. Wchodząc odnosi się wrażenie przekroczenia bariery czasowej, na pewno widać już i czuć XXI wiek. Na dużej, jasnej przestrzeni ustawionych jest 26 stolików, każdy wyposażony w elektroniczny zegar odmierzający czas rozmowy – w trakcie jej trwania świeci się lampka zielona, po upływie – zapala się biała. Dla dzieci bogato wyposażony przeszklony kącik zabaw, a dla wszystkich – kantina. Oddzielnie znajduje się kilka stanowisk do widzeń bez możliwości bezpośredniego kontaktu oraz pokój do tzw. widzeń intymnych. Nad całością czuwa funkcjonariusz przebywający w dźwurce widzeniowej na wysokości 4 metrów. Dzięki temu ma doskonały widok na salę, do której prowadzą dość strome schody. Mundurowy w każdej chwili może zerknąć na to, co dzieje się przy stolikach, przez okno z lustrem weneckim. Jedna ściana w pomieszczeniu jest obwieszona monitorami pokazującymi ujęcia z kamer zainstalowanych w okolicy.

Przechodząc na korytarz łatwo przedostaniemy się do przestronnych szatni dla funkcjonariuszy. Oddzielne dla kobiet i mężczyzn. Aby utrudnić identyfikację właścicieli, szafki zostały opatrzone jedynie służbowymi numerami. Każda przebieralnia jest wyposażona w toalety i prysznice, do skorzystania np. po wizycie w znajdującej się tuż za ścianą siłowni. A można się na niej nieźle zmęczyć, wystarczy poćwiczyć na którymś z ustawionych tam urządzeń – rowerku stacjonarnym, bieżni, wielofunkcyjnym atlasie, ergometrze wiosłarskim lub wyrabia-

◀ kącik socjalny z minilodówką, mikrofalówką, zlewozmywakiem i suszarką na naczynia. I najważniejsze, że hałasy dochodzące z korytarza są tłumione dzięki wzmocnionym drzwiom. Przy okazji wcześniejszych prac wszystkie okna wymieniono na plastikowe.

Niektórzy z rozrzewnieniem przyglądają się tym metamorfozom. Patrzą jak ich koledzy korzystają z kącików socjalnych. To wychowawcy działu penitencjarnego. Jak państwo reagują na te udogodnienia? – Proszę nie zaczynać drażliwego tematu – słyszę w odpowiedzi od Agnieszki Popko i Roberta Jaroszewicza. Póki co, oni jeszcze będą musieli poczekać na odświeżenie swoich pokoi. Już niedługo. – Mam nadzieję, że do końca tego roku pomieszczenia wychowawców przejdą gruntowny remont. Czekam na zatwierdzony budżet i wydzielone w nim środki celowe – zapewnia ppłk Ryszard Deczkowski, dyrektor Zakładu Karnego we Włodawie.

Kuchnia przeszła rewitalizację już jakiś czas temu, pokój szefa kuchni dopiero niedawno. Tu też każdy kąt został właściwie zagospodarowany, meble dopasowane, jest czysto, schludnie. Pomieszczenie dobrze doświetlone, bo przez duże okno wpada mnóstwo światła. Przez dwa mniejsze, wychodzące na kuchnię okienka szef może obserwować i nadzorować pracę podku-chennych. Kiedy chce się odizolować, w spokoju wykonać papierkową robotę, po prostu zaciąga rolety. – Pracuję

w jednostce na tym stanowisku 13 lat, wiem jak tu było kiedyś, przeżyłem niejednen remont i z każdym kolejnym jest lepiej – opowiada Tomasz Sadowski, szef kuchni. – Warunki socjalne mam bardzo dobre, wszystko zostało wymienione na nowe – od podłóg po ściany i wyposażenie.

### Nie tylko pomieszczenia służbowe

Sala widzeń to głównie miejsce spotkań osadzonych z bliskimi, ale też miejsce pracy funkcjonariuszy. Od stycznia odbywają się tu też odprawy



## Zadowolony funkcjonariusz jest bardziej efektywny

**Panie dyrektorze, proszę powiedzieć, w jaki sposób udało się w tak krótkim czasie zrobić tak wiele?**



**Ppłk Ryszard Deczkowski, dyrektor Zakładu Karnego we Włodawie:** Prace usprawniające funkcjonowanie podległej mi jednostki rozpoczęły się jeszcze za poprzed-

niego dyrektora, pomysł poprawy warunków socjalnych funkcjonariuszy w całym kraju zrodził się w 2012 r.

Okręg lubelski otrzymał na ten cel kilkaset tys. zł. Nasz zakład zgłosił potrzeby w tym zakresie i od ub. roku trwają prace remontowe. Większość z nich realizowana jest systemem gospodarczym, czyli siłą rąk osadzonych. Wykonują oni podstawowe prace, na co zezwalają przepisy Kodeksu karnego wykonawczego. Są wśród nich fachowcy, np. hydraulik, spawacz, budowlanec, elektryk i glazurnik. Do zamontowania systemu przyzywowego w celach mieszkalnych zaangażowali się również nasi funkcjonariusze. Przy wyborze wyposażenia pokoi służbowych

zdecydowaliśmy się na zakup mebli na wymiar, bo ważne jest, żeby dopasować je do potrzeb osób z nich korzystających. Najważniejsze to ergonomia i logika w tworzeniu miejsca pracy. Ludzie często nie zwracają uwagi na to, że jeśli ktoś przez osiem lub dwanaście godzin dziennie pracuje w pomieszczeniu ze skrzypiącym fotelem czy niewygodnym biurkiem, to może go to doprowadzić do frustracji, zniechęcenia w pracy lub poważnych problemów zdrowotnych. Funkcjonariusz zadowolony z warunków pełnienia służby jest bardziej wydajny i efektywny. **AŁ**

jąc mięśnie hantlami. Tłoku jeszcze nie ma, przynajmniej jest większa swoboda. – Rzadko się zdarza, żeby jednocześnie było więcej niż dwie, trzy osoby jednocześnie, ale ludzie tu przychodzą – mówi Dorota Bujak, nauczycielka języka angielskiego w Centrum Kształcenia Ustawicznego przy Zakładzie Karnym we Włodawie. Jej szczupła, umięśniona sylwetka to dowód na to, że jest stałą bywalczynią siłowni. Nie byłoby jej jednak, gdyby Zarząd Terenowy NSZZFiPW nie przekazał funduszy pochodzących z dywidend PZU i „Warty” na zakup sprzętu. Również dzięki związkowi zawodowemu kadra jednostki może spożywać posiłki w odnowionym, kompleksowo urządzonej sali socjalnej, którego nie powstydziliby się niejedna perfekcyjna pani domu.

Administracja jednostki od dłuższego czasu widziała potrzebę odnowy ambulatorium, a kontrola CPT, czyli Europejskiego Komitetu do spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu tę decyzję przyspieszyła. W ten sposób zalecenia pokontrolne jednego z organów Rady Europy przyczyniły się pośrednio do poprawy warunków pracy więziennego personelu medycznego. Osiem pomieszczeń – rejestracja, gabinet lekarski i stomatologiczny, izby chorych, w tym jedna przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych, pomieszczenie gospodarcze, pokój socjalny z prawdziwego zdarzenia – przeszło gruntowny remont i teraz wygląda tak, że trudno je porównać z jakąkolwiek państwową cywilną placówką tego typu. – Od ub. roku mamy idealne warunki. To jest ambulatorium z prawdziwego zdarze-

nia, spełnia wszystkie wymagania – ciszy się lek. med. Andrzej Pawłowski, kierownik Ambulatorium z Izłą Chorych Zakładu Karnego we Włodawie i prezentuje urządzenia do sterylizacji narzędzi chirurgicznych, nowoczesny fotel stomatologiczny. – Komuś mogłoby się wydawać, że jest zbyt luksusowo, ale jak coś robić, to dokładnie, bo to ma starczyć na lata.

### Będzie jeszcze lepiej

Cały ten bałagan, na który niemal wpada się przy wejściu do głównego budynku administracyjnego, jest po to, żeby kolejne osoby mogły w niedalekiej przyszłości pracować w godnych warunkach. Trzy pokoje na parterze zajmie dział ewidencji. Na jego potrzeby zamontowano szafę wnękową z przegródkami na niezbędną dokumentację. I tak była konieczna, stara służyła dokładnie 44 lata, od 1971 r. do 2015 r. Na tej samej kondygnacji szykowane są cztery pomieszczenia dla działu finansowego, pokój dowódcy zmiany, monitoringu, biuro przepustek, pomieszczenie zbrojmistrza i przewodnika psa służbowego, podręczny magazyn broni, sala czyszczenia i wydawania broni.

Świetlicę usytuowaną na ostatnim piętrze planuje się podzielić na co najmniej trzy nowe lokale. Z największego powstanie sala odpraw dla kierownictwa. Tam też miałyby się odbywać posiedzenia sądu penitencjarnego oraz przyjęcia prowadzone przez służ-



bę medycyny pracy. Pozostałe dwa to będą pokoje administracyjne.

Zapewne nie w każdej jednostce dzieje się tyle, co we Włodawie. Nie wszędzie przewidziano tyle udogodnień i usprawnień dla kadry. Ale dobrze mieć jakiś punkt odniesienia, wzór do naśladowania. Żeby nasza służba przebiegała w jak najlepszych warunkach.

**Aneta Łupińska**  
zdjęcia **Dariusz Demczuk**



fot. Piotr Kochański

## O skutecznych rozwiązaniach, korzyściach ze zbilansowania czasu służby i nowym umundurowaniu z ppłk. Zbigniewem Gospodarowiczem, dyrektorem Biura Ochrony i Spraw Obronnych, rozmawia Aneta Łupińska

### Czym obecnie żyje ochrona?

Przede wszystkim zapewnieniem bezpieczeństwa w naszych jednostkach. Nowym wyposażeniem osobistym, alternatywnymi rozwiązaniami technicznymi, problemem standaryzacji stanowisk, nadgodzinami. Tym, co nas w dużej mierze zajmuje, jest także kwestia reformy systemu szkolenia, kontynuacja dozbrojenia i doposażenia formacji oraz orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który na etapie przyznawanych odszkodowań neguje sposób, w jaki do tychczas uzasadnialiśmy kwalifikację osadzonych do tzw. niebezpiecznych. Na pewno angażują nas kwestie sporne we współpracy z rzecznikiem praw obywatelskich.

### Co zarzuca nam rzecznik?

Zarzuca to zdecydowanie zbyt ostre sformułowanie. Wspomniałem o współpracy i faktycznie z takim modelem rozwiązywania problemów mamy do czynienia. Często odmiennie spoglądamy na więzienną rzeczywistość. Przykładowo, od wielu lat walczymy z biurokracją, a odnosimy wrażenie, że w obszarze zabezpieczenia praw osób pozbawionych wolności rzecznik widzi potrzebę

tworzenia zbędnej dokumentacji, czyli wydłużania podstawowych procesów ochronnych. Jestem pewien, że nasza kadra hołduje zasadom praworządności i humanitaryzmu. Uważam, że jest to wystarczający fundament wyzbicia się przez funkcjonariuszy Służby Więziennej skłonności do przekraczania przyśługujących im uprawnień. Pojedyncze, nie zawsze jednoznaczne zdarzenia, eksponowane przez różne organizacje ochrony praw człowieka, są w mojej ocenie dowodem na to, że przyjęty system co do zasady jest skuteczny. Jesteśmy otwarci na dialog o każdym problemie. Zależy nam, aby recenzenci naszej pracy próbowali zrozumieć nasz punkt widzenia i nasze cele. Takie podejście będzie dowodem, że misja ochrony w pełni wpisuje się w misję wykonania kary pozbawienia wolności.

### To teraz kontrowersyjnie. Posterunki zewnętrzne – likwidować czy utrzymywać?

Wydaje mi się, że błędnie wynosimy ten temat do najważniejszego zagadnienia w procesie zapewnienia bezpieczeństwa. Warto zastanowić się nad szerszą merytoryczną dyskusją, która pozwoli ukazać sedno problemu i odmitologizuje posterunek uzbrojony jako antidotum na wszelkie problemy współczesnej ochrony. Tam gdzie organizacja służby, zabezpieczenia techniczne, elektronika, dodatkowe wyposażenie pozwalają, powinniśmy iść w kierunku rozwiązań alternatywnych, w tym także likwidacji posterunków. Gdzie tej infrastruktury nie ma i zastąpienie posterunków jest niemożliwe, należy je utrzymywać. To tylko jeden z wielu elementów systemu ochrony. Odnoszę wrażenie, że o ich bezwarunkowej niezbędności często mówią ci, którzy nigdy nie pełnili tam służby. Tak się składa, że doskonale wiem, o czym mowa, doświadczyłem tego niejednokrotnie. Stałem na wieżyczce w różnych warunkach i nikt mi nie wmówi, że nie jest to jedna z trudniejszych służb. Monotonia, znużenie, niełatwo zachować tam czujność i koncentrację. Jeżeli idziemy w kierunku utrzymania tych stanowisk, musimy dołożyć wszelkich starań, żeby zapewnić warunki pracy najlepsze z możliwych. Nikt posterunków uzbrojonych nie nakazuje zdejmować. To są mity.

Owszem, zmierzaliśmy do ograniczenia ich liczby. Robiliśmy to głównie po to, aby uwolnić potencjał kadrowy niezbędny w innych miejscach. Brakowało ludzi w salach widzeń, na placach spacerowych, w oddziałach mieszkalnych. Skądś trzeba było to wsparcie uzyskać. Jedną z metod była właśnie likwidacja posterunków możliwych do zastąpienia innymi rozwiązaniami. Każdy doskonale wie, że czterozmianowy posterunek to de facto pięć etatów do wykorzystania w inny, często efektywniejszy sposób. Mimo permanentnie utrzymujących się problemów kadrowych, decydenci, niestety, nadal podejmują decyzje o przenoszeniu etatów przeważnie do administracyjnych pionów służb.

### Czy wieżyczka nie jest doskonałym straszakiem dla potencjalnych uciekinierów?

Przeszość wskazuje, że takie sytuacje zdarzały się także w jednostkach, które były chronione przez posterunki uzbrojone. Ucieczka z jednostki o pełnym systemie ochrony ma zawsze wielowątkową, złożoną genezę. Doświadczenie pokazuje, że tylko kompletny i stale gotowy do działania system ochrony daje rękojmię zabezpieczenia jednostek przed takimi zagrożeniami. Odrębną kwestią pozostaje znaczenie posterunków uzbrojonych w kontekście zmieniającej się sytuacji geopolitycznej. Nie budzi mojej wątpliwości, że w sytuacji zagrożenia terrorystycznego strukturę posterunków należy zachować w gotowości do nagłego użycia.

### Niedawno w Areszcie Śledczym we Wrocławiu uruchomiono jeden z najnowocześniejszych systemów ochronnych w Polsce. Czy teraz wszystkie jednostki będą wyposażane w takie rozwiązania?

Podstawowym problemem w budowaniu skutecznych systemów ochrony w naszej służbie jest różnorodność architektoniczna jednostek. Mamy wiele trudności w odpowiedzi na pytanie: dlaczego w jednym zakładzie przyjęte rozwiązanie się sprawdza, a w drugim nie jest skuteczne? To, co sprawdziło się we Wrocławiu, niekoniecznie musi się sprawdzić gdzie indziej. Nie da się w tym przypadku mówić o roz-

# eczeństwo

wiązaniu systemowym. Na uwagę i pochwałę zasługuje zapewnienie skutecznej ochrony z wykorzystaniem nowoczesnego urządzenia, które prezentowaliście na łamach „Forum Penitencjarnego”.

**Biuro Ochrony dąży do tego, żeby podobne rozwiązania trafiały do kolejnych jednostek? Jakie mamy możliwości finansowe?**

W statutową działalność biura wpisuje się poszukiwanie nowych rozwiązań ochronnych. Jesteśmy otwarci na wszelkie nowinki i modyfikacje. Także możliwości finansowe są coraz większe. Od wielu lat prowadzimy program doposażenia w wykrywacze metali, prześwietlarki do bagażu, sprzęt ochrony osobistej. W ramach posiadanego budżetu wspieramy rozwiązania techniczne w jednostkach. Na pewno jest jeszcze wiele do zrobienia, ale dużo już udało się zrobić. Przykładem może być wykorzystanie środków Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Nasza działalność w tym zakresie nie ogranicza się jedynie do zakupu sprzętu. Ogromną wagę przywiązujemy do szkolenia i podnoszenia poziomu kompetencji kadry, jak np. projekt związany z ratownictwem ogólnym oraz udzieleniem pierwszej pomocy.

**Zmieńmy temat. Więzienia nie są wolne od narkotyków i dopalaczy, jak z nimi walczyć?**

Polityka kierownictwa Służby Więziennej jest w tej kwestii zdecydowana. Walka z tym zagrożeniem ma priorytetowe znaczenie. Jakiś czas temu wdrożono zarządzenie Dyrektora Generalnego, dotyczące podejmowania działań zwalczających to zjawisko. Mamy coraz więcej urządzeń wykrywających narkotyki. Podzielone, póki co, opinie na temat ich skuteczności spowodowały, że zrezygnowaliśmy w tym roku z zakupu kolejnych. Działania z tego zakresu będą jednak intensywnie kontynuowane w przyszłości. Prowadzimy kontrole w poszczególnych więzieniach z wykorzystaniem grup interwencyjnych. Tworzymy, na razie na różnym poziomie merytorycznym, programy działań antynarkotykowych. Analizujemy możliwości wystąpienia wszelkiego rodzaju zagrożeń. Czy jesteśmy skuteczni? Wykrywamy coraz

więcej. Inna sprawa, czy w jednostkach podstawowych udaje nam się zjednywać sojuszników do wdrożenia tej ważnej idei. Czasami odnoszę wrażenie, że nie wszyscy chcą podejmować kompleksową walkę z tym zjawiskiem. Wydaje się też, że najłatwiej przekonać tych, którzy mocno kryzysowo zetknęli się z podobnym problemem i wiedzą z autopsji, jak poważnym zagrożeniem dla bezpieczeństwa on pozostaje.

**Odkąd pamiętam, bolączką niemal każdego działu ochrony były nadgodziny. Dotychczas raczej nic w tej kwestii się nie zmieniło?**

Udało nam się opracować algorytm, dzięki któremu jesteśmy w stanie porównywać poszczególne jednostki pod tym kątem. Pozwala to precyzyjnie określać skalę zagadnienia. W przyszłości może być podstawą analizy porównawczej i dać odpowiedź na pytanie, co w danym zakładzie jest główną przyczyną niemożliwości zbilansowania czasu służby. Trudnością pozostaje także obowiązek tzw. przeliczenia ustawowego. Znaczącej części funkcjonariuszy udało się już te nadgodziny policzyć. Mam nadzieję, że w ramach wspólnych działań ze stroną związkową wypracujemy formułę, pozwalającą definitywnie zakończyć ten proces. Nadgodziny nadal pozostają problemem i wciąż pracujemy nad jego rozwiązaniem. Muszę przyznać, że sporej grupie funkcjonariuszy wcale nie zależy na tym, aby zbilansować czas służby. Zapewne z przyzwyczajenia chcą mieć nadpracowanych kilka godzin. Chciałbym, nawet nie od razu, przekonać zainteresowanych, że ustabilizowany system pełnienia służby to wypoczynek, możliwość planowania spraw prywatnych, a także brak nerwowości z powodu tzw. podrywek czy nagle wyznaczanych dodatkowych służb.

**Może ma pan swój autorski pomysł na pozbycie się nadgodzin w ochronie?**

Uważam, że problem stanowi właściwe zadaniowanie ludzi i posterunków. Często mylnie utożsamiamy czas funkcjonowania stanowiska z czasem służby mundurowego. Na pewno mamy trudności z przekonywaniem kadry dowódczej i kierowniczej do zmiany podejścia. Każdy, z oczywistych i trudnych do zanegowania przyczyn, woli mieć człowieka pod ręką, bez przydzielonych konkretnych zadań, na wypadek nagłego konwoju, zdarzenia. Rozumiem takie podejście. Musimy jednak odpowiedzieć na pytanie, jak

daleko w poszczególnych typach jednostek możemy się posunąć w utrzymywaniu tych zasobów kadrowych i jakie z tego wynikają konsekwencje. Czy na pewno poziom potencjalnego zagrożenia uzasadnia wszystkie działania profilaktyczne, czy w niektórych sytuacjach nie jest przypadkiem formą wygodnictwa i nadmiernego asekuranctwa. Nie mam absolutnie zamiaru kogokolwiek pouczać lub ganić. Chciałbym jedynie skłonić do refleksji, czy zrobiliśmy wszystko, by nasi ludzie pracowali zgodnie z normą czasu pracy.

**Cieszę się, że na dzisiejsze spotkanie ubrał się pan w nowy mundur. A propos od stycznia br. w kilku jednostkach prowadzone są jego testy. Podobno w przyszłości służba zrezygnuje z umundurowania polowego?**

Jakiś czas temu wspólnie z funkcjonariuszami Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego uznaliśmy, że mundur typu moro jest przeżytkiem i czas najwyższy odesłać go do lamusa. Nowe wzory mają być nie tylko funkcjonalne, ale też estetyczne. Podstawową grupą docelową, dla której zostały opracowane, są oddziały. Uwzględniono również specyfikę biur przepustek, pomieszczeń widzeń, stanowisk dowódców zmian, konwojentów itp. Dla potrzeb funkcjonariuszy pracujących na zewnątrz zamierzamy przygotować odpowiednie do każdej pory roku okrycia wierzchnie. Testy mundurów trwają już jakiś czas. Uczestniczą w nich także funkcjonariusze ze ścisłego kierownictwa naszej formacji, sam ponad miesiąc temu się w to włączyłem. Staram się korzystać ze swojego uniformu dosyć intensywnie. Podczas podróży służbowych odwiedzam jednostki, w których funkcjonariusze sprawdzają nowo opracowane sorty. Uważnie słucham ich uwag. Najbardziej chwałą polary, bo to jest to, co wpisywało się w nasze potrzeby. Tegoroczna ciepła zima uniemożliwiła przetestowanie walorów kurtki. Testerzy skarżą się na mało widoczne oznaczenia służbowe, co ma znaczenie przy występowaniu w celach służbowych poza terenem jednostki. Brakuje jeszcze obuwia do munduru, ale nad tym pracuje Biuro Kwatermistrzowsko-Inwestycyjne. Mam nadzieję, że nowe wzory umundurowania będziemy wprowadzać niezwłocznie.

**Czyli kiedy?**

Myślę, że do końca 2017 r.

**Precedencja stanowisk publicznych:**

1. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
2. Marszałek Sejmu
3. Marszałek Senatu
4. Prezes Rady Ministrów
5. wicemarszałkowie Sejmu
6. wicemarszałkowie Senatu
7. wiceprezesa Rady Ministrów
8. Ministrowie – członkowie prezydium rządu
9. Ministrowie – członkowie Rady Ministrów
10. Prezes Trybunału Konstytucyjnego
11. Przewodniczący Trybunału Stanu, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego
12. Prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego
13. Prezes Najwyższej Izby Kontroli
14. Rzecznik Praw Obywatelskich
15. prezesi (przewodniczący) urzędów, komitetów i komisji sprawujących funkcje urzędów, naczelnych lub centralnych organów administracji państwowej
16. przewodniczący komisji sejmowych
17. przewodniczący komisji senackich
18. posłowie na Sejm
19. senatorowie
20. sekretarze Stanu
21. szef Kancelarii Prezydenta RP
22. szefowie kancelarii Sejmu i Senatu
23. szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
24. prezesi Sądu Najwyższego
25. podsekretarze Stanu
26. wojsko – szef Sztabu Generalnego, dowódcy rodzajów wojsk
27. ambasadorowie RP
28. wojewodowie i prezydenci miast stopnia wojewódzkiego
29. zastępcy prezesów/przewodniczących urzędów, komitetów i komisji sprawujących funkcje naczelnych lub centralnych organów administracji państwowej
30. dyrektorzy generalni
31. dyrektorzy

**Precedencja stanowisk administracji rządowej i samorządowej w województwie:**

wojewoda, marszałek województwa, przewodniczący sejmiku województwa, wicewojewoda, prezes Regionalnej Izby Obrachunkowej, przewodniczący Samorządowego Kolegium Odwoławczego, wiceprzewodniczący Zarządu Województwa, wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa, członek Zarządu Województwa, radny województwa, Dyrektor Generalny Urzędu Wojewódzkiego, skarbnik województwa.

**Precedencja stanowisk samorządowych w powiecie:**

starosta, przewodniczący Rady Powiatu, wicestarosta, wiceprzewodniczący Rady Powiatu, członek Zarządu Powiatu, radny powiatu, sekretarz powiatu, skarbnik powiatu.

**Precedencja stanowisk w gminie (mieście):**

burmistrz (prezydent miasta), przewodniczący rady gminy (miasta), zastępca burmistrza (prezydenta miasta), wiceprzewodniczący rady gminy (miasta), członek zarządu gminy (miasta), radny gminy (miasta), sekretarz gminy (miasta), skarbnik gminy (miasta), sołtys, przewodniczący.

**AŁ**

(źródło: Dobromir Dziewulak, Biuro Analiz Sejmowych)

# Przyjmujemy

**„Gość w dom, Bóg w dom” – mówi stare przysłowie nakazujące gospodarzom serdeczne podejmowanie przybyłych. Wizyty w jednostkach penitencjarnych mogą sprawiać pewne kłopoty, dlatego przedstawiamy zasady zachowania w takich sytuacjach, przydatne zarówno dla gospodarza, jak i dla odwiedzających.**

**N**a pewno każdy z nas – służbowo lub prywatnie – nie raz znalazł się w sytuacji, kiedy trzeba przedstawić nieznaną sobie osobę, no bo kto kogo lub kto komu powinien pierwszy podać rękę albo kto daje sygnał o zakończeniu spotkania i jaka jest kolejność wręczania upominków? Zaczniemy od początku.

Obowiązkiem gospodarza jest przywitanie gości. Bez względu na płeć, wiek, stanowisko to on jako pierwszy podaje rękę. W trakcie oprowadzania przybyłych po terenie jednostki idzie przodem, ponieważ tylko on zna drogę. Jeżeli podczas wizyty przewidziano poczęstunek lub uroczysty posiłek, wskazuje miejsca gościom. Najważniejszego sadza po swojej prawej stronie, a sam, jeśli to możliwe, siada tak, żeby być zwróconym twarzą do drzwi. W jego gestii leży zagajanie rozmowy, rozpoczęcie przyjęcia i wzniesienie pierwszego toastu. Gospodarz jest również tym, który daje impuls świadczący o tym, że spotkanie dobiegło końca.

Kiedy naszą jednostkę odwiedzają goście, często dochodzi do sytuacji, gdy trzeba komuś kogoś przedstawić. W tej kwestii także obowiązują pewne zasady. Osobę młodszą przedstawia się starszej, mężczyznę – kobiecie. Niższe-

go rangą – wyższemu, gospodarzowi – gościu. Nowo przybyłego prezentuje się już obecnym, a Polaka – cudzoziemcowi. Przy tej okazji wypada wspomnieć jak powinno wyglądać podanie ręki. Jakie zachowania są dopuszczalne i absolutnie podstawowe, a czego lepiej unikać. I tak: starszy podaje rękę młodszemu, kobieta mężczyźnie, który nie powinien całować jej dłoni (co w polskich realiach wciąż jest dość częste, bo taką mamy tradycję). Sytuacją, która z pewnością niejednego wprowadza w zakłopotanie, to witanie się z przełożonym. Teraz uwaga: to przełożony, nawet jeśli jest dużo młodszym mężczyzną, a wita się z kobietą, podaje rękę podwładnemu. Wyższy



# gości

rangą pierwszy wyciąga rękę do niższego, gospodarz do gościa.

Co jest przejawem ignorancji i odbierane jako gafa towarzyska, dyplomatyczna? Na pewno potrząsanie ręką lub przykrywanie jej drugą dłonią. W złym tonie jest też podawanie jedynie końców palców, wyciąganie ręki zbyt wysoko przez kobietę czy robienie tzw. meduzy, czyli podanie dłoni zbyt wiotkiej. A gdy przyjdzie nam witać kogoś zza biurka, należy porzucić myśl wyciągania ręki przez jego blat, należy wyjść z za niego i ucisnąć dłoń gościa.

Odwiedzający także są obowiązani do przestrzegania podstawowych reguł. Po pierwsze i najważniejsze, muszą wykazać się punktualnością. Po drugie, miłym gestem z ich strony będzie podziękowanie za spotkanie, po trzecie przyjęcie poczęstunku i pierwszeństwo w dawaniu upominku gospodarzowi.

**Aneta Łupińska**  
zdjęcie **Piotr Kochański**



## Letnie umundurowanie wyjściowe



W marcowym numerze „Forum Penitencjarnego” prezentowaliśmy letni mundur wyjściowy dla kobiet. Teraz przedstawiamy jego męską wersję. Oba warianty różnią się między sobą detalami, ogólne zasady są podobne. Mundur wyjściowy ze sznurem galowym i baretkami orderów, odznaczeń, medali i odznakami nosi się podczas wystąpień w charakterze przedstawiciela Służby Więziennej na oficjalnych spotkaniach i uroczystościach; uroczystości nadania stopnia i ślubowania funkcjonariuszy; innych okoliczności, w których zwyczajowo jest przyjęty strój wieczorowy, jeżeli funkcjonariusz występuje w umundurowaniu; uczestniczenia w pogrzebach z udziałem asyst honorowych. Do munduru wyjściowego i koszuli wyjściowej letniej funkcjonariusze noszą czapkę wyjściową z haftowanym orłem. Znak identyfikacyjny imienny jest umieszczony na prawej stronie piersi na kurtce munduru wyjściowego i koszuli wyjściowej letniej.



### Koszula wyjściowa letnia

Koszulę wyjściową letnią funkcjonariusz męczyzna nosi w komplecie ze spodniami letnimi. Jako okrycie wierzchnie stosowana jest wyłącznie z naramiennikami w kolorze koszul służbowych, z zapiętym kołnierzem i krawatem ze spinką.



### Płaszcz wyjściowy letni

Płaszcz wyjściowy letni nosi się z paskiem, którego klamra powinna znajdować się centralnie między linią guzików płaszcza.



### Mundur wyjściowy

Długość kurtki mundurowej powinna być taka, aby w pozycji siedzącej dolna krawędź nie ulegała załamaniu. Krawędzie rękawów powinny sięgać do nasady kciuka. Letnie spodnie męskiego munduru wyjściowego szyje się z tropiku, dolną krawędzią nogawek powinny sięgać 2-2,5 cm powyżej obcasa. Koszulę nosi się tak, aby górna krawędź kołnierzyka wystawała nieznacznie ponad kołnierz kurtki mundurowej. Mankiety koszuli wyjściowej mają być zapięte na spinki. Węzeł krawata przylega do zapiętego kołnierzyka koszuli. Dolna krawędź krawata powinna znajdować się na linii pasa spodni.



# Lepiej niż w serialu

Grażyna Linder

**Kiedy trafi się do więzienia, więzy rodzinne i przyjacielskie wystawione są na niełatwą próbę. Twarzą w twarz, a nie telefonicznie lub korespondencyjnie, można je podtrzymywać tylko w sali widzeń. To za murem jedyna enklawa wolnego świata.**

**W** Zakładzie Karnym w Grądach-Woniecko z 225 miejscami dla osadzonych pomieszczenie przeznaczone na widzenia nie musi być obszerne. Wystarczy 10 stolików przypominających nieco szkolne ławki. Raptem 40 miejsc siedzących. Krzesła niewięziennic, wyściełane. W rogu kąci z zabawkami i książeczkami urządzony z myślą o dzieciach. Naprzeciwko odseparowana przyciemnioną szybą dyżurka funkcjonariusza nadzorującego widzenia. Ściany pomalowane na słoneczny kolor optycznie powiększają i rozjaśniają wnętrze. Na jednej powieszono bardzo przydat-

ny tutaj zegar. Na miejscu czynna od godz. 8 do 16 kantina, a także łazienka i niewielkie pomieszczenie do widzeń rodzinnych bez dozoru (nie intymnych, bo takie nie są tutaj przewidziane). Do sali prowadzą dwa okratowane wejścia, usytuowane po przeciwnych stronach. Jedno dla gości, a drugie dla osadzonych, którzy schodzą z wyższych kondygnacji pawilonu mieszkalnego. Za kratą odrobina wolności dla odbywających tu karę skazanych, choć ciągle pod czujnym okiem funkcjonariusza nadzorującego widzenia. Dziś to plutonowy, na co dzień pełniący służbę w dziale kwa-

termistrzowskim. Jego zadaniem jest czuwanie nad właściwym przebiegiem spotkań skazanych z bliskimi, zwanych kodeksowo widzeniami, ich dokumentowanie w systemie Noe.NET i na papierze.

## Jest do kogo wrócić

W niedziele i święta bywa tu tłoczno, ale w poniedziałki zazwyczaj nie przyjeżdża wielu odwiedzających. Dziś pewnie będzie podobnie. Goście rejestrują się od 7.45 do 14.00. Jako pierwszy o 9 ma widzenie skazany, do którego przyjechała konkubina. Siedzą już przy stoliku, ich krzesła stoją blisko, kobieta co chwila przytula się do mężczyzny, on opiekuńczo obejmuje ją ramieniem. Cicho rozmawiają patrząc sobie w oczy. Od razu wiadomo, że szczęśliwiec będzie miał do kogo wrócić. Teraz jednak obowiązują ich więzienne zasady. Zanim więzień tu trafił, został przeszukany przez oddziałowego, funkcjonariusz pełniący służbę na bramie wylegitymował kobietę, sprawdził czy nie ma przy sobie rzeczy niedozwolonych. Dopiero wtedy mogła w asyście doprowadzającego ruszyć do sali widzeń. Wszystkie te procedury nie są dla niej niczym nowym. Była tu już kilka razy. Wykorzystywała wszystkie przysługujące w miesiącu trzy widzenia (to standard obowiązujący w zakładzie karnym typu półotwartego, jakim jest więzienie w Grądach).

Dziś para ma do dyspozycji więcej czasu, ponieważ dyrektor wyraził zgodę na połączenie dwóch godzinnych widzeń. Kobieta przyjechała samochodem z miasta odległego o 120 km. To ostatnie spotkanie w tych warunkach, niedługo kończy się kara zastępcza za niezapłaconą grzywnę i będzie mogła zabrać partnera do domu, jak mówi, „z tego miejsca, gdzie trudno dostać się bez samochodu, choć to nie koniec świata”. – Nerwy mnie trzęsą, chociaż to już końcówka – mówi kobieta. Teraz też nie jest najgorzej, mogą poczuć się trochę jak w kawiarni, choć podobnie jak inni są bacznie obserwowani. Rozmawiają o tym co u dzieci, których razem mają pięcioro. Wszystkie są w szkole, a ona do pracy pojedzie na popołudniową zmianę. Na stoliku dwie czekolady z orzechami i dwa jednorazowe kubki. Godzinę później kusi już tylko jedna tabliczka, a przed odwiedzanym paruje kolejna kawa „po turecku”. Taką – zamówioną przez partnera – kobieta przyniosła z kantyny, gdzie kompletowana jest też dla niego paczka.

## Kucharz na wolnym

W asyście funkcjonariusza oddelegowanego do doprowadzania i odprowadzania odwiedzających do sali wchodzi kobieta z dwójką dzieci – chłopcem i trochę młodszą dziewczynką. To rodzeństwo, które przyszło do taty z babcią, jego teściową. Przyjechali samochodem razem z inną odwiedzającą, pochodzą z nieodległej miejscowości, co wcześniej zostało uzgodnione „pod celą”. Starsza pani jest tutaj pierwszy raz, ale wizyty u przebywającego w więzieniu od kilku lat zięcia to dla niej nie nowina. Wcześniej była już w Warszawie na Białołęce, Służewcu i Bemowie, a niedawno w Czerwonym Borze. Dzisiaj pozostanie tu nie jedną, ale dwie godziny. Dodatkowy czas jest dla dzieci. Mogą poczuć się trochę jak na spotkaniu z tatą w kawiarni, bo funkcjonariusz czuwa dyskretnie, a na stoliku pojawiły się kupione w kantynie soki, pepsi, kawa, herbata, czekoladowe ciastka z galaretką, słone orzeszki. – Córeczka urodziła się kilka miesięcy po jego zamknięciu – wspomina kobieta przytulając wnuczkę. Dziewczynka nie zna więc ojca z wolności. Co innego starszy synek – pamięta i bardzo źle znosi rozstanie z ojcem.

Na widzeniach bywa też matka, rzadziej kolega, bo skazany woli jednak spotykać się z rodziną. To oczywiste, gdy jednorazowo mogą go odwiedzać tylko dwie osoby. Żona przyjeżdża nieczęsto, „bo pracuje”, ale też nie ma już do niego serca. Może lepiej będzie, gdy mężczyzna wróci do domu i poukładają sobie życie na nowo. Ma już za sobą kilkuletni więzienny staż, do odsiadki zostały mu jeszcze dwa lata. Liczy, że do końca wyroku będzie pracował w więziennej kuchni. Dzisiaj z powodu spotkania z rodziną dostał dzień wolny. Na stoliku leży niewypełniony jeszcze druk zgody na udzielenie informacji o skazanym, który dostał od funkcjonariusza nadzorującego widzenia. Czeką na wejście do systemu przepustkowego i chciałby, by teściowa porozmawiała w tej sprawie z wychowawcą.

Z pomieszczenia do widzeń bezdolorowych wychodzi para młodych małżonków. Taka forma kontaktu to nagroda dla więźnia za zaangażowanie, m.in. czytanie dzieciom książek w pobliskiej szkole. Żona miała przyjechać z córeczką, ale okazało się to niemożliwe, ponieważ małą złożyła angi-na. Chwilę rozmawiają, lecz czas nieubłaganie się kończy. Skazany idzie na górę, do celi, kobieta zostaje, by porozmawiać z wychowawczynią o tym, czy długo jeszcze trzeba będzie czekać na przepustkę, bo w kwietniu mąż może już ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Dyżurująca dzisiaj wychowawczyni cierpliwie wyjaśnia, jak można wystąpić z wnioskiem o przedterminowe zwolnienie i jakie są zasady dotyczące udzielania przepustek.

## Inaczej niż na ekranie

W tym czasie w drzwiach sali pojawia się kolejny odwiedzany. Czeką na żonę, z którą na dziś umówił się telefonicznie. Młody, postawny mężczyzna trafił tu za, jak to określił, błędy młodości. Za „dobre pieniądze” sprzedawał w skupie kradzioną na kolei miedź. To było zanim poznał swoją obecną małżonkę, z którą dziś ma już potomstwo. Spłacił część długu na rzecz Skarbu Państwa, ale nie do końca i kilka miesięcy temu sam zgłosił się do odbycia kary. Kobieta





◀ jest za murem pierwszy raz w życiu. Jeszcze nieoswojona. Synka i córeczkę zostawiła pod opieką koleżanki i przejechała ponad 100 kilometrów, by spotkać się z mężem. Pytana o wrażenia związane z procedurami obowiązującymi na bramie odpowiada, że było lepiej, niż się tego mogła spodziewać po obejrzeniu telewizyjnego serialu o losach kobiet, których partnerzy znaleźli się za kratami. – W telewizji naoglądałam się różnych programów, więc znacznie gorzej to sobie wyobrażałam – mówi. A tu spokojnie, bez ostentacji została poproszona o dowód tożsamości, przeszła przez tzw. bramkę, a torebkę zostawiła w skrytce, do której ma kluczyk. Gdyby wzięła ze sobą dzieci, mogłaby w sali widzeń spędzić dwie godziny, ale oboje z mężem uznali, że dzieci lepiej tu nie przywozić. – Córca by mnie na górę, do

celi nie puściła, więc nie będę ryzykować – mówi skazany. Wersja oficjalna dla maluchów jest taka, że tata, który całe miesiące spędzał pracując za granicą teraz też „wyjechał” i nie będzie go prawie do Bożego Narodzenia. Nie znaczy to, że nie postara się o przepustki. Z tego powodu poprosił żonę, by o jego sytuacji porozmawiała z wychowawcą.

Do siedzącej już tylko w towarzystwie wnuków starszej kobiety podchodzi wychowawczyni. Ich ojciec jest już w celi, a teściowa ma teraz sposobność, by zapytać, jak sprawuje się zięć i kiedy rodzeństwo może zobaczyć się z tatą w domu na przepustce. Funkcjonariuszka dokładnie wyjaśnia, jakie obowiązują przepisy i że mężczyzna, jak dotąd, dobrze się sprawuje. – Czy ma szansę na przepustkę, by dzieci tu nie przyjeżdżały, bo bardzo to przeżywają – dopytuje kobieta. – O tym zdecyduje komisja penitencjarna – pada odpowiedź. – Ale zachowuje się poprawnie, pracuje, zarabia, nie „łapie” kar. Napisałam prośbę o wywiad środowiskowy, bo mamy tylko starą. Potem jeszcze funkcjonariuszka dopytuje czy skazany ma dobry kontakt z dziećmi i informuje o rodzajach przepustek. Mówi o nich ze szczegółami, babcia i wnuki uważnie słuchają. To, kiedy tata do nich przyjedzie, jest dla nich kluczową sprawą.

Tymczasem „na bramie” pojawia się dwóch młodych mężczyzn. Przyszli do tej samej osoby. Jeden jest bratem, drugi znajomym osadzonego. Funkcjonariusz pełniący służbę na wejściu do jednostki sprawdza dokumenty. Noe. NET pokazuje, że kolega niedawno wyszedł z więzienia, a takich się na widzenia nie wpuszcza. Obaj goście są wyraźnie niezadowoleni, ale muszą się z decyzją administracji pogodzić. Wejść może tylko brat. Jeszcze tylko stosowana wrywkowo procedura sprawdzenia trzeźwości. Wynik negatywny, funkcjonariusz z rezerwy składu zmiany prowadzi mężczyznę do sali widzeń, gdzie brat już czeka przy stoliku. Spędzają regulaminową godzinę na cichej rozmowie o tym, co słychać w rodzinie i jak się mają wspólni koledzy.

Doprowadzający w drodze powrotnej eskortuje do bramy babcie z wnukami. Funkcjonariusz pyta czy wszystko w porządku, odnotowuje godzinę wyjścia, sprawdza dokumenty, przypomina o zabraniu rzeczy z szafki i... do widzenia przy następnej okazji.

Temu od kradzieży miedzi kończy się czas widzenia. Pokazuje to nie tylko wiszący na ścianie zegar, ale też funkcjonariusz skrupulatnie liczący czas wszystkich spo-



tkań. Czułe pożegnanie, a potem każde z małżonków idzie w swoją stronę. Skazany zmierza do celi. Po drodze jeszcze przeszukanie w oddzielnym pomieszczeniu przez oddziałowego i staje przy kratkach na swojej kondygnacji. Co teraz? Do obiadu już niedługo. Napije się jeszcze kawy, zapali papierosa. Musi ochłoniąć. W celi kilku kolegów, ale tylko on miał dzisiaj odwiedzin. Jeden już za tydzień wychodzi, drugi całą rodzinę ma w Niemczech, ale mają przyjechać na święta. Kolejny na nikogo nie czeka, bo rodzice są już starsi i schorowani, więc nie chce ich fatygować, ostatni spotka się z bliskimi w najbliższą niedzielę.

### Taki z niego junak

W sali widzeń pojawiła się starsza kobieta. Przywiózł ją tu sąsiad, który czeka w samochodzie przed bramą. Jej syn jeszcze nie przyszedł. Ma więc chwilę, by porozglądać się po sali. Zna już podobne miejsce w pobliskiej Hajnówce, gdzie była miesiąc temu. Teraz jest zaniepokojona, bo nie wie, czy syn dostał już karę łączną, która skraca czas pobytu za murami. Szczególnie jej na tym zależy, bo od 15 lat jest wdową i mieszka w odległym o kilkadziesiąt kilometrów miasteczku tylko z jedynakiem. Musi się dzisiaj dowiedzieć, ile mu jeszcze zostało. To ważne, bo remontuje dom, a syn siedzi za jazdę motorowerem Junak na podwójnym gazie. Ma za to dwa wyroki. Przed nią na stoliku leży wypełniony już wniosek o przygotowanie paczki. Widnieje na nim ponad 20 artykułów. Syn siada obok, ma dobre wieści. Za murami spędzi nie dwa lata, ale półtora roku, bo tak sąd określił wysokość kary łącznej. A po połowie tego czasu będzie mógł ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Przy kawie i ciastkach cicho rozmawiają o wymianie podłóg w domu, nowo wstawionej szybie, która sama pękła, o rodzinie pracującej za granicą i o sąsiadach. Skazany obiecuje matce, że będzie się starał o pracę, wtedy może łatwiej mu będzie dostać przepustkę.

### Zasady udzielania widzeń

Kodeks karny wykonawczy stanowi, że skazany ma prawo do utrzymywania więzi z rodziną i innymi bliskimi osobami m.in. poprzez widzenia. Nadzór nad ich przebiegiem zależy od rodzaju i typu zakładu karne-ego oraz od wymogów indywidualnego oddziaływania. W zakładzie karnym typu zamkniętego przysługują dwa godzinne widzenia w miesiącu, w półotwartym – trzy godziny, a w otwartym bez ograniczeń. Osoby młodociane regulaminowo mają dodatkową godzinę widzenia w miesiącu, niezależnie od typu jednostki. Godzinę więcej mają też do dyspozycji ojcowie i matki na spotkania z dziećmi. W katalogu nagród są zezwolenia na dodatkowe lub dłuższe widzenie, bez osoby dozorującej lub w oddzielnym pomieszczeniu bez dozoru funkcjonariusza. Dyrektor więzienia w porządku wewnętrznym określa dni, miejsce i czas udzielania widzeń w jednostce. Osadzeni i osoby ich odwiedzające (nie więcej niż dwie dorosłe, liczba niepełnoletnich nie podlega ograniczeniu) powinni stosować się do poleceń osoby nadzorującej. W Zakładzie Karnym w Gradach-Woniecko widzenia odbywają się w każdą niedzielę i poniedziałek oraz w pierwszy dzień Bożego Narodzenia i drugi dzień Wielkanocy (dla obrządku katolickiego i prawosławnego), w godz. 8-15.



Godzina szybko upływa, pora odebrać zamówioną paczkę i ruszyć na górę do celi. W dużym foliowym worku mężczyzna dzwiga parówki, konserwy, pasztet, kawę, ulubioną maślanekę truskawkową, płatki kukurydziane, mleko w proszku, kakao rozpuszczalne, herbatę, czekoladę, ciastka, majonez, tabletki z magnezem, ketchup, chałwę i zgrzewkę wody. – Zanim zamówienie trafiło do kantyny, sprawdziłem, czy wniosek może zostać zrealizowany – wyjaśnia siedzący w dyżurce funkcjonariusz. – Z dokumentacji wynika, że skazany w tym miesiącu nie pobierał jeszcze paczki, nie ma też na koncie żadnych kar. W kantynie ciasno wypełnionej towarami jest z czego wybierać. – Staraliśmy się mieć tutaj wszystko, o co proszą panowie skazani – mówi pracownica. Na półkach kilka rodzajów tytoniu w dużych paczkach (droższe papierosy kupują głównie odwiedzający), herbaty i kawa do wyboru, do koloru, konserwy, słodycze, sery, jogurty, napoje, woda, środki higieniczne. – Hitem jest kawa karmelowa, o dziwo wcale nie zawierająca kofeiny, ale bardzo smaczna – dodaje kobieta. Przepisy nie określają wartości paczki, ta zależy od zasobności portfela kupującego. Może to być i 40 zł, i 140 zł lub więcej. Największy ruch jest w niedzielę, dziś spokojnie, więc i utarg mniejszy.

Funkcjonariusz podłącza laptop i stawia na stoliku sąsiadującym z dyżurką. Ostatni skazany, który dziś pojawia się w sali widzeń, nie spodziewa się wizyty rodziny. Będzie rozmawiał z mieszkającą w Ameryce żoną za pośrednictwem Skype'a. Słuchawki na uszy i może zaczynać, ma pół godziny. Na ekranie widzi tylko twarz żony, bo w Chicago jest wczesny ranek i dzieci jeszcze śpią. Po zakończeniu rozmowy jest jednak uśmiechnięty, ożywiony i zadowolony. Wie, co u rodziny, mógł poplotkować i poprzekomarzać się ze ślubną. Zresztą zobaczą się już niedługo, bo ona planuje powrót do kraju. Na razie „internauta” wraca do celi, ale wie, że w wielkanocny poniedziałek spotka się w sali widzeń z mieszkającymi niedaleko teściami.

zdjęcia **Piotr Kochański**

# Potulickie remedium

**Decyzją jury II Ogólnopolskiego Konkursu na Program Resocjalizacji Sprzyjający Readaptacji Społecznej Osób Pozbawionych Wolności trzecią lokatę uzyskał program „Remedium” z Zakładu Karnego w Potulicach.**

Nagrodzony program nie był jeszcze realizowany. Autorki, Magdalena Kuzimska, terapeutka uzależnień w oddziale dla skazanych uzależnionych od alkoholu i wychowawczyni Justyna Sejdowska, planują realizację pierwszej edycji na wrzesień tego roku. Propozycja jest adresowana do osadzonych, którzy odbyli terapię dla osób uzależnionych od alkoholu w warunkach izolacji penitencjarnej, ale w późniejszym czasie nie byli poddawani oddziaływaniom wzmacniającym lub podtrzymującym istniejącą już motywację do zmiany i dalszej pracy nad swoim problemem. Pomysł powstał, gdy jedna z autorek usłyszała od osadzonego, że „jeszcze trochę z terapii antyalkoholowej pamięta”. Uznała, że „trochę” to zdecydowanie za mało.

## Trzy miesiące to za mało

Magdalena Kuzimska i Justyna Sejdowska podjęły się więc skonstruowania i prowadzenia programu, który byłby podtrzymaniem terapeutycznym dla skazanych mających przed sobą jeszcze kilka lat za murami. Projekt kierują do osadzonych wyodrębnionych ze względu na wspólne

potrzeby, w szczególności w zakresie przeciwdziałania uzależnieniom i nadużywania alkoholu.

– Skazani stale muszą pamiętać o swoich ograniczeniach wynikających z choroby – mówi Magdalena Kuzimska. – Czasami podczas rozmów słyszę, że jest dobrze, bo „ja już nie myślę o alkoholu”, ale to błąd, bo jeśli się tak dzieje, to uzależniony nie pamięta także o konsekwencjach picia i zapomina, że może ono stanowić źródło kłopotów. W więzieniu zacierają się wrażenia zmysłowe, ale trzeba pamiętać co alkohol zrobił, co zniszczył. Więźniowie nie mają do niego dostępu i sądzą, że są wolni od uzależnienia, ale to nieprawda. Alkohol siedzi w ich głowach. Myślą, że jeśli już 10 lat siedzą, to są zdrowi, a przecież tej choroby nie da się wyleczyć „przez zasiedzenie”.

Kluczowym elementem jest mechanizm nałogowego regulowania uczuć. Dla człowieka zdrowego wszystko może stanowić ich źródło. Dla uzależnionych jedynym manipulatorem emocji jest alkohol, więc po wyjściu mogą zacząć pić intensywnie, mimo wieloletniej przerwy. Taki więzień nadal potrzebuje wsparcia, aby wytrwał w trzeźwości i mógł przezwycię-

żyć kryzysy, które mogą pojawić się i w przyszłości popychać do zachowań problemowych.

Zajęcia będą prowadzone z udziałem 10 uczestników dobranych spośród skazanych z Potulic, dla których terapia nie będzie nowością. Najważniejszym kryterium zakwalifikowania do programu będzie gotowość i zaangażowanie. – Mogą to być osoby, które zetknęły się już nie tylko z terapią w warunkach więziennych, ale także z jakimiś formami leczenia na wolności, np. w punkcie konsultacyjnym – wyjaśnia terapeutka. I zastrzega, że nie będzie istotne czy uczestnicy trafili za kraty za znęcanie się nad rodziną, czy za morderstwo. Program obejmie sprawców przestępstw niekoniecznie popełnionych pod wpływem alkoholu, choć w tym przypadku będą to szczególnie uzasadnione oddziaływania. Wśród uczestników zapewne znajdą się osoby będące na różnych etapach zdrowienia, ale wszystkich łączyć będzie ten sam podstawowy problem – uzależnienie.

Praca terapeutyczna będzie opierać się na tym, co uczestnicy zdołali już osiągnąć, choć ich wiedza wymaga przypomnienia i ugruntowania. Zajęcia zostaną poprowadzone tak, aby nie wzbudzać lęku, a jedynie zmotywować do dalszej pracy nad swoją chorobą, nad sobą. Autorki planują podzielić się zadaniami. – Ja zajmę się stroną terapeutyczną, czyli przypomnieniem etapów nawrotu, a Justyna treściami dotyczącymi komunikacji i emocji – wyjaśnia terapeutka.

## Pomoc w sześciu odsłonach

Program może ulec zmianie w czasie trwania zajęć, ich intensywności i realizacji ćwiczeń. Związane jest to z dynamiką grupy, procesami, jakie będą w niej zachodzić oraz problemami wnoszonymi przez skazanych w celu „podążania za pacjentem”, wychodzeniu naprzeciw jego potrzebom.

„Remedium” składać się będzie z sześciu cotygodniowych spotkań grupowych, każde po trzy godziny. Pierwsze nazwane „Przypominajką” skupi się na zintegrowaniu grupy i uzyskaniu przez uczestników poczucia bezpieczeństwa. Będzie to także czas na przypomnienie wiedzy z zakresu uzależnienia. Kolejne, „Komunikator” dotyczące relacji interpersonalnych i „Motywus”

## Cele szczegółowe:

- przypomnienie podstawowych zaleceń służących utrzymaniu abstynencji;
- wzmocnienie motywacji do zmiany destruktcyjnych zachowań;
- wsparcie przed opuszczeniem zakładu karnego;
- wzmacnianie motywacji do utrzymania abstynencji jako element profilaktyki powrotności do przestępstwa;
- poszerzenie i utrwalenie wiedzy z zakresu uzależnienia od alkoholu;
- wzbudzenie motywacji do działania poprzez udział w terapii odwykowej po opuszczeniu zakładu karnego i utrzymaniu abstynencji;
- przypomnienie technik służących obniżaniu napięcia emocjonalnego;
- wzmocnienie poczucia bezpieczeństwa w trakcie pracy nad trudnymi doświadczeniami;
- pogłębienie samoświadomości na temat komunikacji intrapersonalnej i interpersonalnej;
- identyfikacja źródeł własnych problemów i ich rozwiązanie;
- inspiracja do rozwiązania długoletnich problemów;
- uwalnianie nieświadomych i zablokowanych uczuć w bezpieczny sposób;
- wzmocnienie tego, co udało się osiągnąć skazanemu, aby po opuszczeniu zakładu karnego wszedł w etap działania, bez warunków ochronnych;
- umocnienie wiary we własne możliwości i osiągnięcie założonych celów związanych z procesem leczenia z uzależnienia.

to przypomnienie zasad poprawnej komunikacji i uświadomienie, jaki ma ona wpływ na kształtowanie więzi z innymi ludźmi. Zajęcia będą miały też na celu budowanie poczucia własnej wartości u skazanych, a także nabycie umiejętności rozpoznawania swoich stanów emocjonalnych. Tematyka kolejnych spotkań „Co to jest nawrót – przypomnienie” i „Sygnały nawrotu” będzie oscylowała wokół zagadnień związanych z nawrotami w chorobie alkoholowej. Przede wszystkim powinna uświadomić uczestnikom, że osoby wypierające fakt, iż nawrót w chorobie alkoholowej może się im przydarzyć, narażają się na największe ryzyko jego wystąpienia. Poruszona też zostanie kwestia zachowań, kiedy pacjent nie zachowa abstynencji po opuszczeniu zakładu karnego. Kolejne przewidziane programem zajęcia „Gdzie szukać pomocy” poświęcone będą przypomnieniu zaleceń dotyczących pracy po zakończonej terapii, wskazaniu instytucji wspierających trzeźwość, poznaniu zasad panujących w ośrodkach pomocy na wolności. Program zakończy się spotkaniem ze specjalistą do spraw uzależnień pracującym w placówce pomocowej. Podczas ostatniego spo-

### Metody pracy:

- dyskusja, tematyczne rozmowy grupowe – uczestnicy uczą się jasno i precyzyjnie formułować myśli, przekazywać je krótko i logicznie, mają okazję doświadczyć jak ważna jest umiejętność utrzymania dialogu, poznają sztukę aktywnego słuchania, nieprzerwywania innym, szanowania cudzych poglądów;
- metody twórczego myślenia „burza mózgów”, „mapa myśli” – myślenie przez analogie, przez skojarzenia, przez prowokację;
- metody analityczne – studium przypadku;
- praca w małych grupach – taka forma daje komfort psychiczny uczestnikom, którzy mają kłopot w wypowiedzianiu się na forum grupy, przyspiesza realizację zadań o dużym stopniu złożoności;
- praca indywidualna – taka forma stymuluje samodzielne myślenie i zmusza do indywidualnego poszukiwania rozwiązań;
- wizualizacje relaksacyjne;
- gry dydaktyczne;
- psychodrama.

tkania „O stresie bez stresu i o emocjach bez emocji” skazani będą uczyć się rozpoznawania stanów emocjonalnych własnych i innych osób, analizować schematy radzenia sobie z nimi. Omówione zostaną też zagadnienia związane ze stresem i akceptowanymi społecznie sposobami radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

W resocjalizacji i w fazie zdrowienia istotne jest wsparcie rodziny oraz powrót do ról ojca, opiekuna, męża. Stąd

pomysł, by program zakończyło spotkanie z rodzinami skazanych, oczywiście jeśli bliscy wyrażą taką gotowość. Osadzeni nie będą w nim uczestniczyć. Ich zaangażowanie, ograniczające się do zredagowania podczas pierwszych zajęć zaproszenia do przyjazdu, stanowi integralną część interwencji. Ma służyć wsparciu bliskich uczestników programu przed ich przyjęciem do domu i przygotowaniu im miejsca w rodzinie.

**Grażyna Linder**

## moim zdaniem

# Nie wyważajmy drzwi

Rozstrzygnięto kolejny konkurs na najlepszy program readaptacji społecznej. Cieszę się, że są wśród nas funkcjonariusze i pracownicy poszukujący nowych rozwiązań w pracy wychowawczej. To dowód, że do SW trafiają właściwi ludzie, wbrew pojawiającym się nieraz informacjom, że o przyjęciu decydują inne, pozamerytoryczne kryteria. Popieram ideę organizowania konkursów, mówiąc językiem młodzieży wyrażam „wielki szacun” dla tych, którzy przecierają ścieżki na „ugorze” pracy resocjalizacyjnej. Z perspektywy własnych doświadczeń pozwolę sobie jednak na nutkę refleksji. Kilka lat temu podlegli mi pracownicy opracowali program readaptacyjny, który osiągnął sukces w podobnym konkursie. I chociaż byliśmy przedstawiani w mediach, nie odebraliśmy ani jednego telefonu, pisma czy maila dotyczącego udostępnienia jego założeń. Jedynie kilku znanych dyrektorów z okręgu wyrazili zainteresowanie koncepcją i w pew-

nym zakresie powieliło działania zawarte w projekcie.

Nagrodzone programy cechuje spora innowacyjność. Oczywiście, nie każdy można wdrożyć w każdym miejscu, niektóre mają lokalną specyfikę związaną z bazą materialną, charakterem jednostki, chęciami personelu. Najczęściej są realizowane tam, gdzie je wymyślono. Sądzę jednak, że wiele z nich można by powielić także w pozostałych więzieniach. Fajnie jest wymyślać coś nowego, ale może nie trzeba wyważać już otwartych drzwi? Przypomnę, że są działania dobre, skuteczne, sprawdzone od lat, że wspomnę działania w oddziałach terapeutycznych czy ruch AA. Sądzę, że część naszych programów również ma takie cechy. Kilka lat temu ukazała się książka o realizowanych w więzieniach programach readaptacyjnych. Z tego co wiem, korzystają z niej głównie studenci. Jestem przekonany, że warto byłoby pokusić się o wywołanie przez więziennictwo kolejnej pozycji tego typu, może na kanwie ostat-

niego konkursu. Byłaby ona pomocą dla nas, więzienników, ale także stanowiła impuls do podejmowania nowych wyzwań, ulepszania koncepcji. Dla świata nauki byłaby zaś dowodem naszej kreatywności i otwartości.

Kolejny problem to sprawa ewaluacji podejmowanych działań. Korci mnie, by sprawdzić, czy to, co robiliśmy przed laty miało sens, czy z perspektywy powrotności do przestępstwa było skuteczne. Sprawdzenia czy dany program jest najlepszy powinno się zatem dokonywać dwustopniowo. Pierwszy etap to ocena przez fachowców, taka jaka została dokonana przy rozstrzygnięciu konkursu. Kolejnym krokiem powinna być kilkuletnia realizacja programu, a później jego ewaluacja. Może to np. stanowić temat prac licencjackich czy magisterskich lub stać się zadaniem dla studentów i kandydatów do pracy, odbywających staże i praktyki w naszych jednostkach. Podsumowując: twórzmy programy coraz lepsze, dzielmy się nimi, sprawdzajmy ich skuteczność. Życzę wszystkim sukcesów w tym zakresie!

**Jacek Matrejek**

## 230 lat Zakładu Karnego

## Stary Nowy Wiśnicz

Gdy pierwszy raz przyjechałem do Nowego Wiśnicza, byłem zdumiony, że w miejscowym sklepie wszyscy mówili mi dzień dobry. „Jacy tu uprzejmi ludzie mieszkają”, powiedziałem kierowcy, który od razu wyjaśnił: panie dyrektorze, tu mieszkańcy od lat związani są z więzienictwem, znają nasz mundur i mają do niego szacunek – wspominał płk Krzysztof Trela, dyrektor okręgowej małopolskiej Służby Więziennej w trakcie obchodów 230-lecia Zakładu Karnego w Nowym Wiśniczu.

Więzienie zostało utworzone przez władze austriackie w 1786 r. w poklasztornych zabudowaniach zakonu karmelitów. Początkowo osadzano tu zbójników tatrzańskich i pospolitych kryminalistów, później zorganizowano więzienie dla powstańców styczniowych. Funkcjonował także sąd dla czterech galicyjskich cyrkułów. Po przebudowie w 1868 r. zakład stał się miejscem osadzenia skazanych na „ciężkie więzienie”. W Polsce niepodległej jednostka o pojemności 650 miejsc była jednym z większych zakładów karnych. Działały w niej warsztaty szyjące ubrania dla więźniów, stolarnie, gdzie wyrabiano meble, warsztaty szewskie. Podczas II wojny światowej obiekty miały się stać obozem koncentracyjnym i tylko brak linii kolejowej spowodował, że rolę taką przejął obóz w Oświęcimiu. Okres okupacji hitler-

rowskiej stanowi najbardziej ponury czas w historii jednostki. Zakład stał się miejscem kaźni obrońców polskości. Na przywiezionym cmentarzu spoczywa ponad 800 ofiar nazistowskiego terroru. Latem 1944 r. brawurowa akcja oddziału AK doprowadziła do uwolnienia

128 więźniów politycznych w przeddzień transportu do Auschwitz. Za więziennymi murami czasowo były zdeponowane zagrabione przez okupanta dzieła Jana Matejki: „Rejtan”, „Batory pod Pskowem”, „Unia Lubelska”, odzyskane dopiero w latach powojennych.

Po 1945 r. zakład był jednostką typu zamkniętego dla recydywistów, choć osadzano w nim także działaczy „Solidarności” internowanych w stanie wojennym. Z początkiem lat 90. więzienie miało być zlikwidowane. Przeciwko decyzji ówczesnego Ministra Sprawiedliwości zaprotestowali funkcjonariusze i pracownicy. Przedstawili pomysł modernizacji, deklarując własny wkład pracy. Wykonano m.in. kanalizację, centralne ogrzewanie. Dzięki temu zakład przetrwał. W latach 2014-2015 po raz kolej-

ny unowocześniono infrastrukturę i przeprowadzono termomodernizację, korzystając głównie ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Zbudowano nową kotłownię, zamontowano kolektory słoneczne, wymieniono instalację elektryczną, wprowadzono energooszczędne oświetlenie ledowe. Przeprowadzono kompleksowy remont cel mieszkalnych, a także drogi dojazdowej i parkingu. Szacuje się, że dzięki tym pracom koszty eksploatacji budynków zmniejszyły się o połowę. Spadnie też emisja dwutlenku węgla. Wykonane prace poprawiły warunki pracy personelu i bytowe warunki osadzonych. Stanowi to gwarancję, że wiśnicka jednostka będzie funkcjonowała przez kolejne lata, a praca w niej będzie spełniać oczekiwane przez personel standardy. Dotacja





żeby mundur był mundurem

## Przepisy nie wystarczą

W numerze 2/2016 r. „Forum Penitencjarnego” ukazał się artykuł Mieczysława Pietrzaka „Żeby mundur był mundurem”, dotyczący przestrzegania przez funkcjonariuszy Służby Więziennej przepisów mundurowych. Mimo słuszych intencji i trafnych spostrzeżeń, w tekście znalazło się kilka nieścisłości.

Autor pisze: „Obowiązujący stan prawny nie zawiera zapisów umożliwiających dyrektorom jednostek penitencjarnych i kierownikom poszczególnych służb skuteczne egzekwowanie właściwych postaw w sferze dbałości o wygląd zewnętrzny”. Tymczasem przepisy prawa dają przełożonym instrumenty umożliwiające egzekwowanie od funkcjonariuszy użytkownika umundurowania zgodnie z obowiązującymi normami. Trzeba zauważyć, że wśród zadań przełożonego jest reagowanie na wszelkie formy nieprzestrzegania przez podwładnych obowiązków służbowych. Jeden z podstawowych obowiązków funkcjonariusza, dotyczący występowania w odpowiednim stroju służbowym, został zawarty w art.154 ust. 1 ustawy o Służbie Więziennej. Przepis zobowiązuje do noszenia w czasie służby: przepisowego umundurowania, wyposażenia polowego, dystynkcji, odznak, oznak służby i znaków identyfikacyjnych. Użytkowanie niewłaściwego umundurowania powinno wywoływać odpowiednią reakcję przełożonego, a w skrajnych przypadkach może zostać zakwalifikowane jako naruszenie dyscypliny służbowej, za które funkcjonariusz może ponosić konsekwencje służbowe.

Kontrola jakości umundurowania może również się odbyć w trybie określonym w § 12. 1. rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 7 lutego 2011 r. w sprawie umundurowania funkcjonariuszy Służby Więziennej (Dz. U. poz. 156). Przepis wprowadził instytucjonalną kontrolę stanu umundurowania, jaką jest apel mundurowy.

Autor artykułu postuluje wprowadzenie m.in. regulacji prawnej dotyczącej „zakazu noszenia umundurowania z elementami ubioru cywilnego”. Wprowadzenie przepisu w tym zakresie należy uznać za zbędne, gdyż § 29 ust. 1. wymienionego rozporządzenia wprost zabrania noszenia składników umundurowania i wyposażenia polowego w połączeniu z elementami ubioru cywilnego oraz z przedmiotami, które naruszają powagę munduru.

Przestrzeganie zasad występowania w umundurowaniu to temat ważny, od lat aktualny, choć dla części funkcjonariuszy niestety mało istotny. Nawet najlepsze przepisy niewiele zmieniają, jeśli funkcjonariusze sami nie będą mieli poczucia troski o swój wygląd i odpowiedzialności za kształtowanie opinii o formacji, w której pełnią służbę. Przełożeni również powinni wymagać od podwładnych właściwego wyglądu, choć najwięcej mogą uczynić własnym przykładem. Z satysfakcją pragnę zauważyć, że w mojej ocenie respektowanie zasad noszenia umundurowania oraz jego jakość uległy znacznej poprawie i są dużo lepsze niż jeszcze 15-20 lat temu.

**Maciej Okrasa**

### Od autora:

Przywołane akty prawne są mi doskonale znane i stanowią ilustrację dla moich twierdzeń. Powtarzam zatem raz jeszcze: „Obowiązujący stan prawny nie zawiera zapisów umożliwiających dyrektorom jednostek penitencjarnych i kierownikom poszczególnych służb skuteczne egzekwowanie właściwych postaw w sferze dbałości o wygląd zewnętrzny”. Zapisy art.154 ust. 1 Ustawy o Służbie Więziennej tylko w niewielkim stopniu nawiązują do podejmowanej problematyki. Wystarczy wskazać na przypadki występowania funkcjonariuszy nieogolonych, z nienaturalnie długimi, kolorowymi paznokciami czy „eksperymentalnymi” fryzurami. W swoim tekście nawiązywałem do faktu występowania przez funkcjonariuszy pełniących służbę w ubraniach cywilnych (choćby dział penitencjarny), nieliczących z powagą urzędnika państwowego. Pozostają przecież oni funkcjonariuszami, reprezentują Służbę Więzienną. Warto też wspomnieć, że w wielu instytucjach (nie tylko „mundurowych”) problem ten rozwiązano powołując stosowne akty prawne. Jestem zbudowany stwierdzeniem o poprawie sytuacji w obszarze respektowania przez funkcjonariuszy zasad noszenia umundurowania. Codzienna praktyka nie pozwala, niestety, na tak optymistyczne wnioski.

**Mieczysław Pietrzak**

z Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie umożliwiła przeprowadzenie pierwszego etapu remontu zabytkowego muru zewnętrznego.

4 marca 2016 r. jednostka świętowała jubileusz, połączony z okręgowymi obchodami Święta Służby. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz, wymiaru sprawiedliwości, służb mundurowych, duchowieństwa, pracownicy współpracujących ze Służbą Więzienną instytucji, funkcjonariusze, pracownicy i emeryci SW. Dyrektor jednostki ppłk Włodzimierz Więckowski oprowadził gości po obiekcie.

Jubileusz świętuje także Nowy Wiśnicz, który prawa do używania tytułu miasta nabył w 1616 r., o czym w okolicznościowym wykładzie wygłoszonym w bocheńskim muzeum wspominał prof. Andrzej Zięba z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nowy Wiśnicz leży poza głównymi szlakami komunikacyjnymi, warto jednak w trakcie letnich wędrowek na południe kraju zjechać z autostrady A4 i skierować się w stronę Bochni (kopalnia soli wpisana na listę UNESCO), przystanąć przy zamku Kmitów, obejrzeć zabudowania więzienne, zwiedzić kościół św. Leonarda w nieodległej Lipnicy Murowanej (także obiekt z listy UNESCO), przespacerować się po rynku, zobaczyć piaskowcowe ostańce w okolicznych lasach. Z wielu miejsc widoczny będzie górujący nad okolicą klasztor, będący votum Stanisława Lubomirskiego za wiktoryę chocimską, a od 230 lat stanowiący Zakład Karny w Nowym Wiśniczu.

**Jacek Matrejek**



Nie ma mniej i bardziej istotnych zagadnień, wszystkie są ważne. Jednak zasady bezpiecznego używania broni, którą można zranić lub zabić, wydają się kluczowe – mówi ppłk Jerzy Cyrulik, komendant OSSW w Kulach

# Cel: całościowe spojrzenie na więzienie

Agata Pilarska-Jakubczak

**Są na początku trudnej kariery w służbie. Pracują w bezpośrednim kontakcie z przestępcami. W Kulach, niedaleko Częstochowy, w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej nad ich edukacją czuwa komendant ppłk Jerzy Cyrulik i wykładowcy.**

**S**koszarowani, młodzi, w służbie. Od pobudki do obiadu w mundurze. Zdobywają szlify funkcjonariusza w pionie ochrony. – Mamy trzy miesiące, by wyszkolić podoficerów – mówi komendant. W otulinie sosnowych lasów, nad Wartą z dorzeczem Liswarty, z „gumowym miasteczkiem”, basenem, sauną, siłownią. Niedługo młodzi strzelac będą na własnej

strzelnicy sportowej, teraz dojeżdżają do Piotrkowa Trybunalskiego.

Komendant ma 52 lata, w służbie spędził 23 (z kilkuletnią przerwą na bezpłatny urlop). Pracę w ośrodku rozpoczął pięć lat temu w Dzień Kobiet. Bał się i bali się go inni. W końcu nowy szef. Jaki będzie? Miła to była chwila. Przeszedł się po wszystkich biurach i z każdym osobiście się przy-

witał. – Mamy jeden cel wykształcić i oddać Służbie Więziennej dobrze wyszkolonych funkcjonariuszy, którzy na kursach chorążych lub w szkole oficerskiej w Kaliszu spokojnie sobie dadzą radę.

– Chodzimy we własnych mundurach, na zajęcia z samoobrony zakładamy kombinezony, które wydaje szkoła – opowiadają słuchacze. – Rano

po szóstej wstawiamy, potem apel w kolumnie, po siódmej śniadanie i zajęcia z przerwami niemal do szesnastej. Potem wolne. Możemy biegać po lesie, uczyć się, korzystać z basenu i sauny (kilka razy w tygodniu) oraz z jednorazowych przepustek. Jeździmy do pobliskich miejscowości, do sklepu, kina, „przewietrzyć” głowę. A na weekendy większość z nas wraca do rodziny. Ośrodek stoi wyludniony.

### Szkoła dla podoficerów

W Kulach kształcą się podoficerowie działu ochrony. – Mamy 40 kilka miejsc hotelowych w budynku Warta i 80 w Liswarcie – wyjaśnia komendant. – Obsługujemy sześć okręgów: wrocławski, krakowski, opolski, rzeszowski, katowicki i lubelski, czyli Polskę południową, a resztę szkoli Centralny Ośrodek Szkolenia SW w Kaliszu. Nie rywalizujemy ze sobą, współpracujemy. Podlegam Dyrektorowi Generalnemu. Każdy wykonuje swoje zadania. Możemy w Kulach uczyć również chorażych w ochronie. Są duże zapóźnienia w tym korpusie, trzeba go odbudować, bo swego czasu zaczął wymierać. Jesteśmy do tego przygotowani. Kadra jest gotowa.

Prowadzimy kilka szkoleń zawodowych dla podoficerów SW rocznie. Zakończyliśmy właśnie pierwszy zjazd. Trwał od 18 stycznia do 6 kwietnia, uroczysta promocja odbyła się, jak zawsze, ostatniego dnia. Kolejny kurs zaczynamy 9 maja (do 22 lipca) i następnie 26 września (do 14 grudnia). Zbieramy zwykle cztery plutony funkcjonariuszy, ok. 110 słuchaczy. Ale w tym roku mamy tylko 50 proc. obłożenie. Co roku ok. 330 podoficerów wychodzi od nas z nowymi spojrzeniem na sprawy służbowe i regulamin.

### Czego się uczą?

Jak profesjonalnie defilować, melodować się, oddawać honory starszemu stopniem, stawać na baczność, czyli stopy powinny się dotykać, czubki butów mają być nieco rozchylone, kolana zbliżone do siebie, nogi w kolanach wyprostowane, brzuch lekko wciągnięty, pierś wyciągnięta ku przodowi, ręce wyprostowane wzdłuż bioder i ud, lekko uniesiony podbródek, twarz i wzrok skierowany na wprost, usta zamknięte, ale nie zaciśnięte.

I wielu, wielu innych spraw. Tajemnic służbowych, etycznych, zawodowych. Profesjonalnego podejścia do więźnia (istnieje zasada, że skazany

został ukarany wyrokiem, nie należy karać go dodatkowo), gotowości przyjmowania rozkazów od przełożonych, komunikacji interpersonalnej, pragmatyki służbowej. – Nie ma mniej i bardziej istotnych zagadnień – podkreśla komendant. – Jednak dla ochroniarza umiejętność obsługiwania broni, znajomość podstawowych jej jednostek, ich budowa, składanie i rozkładanie, wydają się kluczowe. Funkcjonariusze muszą znać nie tylko konkretne przepisy, ale przede wszystkim bezpiecznie posługiwać się bronią. Niesubordynacja w tym zakresie grozi poważnymi konsekwencjami. Jesteśmy wymagający. Gdybyśmy tu przymknęli oko, nie chciałbym słyszeć w telewizji, że któryś z naszych ludzi przy zmianie posterunku oddał niekontrolowany strzał i człowiek stracił życie. Dlatego wielu nie zdaje egzaminów. Kiedyś funkcjonariusz nie zdał na komisji poprawkowej, ponieważ popełnił ten sam błąd drugi raz, nie odłączył magazynka od broni podczas jej przeglądu. Z pełnym magazynkiem za każdym razem! Możemy sobie wyobrazić, w jakiej niestawie wrócił do jednostki. Nikt nie chciałby tego doświadczyć. Jeśli jest się w trakcie służby przygotowawczej, można stracić pracę. Funkcjonariusz, o którym mówię, odszedł sam.

### Kiedy na podoficerkę

Na początku służby młodemu funkcjonariuszowi przydzielany jest mentor – towarzysz, który oprowadza go po jednostce, tłumaczy jak i co działa w więzieniu, gdzie są oddziały mieszkalne, poszczególne działy służb, pralnia, szwalnia i kaplica, po to, by młody wiedział, jak poruszać się po terenie. Po trzech tygodniach funkcjonariusz wysyłany jest na szkolenie wstępne (m.in. do Sulejowa), po czym wraca i praktykuje od dwóch do czterech miesięcy. Następnie przed dyrektorem jednostki zdaje egzamin z wiedzy ogólnej penitencjarnej, potem samodzielnie wykonuje jedynie proste czynności (na zewnętrznym posterunku uzbrojonym, patrol, doprowadzanie, kontrola i odprowadzenie więźniów do cel, itp.). Po dwóch, trzech latach takiej wstępnej adaptacji, przychodzi czas wyjazdu na trzymiesięczne szkolenie zawodowe. Każdy czeka na ten moment. Potem już awans na oddziałowego, konwojenta... Po szkole podoficer dysponuje profesjonalną wiedzą, nie tylko doświadczeniem i ustnym przekazem kolegów z pracy.

### Wątlutki narybek

– Roczniki, które przychodzą pracować w więzieniu mają wspólny problem, który łatwo da się zauważyć – ocenia komendant. – Większość nigdy na serio nie uczestniczyła w rywalizacjach sportowych i nie była w wojsku, jedynie wirtualnie, w grach komputerowych. Dlatego na początku szkolenia mamy bardzo dużo kontuzji, szczególnie gdy słuchacze zaczynają ćwiczyć między sobą. W trakcie pokazywania chwytów przez wykładowców wszystko jest w porządku.

Myślę, że w służbie istnieje problem z naborem. Często zdarza się, że wybór osoby na dane stanowisko przez komisję kwalifikacyjną w jednostce podstawowej nie jest odpowiedni. I tutaj to widać, wszystko wychodzi. Są to osoby, które „lekce sobie ważą” obowiązki, pozornie wykonują polecenia, dyplomatycznie się wymigują. Co zresztą potem daje negatywny wynik na egzaminach końcowych. Brak wojska u mężczyzny jest bardzo widoczny. Tutaj nie da się oszukać. Sam byłem jednym z ostatnich roczników, który odbywał kilkumiesięczną służbę wojskową.

Podoba mi się system szkolenia funkcjonariuszy na Zachodzie, we Francji, w Niemczech. Moglibyśmy się wzorować na ich modelu naboru. Kandydatów typują specjaliści z ośrodków szkoleniowych, edukują i oddają gotowych do służby po półtora, dwóch latach. Złe nawyki i brak drylu wojskowego to u nas podstawowy problem. Dowódca kompanii prowadzi musztrę... No ręce opadają! Jak ludzie robią z siebie pajaca. W sposób naturalny umiemy przecież prawidłowo się poruszać. Lewa noga, prawa ręka. A kiedy funkcjonariusz przyjmuje krok defiladowy, nagle wszystko się komplikuje. Idź człowieku, jakbyś szedł normalnie! Noga, ręka, noga... na przemian. A tu nagle komuś ręka zostaje z tyłu. Poświęcamy na to bardzo dużo czasu, a jest wiele ważnych kwestii, które funkcjonariusze muszą poznać w krótkim czasie. Po szkole ładnie się meldują. Dostają od nas wzorzec. Pukają do drzwi, przyjmują postawę zasadniczą (w pomieszczeniu – bez czapki), recytują: „panie komendancie szeregowy X melduje się na rozkaz z zapytaniem, prośbą, na egzamin...” (w zależności od sytuacji). Mogą mówić: „panie pułkowniku”, ale bezpieczniej dla nich odwoływać się do funkcji, bo niektórzy nawet stopni służbowych nie znają. W krótkim czasie potrafią się profesjonalnie zameldować, ►

◀ ale później jest to zatracane w jednostkach, jakby nie przywiązywano do tego wagi. Nie chodzi o to, by kogoś stresować czy tworzyć życie w horrorze, ale człowieka w mundurze obowiązują pewne zachowania. To nie ujma oddawać komuś honor. Rozmunduruj się i znajdź pracę w cywilu, jeśli cię to boli! – podsumowuje komendant.

### Przygoda ze służbą

Jak się zaczęło? Do służby wstąpiłem 1 września 1993 r., bo lubiłem pracę z ludźmi i dla ludzi. Z wykształcenia jestem pedagogiem. Wcześniej przez pięć lat uczyłem matematyki i fizyki w wiejskiej szkole w Boronowie pod Lublińcem. Zacząłem szukać innego zatrudnienia, gdyż miałem częstą etatu i niskie zarobki, a założyłem rodzinę. Chciałem pracy podobnej do poprzedniej. Zostałem wychowawcą ds. kulturalno-oświatowych w Herbach. Ze sportem byłem związany, trenowałem siatkówkę, to spodobało się kierownictwu. Po pięciu latach pracy w zakładzie karnym wybrano mnie na wójta gminy Herby (w latach 1998 -2002). Wziąłem bezpłatny urlop

du karnego jak do biura, urzędu, księgarni. Miałem ochotę zaraz stamtąd wyjść. Będąc wójtem prowadziłem skrajnie odmienny styl pracy – spotkania z urzędnikami szczebla wojewódzkiego, powiatowego, dużo czasu na prowadzonych inwestycjach; a teraz zostałem zamknięty za kratami na wiele godzin. Minęły prawie dwa miesiące, zanim się dostosowałem. Miałem fantastycznego dyrektora, który rozumiał mój ból. Po dwóch latach awansowałem na kierownika działu ochrony, a następnie (w 2008 r.) na zastępcę dyrektora. W Kulach znalazłem się 8 marca, na Dzień Kobiet w 2011 r., jak już wspominałem.

### Doświadczenia więzienne

Zanim o ośrodku w Kulach, jeszcze trochę o pracy w więzieniu. Przygody? – Na stanowisku kierownika ochrony zacząłem niefortunnie. Nastąpił zgon osadzonego, a to była sobota, 1 maja. Miałem się stawić w służbie w nowej roli 4 maja, po wolnym długim weekendzie. A że pracuję blisko więzienia, praktycznie mój dom prowadzi do kryminału (innej drogi nie ma), wstałem

Taki był początek w ochronie. Potem jeszcze kilka samobójstw. Jedno całkowicie niezrozumiałe. Młody mężczyzna, osadzony za drobne kradzieże, sam zgłosił się do odbycia wyroku, z ojcem prowadził firmę w Niemczech, kara krótka. Rozmawiałem z nim pełniąc funkcję zastępcy dyrektora, pamiętam dokładnie, o godz. 11.15., chciał przeniesienia do Warszawy, bo miał tam ciotkę, która by go odwiedzała. Zgodziłem się. A on o 14 się powiesił. Czy nie jest to dziwne? Przebywał w trzyosobowej celi. Jego współtowarzysze wracali z introligatorni o 14. Pech chciał, że w tym dniu było pięćminutowe opóźnienie. Tę pracę trzeba lubić, a ja pracę z ludźmi lubię. Każdego traktuję jak siebie samego i nie odwracam się plecami. Gdy okaże się serce, jakaś cząstka tego serduszka się otwiera. I do nas wraca.

### Przejsie do Kul

Byłem zaskoczony propozycją dyrektora Biura Kadr z Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie. Niemal stanąłem na baczność. Nie codziennie dostaje się taki telefon. Zapytał, jak silnie czuję się związany z Herbami, czy jestem gotowy na zmianę stanowiska i przeniesienie do Kul. Minęło parę sekund, zanim wyraziłem zgodę, nie wiedziałem na co się porywam. Ośrodek znałem, grywałem tutaj w siatkówkę na turniejach sportowych, na różnego rodzaju szkoleniach. Ale miałem też z czego zrezygnować. Z domu, z którego widzę zakład karny. Z wygody. Cóż więcej potrzeba do szczęścia. Jako dyrektor wiedziałem o wszystkim, co się dzieje. Czy ktoś się zwolnił z pracy, czy policja przyjechała, kogoś karetka zabrała... Widziałem wszystko przez okno, siedząc na kanapie w salonie i popijając kawę, jedząc śniadanie czy obiad. Miałem pełen przegląd kto, kiedy idzie. Funkcjonariusze mieli tego świadomość. „On zawsze wszystko widzi”, mówili.



Człowieka w mundurze obowiązują pewne zachowania. To nie ujma oddawać komuś honor. Rozmunduruj się i znajdź pracę w cywilu, jeśli cię to boli!

i przeprowadziłem swoją gminę przez tysiąclacie. Dużo udało się zrobić. Wybudowaliśmy oczyszczalnię ścieków, ośrodek zdrowia w miejscowości Lisów, halę sportową w Herbach, skanalizowaliśmy trzy wioski... Odkąd pamiętam, byłem społecznikiem.

Kiedy przestałem być wójtem, 1 grudnia 2002 r. wróciłem do więzienia na inspektora działu ewidencji – opowiada podpułkownik. – Łatwo chyba nie było? – Szczerze? Nie. Nie chciało mi się. Wchodziłem do zakła-

rano i widzę, że coś się dzieje. Karetka pogotowia jedzie w kierunku zakładu karnego. Myślę, jestem kierownikiem ochrony, może powinienem zadzwonić? Zastanawiałem się, ponieważ nie byłem jeszcze pewny swojej nowej roli. I poszedłem, pomimo świąt. Piechotą mam pięć minut. Zdziwili się. Zobaczyłem, jak lekarz stwierdza zgon. Osadzony w jednoosobowej celi powiesił się. Do więzienia trafił za molestowanie 12-letniej wnuczki. Może sumienie go ruszyło?

### Komendant budowniczy

Miasteczko szkoleniowe wygląda dziś inaczej niż wtedy, kiedy Jerzy Cyrulik tu przyszedł. Zdobył (w 2012 r.) ponad 3 mln zł z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska na termomodernizację obiektu. – Docieplaliśmy wszystkie budynki. Wybudowaliśmy kotłownię, fermę solarną, wymieniliśmy instalacje wodne, ciepłne, kanalizacyjne, grzewcze, elektryczne. Na nowo umeblowaliśmy pokoje – wymienia szef ośrodka. – Pozostało od-



Tę pracę trzeba lubić, a ja pracę z ludźmi lubię. Gdy okaże się serce, jakaś częśćka tego serca się otwiera i do nas wraca

malowanie klatek schodowych i konserwacja tego, co jest. Wiele robimy własnymi rękami, systemem gospodarczym. Funkcjonariusze działu kwatremistrzowskiego pracują ramię w ramię ze skazanymi. Nie tylko nadzorują i pokazują palcem, co zrobić, ale jeden drugiemu pomaga.

Nasz ośrodek będzie wyglądał jeszcze lepiej, kiedy wybudujemy strzelnicę o długości 35 metrów w budynku o gabarytach 50x17 metrów. Będą pomieszczenia dla zbrojmistrza, magazyn uzbrojenia, pokój dla pielęgniarki. W maju ruszamy. Do 2017 r. ma stanąć nowy gmach. Wykonawcą będzie Pomorska Instytucja Gospodarki Budżetowej „Pomerania” zatrudniająca więźniów. Dzięki własnej strzelnicy będziemy mogli wydłużyć czas na szkolenie, bo odpadną nam dojazdy do Piotrkowa Trybunalskiego, ponad trzy godziny w tą i z powrotem.

Zmienia się też system szkolenia w Służbie Więziennej. – Dość długotrwa ta reforma, ale mam nadzieję, że zbliżamy się do finału i na jesieni ruszymy z nowym programem – mówi podpułkownik. – Wykłady będą prowadzone bardziej elastycznie, a wiedza będzie podawana słuchaczom w sposób bardziej usystematyzowany i pełniejszy. Założenie jest takie, by funkcjonariusz po szkole miał większą świadomość i całościowe spojrzenie na więzienie. Modułowe metody przekazywania

wiedzy wymagać będą od wykładawców nowego podejścia. Przykładowo, ochroniarz doprowadza skazanego do depozytu. Powinien wiedzieć, co to znaczy depozyt, co tam robimy, jakie sprawy załatwiamy. To tak ogólnie. Doskonalenie wykładawców będzie odbywało się w Kaliszu.

### Opinie słuchaczy

Po zakończonej podoficerce słuchacze wypełniają ankiety. Większość jest zadowolona. Niektórzy chcieliby więcej zajęć z samoobrony i strzelania. Narzekają na brak zasięgu sieci GSM (ośrodek otaczają lasy) i wyżywienie, bo jest za obfite. Woleliby prostsze, gdyż ich waga idzie w górę. Co jeszcze? Chcieliby sklepik, kawiarnię... Ale komendant jest zasadniczy w kwestii alkoholu. Słuchacze wiedzą, że nie dotrwają do końca, jeśli będą pić. Tutaj jest szkoła! – Nie wyobrażam sobie, żeby do służby stawiać się „wczorajszym”. Będąc na szkoleniu są przeciwieństwem. Kilka osób przez to musiało się z nami pożegnać. Raz dostałem potem telefon z jednostki: „dobrze się stało”. Podejrzewali, że ten człowiek pije. Został zwolniony ze służby.

Trudno zorganizować czas wolny, kaowiec robi, co może. Dziś młodzi wyjechali do Oświęcimia zwiedzać muzeum w ramach poszerzania wiedzy historyczno-humanistycznej. – Na apelach (porannym i popołudniowym) przekazujemy informacje o możliwościach zaangażowania się w różne akcje charytatywne, np. z okazji Dnia Dziecka – opowiada podpułkownik. – Ktoś lubi rysować, może zorganizować stanowisko z malowaniem, ktoś uprawia sporty walki, nich pokaże dzieciakom kilka chwytów. Można się włączyć. Funkcjonariusze uczestniczą w akcji oddawania krwi. Już 70 litrów oddaliśmy, odkąd jestem komendantem. Poza tym ośrodek ma

pod opieką Dom Dziecka w Kłobucku. Robimy składki, kupujemy upominki dla dzieci, współpracujemy z liceami, w których powstały klasy mundurowe, organizujemy konferencje o tematyce uzależnień, omawiamy te problemy z młodzieżą.

### Awans po podoficerce

Kończąc podoficerkę funkcjonariusz zdaje egzamin. W części opisowej, dotyczącej jakiegoś trudnego zdarzenia w więzieniu (m.in. próby samobójcze), musi wykazać, jak prawidłowo powinien zareagować np. oddziałowy. – Pytamy, jakie działanie jest zgodne z przepisami – wyjaśnia komendant. – Po naszej szkole młody podoficer powinien to wiedzieć. „Czemu piszesz inaczej?”, często pytamy. „Bo tak robimy w naszej jednostce”, odpowiada. Praktyka w więzieniach, jak widać, jest różna. Często idzie się na skróty i młodzi źle się uczą. To wychodzi podczas egzaminów. Profesjonalizm ginie w jednostce. Podobnie jest z meldowaniem, przyjmowaniem odpowiedniej postawy przy przejściu starszego stopniem. Tego się nie powtarza, nie praktykuje. Dlatego sądzę, że istnieje potrzeba szkolenia również starszych funkcjonariuszy. Bramowych, oddziałowych, bo w ich obowiązki często wkrada się rutyna, chociaż nikt tak często jak oni, ochroniarze, nie jeździ na szkolenia. Mamy wolne terminy w ośrodku, jest sprzęt, sale dydaktyczne, można przeprowadzać wideokonferencje.

Życzyłbym funkcjonariuszom, którzy przyjadą do Kul, aby po szkoleniu zawodowym mieli przeświadczenie, że wybrany przez nich kierunek jest słuszny, żeby byli z tego zadowoleni. Życzę im dużo szczęścia w przebiegu służby. Spokoju, zrozumienia u przełożonych, mądrych przełożonych...

zdjęcia **Agata Pilarska-Jakubczak**

### Ppłk Jerzy Cyrulik

Zawsze był społecznikiem. W szkole podstawowej należał do rady klasy, w liceum był szczerpym w harcerstwie, na studiach po rocznym „waletowaniu” w akademiku został szefem rady mieszkańców. Blisko 25 lat jest radnym gminnym i powiatowym. Przez 10 lat był prezesem Zarządu Gminnego OSP. Przez dwie kadencje członek zarządu powiatu lublinieckiego, obecnie przewodniczący rady powiatu w Lublińcu. – Dla mnie ważna jest rodzina – mówi. – Moja żona jest przedszkolanką. Mamy trojkę kochanych dzieci. Najstarsza Joanna jest artystką muzykiem po klasie klawesynu. Paweł studiuje na AWF i wspina się na szczyty górskie. A Justyna, najmłodsza, jest po geologii. Zdobywa puchary Polski i Europy w karate Oyama (pod koniec kwietnia będzie walczyć w Mistrzostwach Świata w Kanadzie), wytwarza lampy z tykwy. Cała nasza trójka kocha góry. Zarziliśmy ich Tatrami. Potem były Alpy. Zawsze jeździliśmy i jeździmy razem. W tym roku również będą Alpy.

...w oddziale zewnętrznym

# Przystanek przed wolnością

**W Polsce funkcjonuje 37 oddziałów zewnętrznych. O pracy z więźniami w jednym z nich opowiada por. Wojciech Miller, kierownik OZ-tu zakładu typu otwartego dla recydywistów penitencjarnych Aresztu Śledczego w Bydgoszczy.**

**Na czym polegają różnice pomiędzy zakładem karnym czy aresztem śledczym a oddziałem zewnętrznym?**

Jest ich wiele. W naszym OZ-cie skazani korzystają ze wszystkich dobrodziejstw, które reguluje Kodeks karny wykonawczy, biorąc pod uwagę zakład karny typu otwartego. I tak cele są otwarte przez całą dobę, osadzeni poruszają się swobodnie po terenie, mogą też bez przeszkód korzystać z telefonów stacjonarnych. Mamy również bardzo rozwinięty system przepustkowy co oznacza, że zarówno przepustki, jak i widzenia udzielane są skazanym w szerokim zakresie. Oczywiście, wydanie zgody jest poprzedzone m.in. wywiadem policyjnym i kuratorskim. W OZ-cie jest też praca dla skazanych poza bramą więzienia w systemie bez konwojenta.

**Czyli więźniowie wychodzą z OZ-tu do pracy, bez towarzystwa funkcjonariusza, a po skończonej dniówce wracają do celi.**

Tak. Przy czym jedni są zatrudnieni przy pracach, za które dostają wynagrodzenie, a inni pracują społecznie. Współpracujemy z 22 kontrahentami, z czego na rzecz 18 nasi skazani wykonują pracę nieodpłatną, a na rzecz czterech – płatną.

**Ilu skazanych mieści jednostka, skąd przyjeżdżają i którzy z nich podejmują pracę?**

Nasz oddział liczy 130 miejsc, przebywa w nim ok. 70 proc. więźniów, z tego zatrudnionych jest ok. 80 proc. Skazani trafiają tu z innych zakładów karnych albo z aresztu śledczego. Jedni wcześniej tam pracowali, inni nigdy przedtem nie byli zatrudnieni. Przyjęliśmy zasadę, że jeśli osadzony wyraża chęć podjęcia pracy i nie ma ku temu przeszkód, to musi ją zacząć od pra-

cy wewnątrz oddziału OZ-tu. Wszyscy chętni, bez względu na wiek i podkulturę, mają prawo do zatrudnienia, ale u nas najpierw są porządkowymi czy wydającymi posiłki. Kiedy natomiast zdecydują o tym względy wychowawcze, zwykle po upływie miesiąca albo kilku miesięcy, osadzonego można skierować do pracy poza teren OZ-tu. Gdy u nas pracuje, zwracamy uwagę czy właściwie wykonuje powierzone mu obowiązki, co daje pewne gwarancje, że równie dobrze będzie je realizował poza rejonem OZ-tu. A tam czeka na skazanych zatrudnienie odpłatne i nieodpłatne. Pracę z wynagrodzeniem ma u nas ok. 35 proc. pracujących.

**Kto nie pracuje i z jakiego powodu?**

Są cztery główne powody. Pierwszy, to zły stan zdrowia osadzonego, kiedy lekarz nie dopuści go do wykonywania pracy. Drugi to taki, że skazany nie chce pracować, a my nie możemy go przeciwie do tego zmusić. Trzeci jest związany z podkulturą przestępczą. Więźniowie, którzy silnie się z nią identyfikują, czyli tzw. grypsujący, nie podejmą pracy np. przy sprzątaniu toalet, a jak wspomniałem, wszyscy zaczynają od funkcji porządkowych, czyli sprzątają i tego etapu u nas nie można pominąć. Czwarty powód wynika z charakteru popełnionego przez skazanego przestępstwa (najczęściej związanego z zażywaniem środków odurzających), co oznacza, że przyjechał tutaj objęty programem readaptacyjnym. Nawet jeśli od początku wyraża chęć zatrudnienia, to zanim dojdzie do tego, żeby dostał pracę poza OZ-tem w systemie bez konwojenta, musi przejść przez terapię albo zostać objęty programem przez naszego psychologa, lub uczestniczyć w programie readaptacji społecznej, jaki prowadzimy przy



współpracy z Bydgoskim Ośrodkiem Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Dodam, że aż ok. 30 proc. osób, które przyjeżdżają do OZ-tu, właśnie z tego powodu nie może od razu rozpocząć u nas pracy.

**Jak długo przebywają tutaj skazani i za co odbywają karę?**

W zależności od charakteru popełnionego przez nich przestępstwa i artykułu jaki na nich ciąży, a także od tego jak szybko „awansowali” z zakładu typu zamkniętego do zakładu typu otwartego, przebywają u nas od miesiąca do nawet kilku lat. Jeśli chodzi o wyroki, to mamy tu pełen ich wachlarz. Od zabójców do osób skazanych z art. 207, czyli znęcających się nad rodziną, po tych uchylających się od płacenia alimentów. Wiek osadzonych jest też bardzo zróżnicowany – od 25 do 60 lat. Ponadto wszyscy przebywający u nas skazani wcześniej przynajmniej trzy-, czterokrotnie odbywali już karę pozbawienia wolności. Niektórzy są siódmy czy nawet dziewiąty raz w więzieniu. Większość odbywa karę w systemie programowanego oddziaływania, ale przyjeżdżają też z innych jednostek w Polsce, gdzie odbywali karę w systemie zwykłym. Najczęściej nie korzystali wcześniej z systemu przepustkowego i nie pracowali. Znaleźli się u nas na ostatnim przystanku przed wyjściem na wolność. Mogłoby się wydawać, że powinni być już sprawdzeni pod wielo-

ma względami i na wielu płaszczyznach, a okazuje się, że właśnie w OZ-cie wychowawców czeka z nimi ogromna praca. Muszą przede wszystkim uzmysłowić skazanym, że przyjazd do OZ-tu nie jest równoznaczny z otrzymaniem automatycznie widzeń i przepustek. Najpierw musimy mieć dokumenty, wywiady z policji, od kuratora, trzeba przeprowadzić rozmowy z rodziną. Dopiero później, po dogłębnej weryfikacji osadzony może liczyć na nagrody. Konsekwencją poprawnego zachowania będzie w końcu możliwość wyjścia poza teren OZ-tu, np. na zajęcia k.o. Skazani, którzy siedzieli po kilka czy kil-

kanaście lat wychodząc na zewnątrz mają możliwość zobaczyć, jak zmienił się świat i mogą spróbować się w nim odnaleźć.

**Bo czasem wychodzą nie tylko z funkcjonariuszem na zajęcia k.o., ale też do pracy bez konwojenta czy na przepustkę po kilkunastu latach przebywania za kratami.**

Tak, i często mówią nam, że po latach w więzieniu nie wyobrażają sobie życia na wolności, boją się jej. Zaczynają zdawać sobie sprawę, że nawet jeśli po zakończeniu kary znajdą na wolności pracę, dostaną wynagrodzenie, to musi im ono wystarczyć na mieszkanie, opłaty, utrzymanie rodziny i siebie samego. W więzieniu nie mają tego rodzaju problemów. Wystarczy, że wyrażą chęć podjęcia pracy i administracja więzienna wszystko za nich załatwia. Opiniujemy, konsultujemy, wysyłamy na badania lekarskie, a praca już jest. Na wolności będą musieli najczęściej o tę pracę sami zabiegać, przedstawiać kwalifikacje, których często nie mają. Wtedy w multirecydywie występuje zderzenie z rzeczywistością i były już więzień dochodzi do wniosku, że skoro nie ma pracy i pieniędzy, to żeby przeżyć, prościej jest kogoś pobić, coś ukraść i wrócić do więzienia, gdzie znowu będzie miał zagwarantowane niemal wszystko.

**Wróćmy do zatrudnienia jakie im oferujecie. Czy doceniają to, że już**

**mają namiastkę wolności, bo wychodzą do pracy?**

Mimo naszych wszechstronnych oddziaływań bywa, że wracając z pracy próbują wnieść pieniądze, narkotyki albo dopalacze. Liczą na to, że nie zostaną złapani. Usytuowanie naszego OZ-tu sprzyja też ewentualnemu podrzucaniu na teren jednostki przez osoby trzecie niedozwolonych substancji czy urządzeń. A ponieważ skazani mogą dość swobodnie poruszać się po terenie, musimy bardziej kontrolować i te miejsca, i ich samych. Tutaj ujawnia się kolejna różnica pomiędzy oddziałem zewnętrznym, a zakładem karnym. Tam, nawet jeżeli skazany wychodzi do pracy w kuchni czy do magazynu, to jego droga odbywa się wewnątrz zakładu i nie ma kontaktu z osobami z zewnątrz, a tutaj, kiedy idzie do pracy, wymagana jest od niego samodyscyplina. Obdarzamy go zaufaniem. Wierzymy, że nic złego nie zrobi, że będzie się pilnował. To też dla niego sprawdzian. No i z tym czasem wiąże się próba przemytu czegoś niedozwolonego, co w zakładzie typu zamkniętego jest wyeliminowane. Praca poza jednostką jest również sprawdzianem dla skazanego czy jest gotów do wyjścia na wolność. Bo u nas nie ma tylu krat, bram i funkcjonariuszy, co w zakładzie karnym czy areszcie. Mamy na zmianie trzech funkcjonariuszy z działu ochrony gdzie trzeci oddziałowy jest jako tzw. wzmocnienie.

**I tych dwóch funkcjonariuszy plus jeden na służbie od godz. 9 do 17 musiałyby wystarczyć, gdyby było pełne obłożenie OZ-tu, 130 osadzonych?**

Tak. W sumie mamy 16 funkcjonariuszy. 12 w dziale ochrony, dwóch wychowawców, kwatermistrz i ja. Przekazując służbę musimy się informować o bieżącej sytuacji w jednostce, bez względu na to, kto czym się zajmuje i w jakim dziale pracuje. Musimy być jak jeden łańcuch bez żadnego zerwanego ogniwa. Dobry obieg informacji to podstawa funkcjonowania jednostki penitencjarnej. Komunikatywność, taka wręcz kompatybilność między nami funkcjonariuszami powoduje, że przepływ informacji jest szybki. Daje nam to przewagę, wiemy więcej i możemy błyskawicznie podjąć decyzje.

**Kontrolujecie skazanych wracających z pracy...**

Kontrolę odbywają się też w miejscach zatrudnienia. Osadzeni mają tendencję do myślenia, że jak dobrze popracowali kilka tygodni, to już uspi-

czujność funkcjonariuszy, w związku z czym spróbują wnieść coś niedozwolonego na teren OZ-tu. I tu się mylą, bo kontrolujemy ich stale zarówno na miejscu, jak i w zakładzie pracy.

**Mimo to próbują przemycać.**

Tak, zdarzają się próby wniesienia czegoś niedozwolonego albo oddalenie się skazanego z miejsca zatrudnienia. Jeśli go złapiemy na przemyście, zostanie przewieziony do AŚ w Bydgoszczy i staje przed komisją penitencjarną. Najczęściej w związku z tym co zrobił, zostaje mu zmieniona podgrupa i już do nas nie przyjeżdża. Procedura jest podobna w przypadku, kiedy skazany wraca do OZ-tu pod wpływem alkoholu czy innych środków odurzających. Wtedy nie tylko kończy pobyt u nas, ale też zmienia mu się podgrupa i wydłuża czas wyjścia na wolność.

**A co, jeśli z pracy nie wróci?**

W ub. roku żaden z naszych skazanych nie oddalił się z miejsca pracy. Tzw. niepowroty z przepustek były dwa. Rok wcześniej takich oddaleń było sześć i tyle samo niepowrotów.

**Co się zmieniło, że ta liczba tak spadła?**

Głównym powodem jest wzmocnienie kontroli skazanych przez naszych funkcjonariuszy i funkcjonariuszy Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej. Wspomagają nas też policjanci z komendy miejskiej przyjeżdżający z psem. Kontroli jest nie tylko więcej, ale są częstsze. Zmieniliśmy politykę kierowania więźniów do pracy. Skazani widzą, że nie śpimy, cały czas czuwamy i pilnujemy. Nie mogą czuć się bezkarni. Przyglądamy się ich pracy na miejscu, potem kierujemy do zatrudnienia na zewnątrz, bądź nie. Poza tym działania wychowawcze, penitencjarne, czyli nasza praca z osadzonymi musi być na wysokim poziomie. Oczywiście, nigdy nie mamy pewności, że nic złego się nie wydarzy, bo nigdy nie wiemy co siedzi w głowie osadzonego, co się akurat wydarzyło w jego życiu, jakim pomysłem ulegnie.

**Macie tu samych starych więziennych wyjadaczy – recydywistów. Czy mają tendencje, żeby funkcjonować bardziej na swoich, niż na waszych zasadach?**

Tendencje mają, ale jak wspominałem, wiemy w jaki sposób je studzić.

rozmawiała Elżbieta Szlęzak-Kawa

# Druga Przestrzeń

Projekt jest realizowany przez wykładownicze katowickiej Akademii Sztuk Pięknych Jolantę Jastrząb i Małgorzatę Rozenau we współpracy ze studentami Pracowni Rysunku tej uczelni. Poza aresztem prowadzony jest w Przychodni Psychologicznej w Piekarach Śląskich i Zakładzie Opieki Długoterminowej w Katowicach-Nikiszowcu.

Ta interesująca, choć jednocześnie prosta forma wpisuje się w działania w ramach resocjalizacji przez sztukę. Na ścianach, oknach i korytarzach oraz w miejscach wizyt Aresztu Śledczego w Katowicach pojawiły się mniej lub bardziej rzucające się w oczy napisy, mające prowokować skazanych do zatrzymania i przemyśleń. Zarówno wybór tekstów, jak i ich umiejscowienie nie są przypadkowe. Korespondują

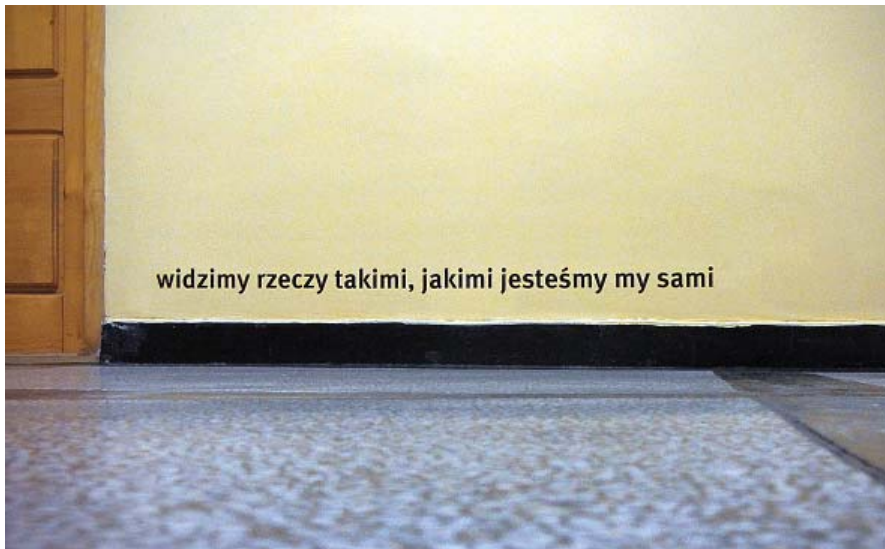
one z konkretnymi pomieszczeniami – świetlicą, biblioteką, salą widzeń czy intrologatornią, dzięki czemu w metaforyczny sposób odkrywamy ich drugie znaczenie. Co istotne, część z nich zostało wybranych we współpracy z osadzonymi.

Miałem przyjemność koordynować związane z tym pomysłem działania, mieć niewielki wpływ na ich ostateczny kształt i charakter. Jako że projekt był realizowany dwutorowo, najpierw w oddziale żeńskim, a potem męskim, mieliśmy czas, żeby wspólnie zastanowić się nad treścią kolejnych napisów. Poproszony o pomoc i podpowiedź przypominałem sobie o powstałych w przestrzeni katowickiego aresztu świetnych wierszach jednego z „naszych” osadzonych, dwukrotnego laureata organi-



zowanego od 8 lat Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Jeana Geneta. Za zgodą skazanego, kilka fragmentów z jego wierszy autorki „Drugiej Przestrzeni” zdecydowały się umieścić w najlepiej do nich pasujących miejscach. Tym samym dopełniła się idea, aby na więziennych ścianach (i podłogach) widniały w większości napisy autorstwa osadzonych. Dzięki współpracy katowickiego aresztu z Akademią powstała więc owa „Druga przestrzeń”, w nienachalny sposób skłaniająca więźniów do przemyśleń nad sobą, swoim życiem i miejscem, gdzie się teraz znajdują. Prowokująca do refleksji, a ta musi przecież pojawić się na początku każdej pozytywnej przemiany.

**Wojciech Brzoska**  
zdjęcia **Wojciech Brzoska**  
**Małgorzata Rozenau**



# Studenci za bramą

Pozbawienie wolności jest tym, czego znakomita większość społeczeństwa stara się uniknąć. Są jednak osoby, które dobrowolnie chcą przekroczyć mury więzienia i nie mam tu na myśli uczestników kolejnej edycji eksperymentu prof. Zimbardo. Mowa oczywiście o studentach z Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, którzy po raz kolejny przekroczyli bramę Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej.

Tegoroczne zajęcia poświęcone były pracy nad emocjami. Wspólnie z osadzonymi zastanawialiśmy się, czym one są i jak ważną rolę odgrywają w naszej codzienności. Pracowaliśmy nad tymi szczególnie trudnymi: frustracją, lękiem, złością czy tęsknotą, gdyż właśnie te odczucia mogą szczególnie doskwierać w tak specyficznej instytucji, jaką jest pobyt w więzieniu. Mimo początkowego onieśmienia, uczestnicy i prowadzące szybko odnaleźli wspólny język. Podzieleni na trzy grupy zaczęliśmy rozmawiać.

I to właśnie rozmowy wychodziły często na pierwszy plan, przed realizacją właściwego zadania. Dobra atmosfera w czasie zajęć przełożyła się na ich świetny rezultat. Uczestnicy dzielili się refleksjami z warsztatów, m.in. opowiadali o tym, co wpływa na nasze emocje, nastrój, na co warto zwracać uwagę w relacjach interpersonalnych, żeby stały się one satysfakcjonujące.

Odbłyły się także spotkania w oddziale, w trakcie których w bardziej kameralnej już atmosferze kontynuowaliśmy poznanie funkcjonowania więzienia z perspektywy osadzonego. Była nauka języka migowego a nawet... poczęstunek ciastem wypieku jednego ze skazanych.

Z inicjatywą zajęć terenowych w Zakładzie Karnym w Białej Podla-

skiej wyszedł prof. Zbigniew Lasocik z IPSiR. Za jego sprawstwem od dwóch dekad kolejne roczniki studentów mają okazję przekonać się, czy praca w więzieniu jest dla nich i jak wygląda z bliska. Dzięki działalności pana



fol. archiwum

profesora i przychylności dyrekcji jednostki stworzono okazję, aby nauka spotkała się z praktyką, co jest nieocenionym doświadczeniem dla obu stron.

**Anna Dramińska**

REKLAMA

## ALKOMATY DLA SŁUŻBY WIĘZIENNEJ



### Certen Professional

- **alkomat przesiewowy najnowszej generacji**

- pomiar bez ustnika już w **0,2 sekundy**
- sensor elektrochemiczny i czujnik ciśnienia
- pamięć 1000 pomiarów
- świadectwo **wzorcowania**



Cena od  
**897,69**  
zł/netto

### Certen Personal

- **niezawodny alkomat do badania wstępnego**

- stabilny sensor elektrochemiczny i czujnik ciśnienia
- ustniki ze świadectwem **Polskiego Zakładu Higieny**
- świadectwo wzorcowania
- niezależny niemiecki certyfikat **TÜV Rheinland**



Cena od  
**241,18**  
zł/netto

Skontaktuj się z naszym Działem Handlowym: +48 728 867 692 / karol.stasik@certen.com  
Zapraszamy do bezpłatnego testowania alkomatu.



WWW.CERTEN.COM

# Kiedyś wrócę do



**Kiedy zdecydował, że pojedzie do Japonii, nauczył się japońskiego. Gdy zainteresowała go paleontologia, poszukując amonitów znalazł fragment szczęki ichtiozaura z zachowanym zębem, która dziś jest w ekspozycji Uniwersytetu Śląskiego w Sosnowcu. A to tylko dwie z licznych pasji st. sierż. szt. Andrzeja Szałkowskiego, starszego oddziałowego działu ochrony Aresztu Śledczego w Zabrze.**

**D**o służby trafił 24 lata temu, w zabrzańskim areszcie jest najstarszym stażem funkcjonariuszem działu ochrony. Zainteresowań ma wiele, co jakiś czas jedno zastępuje drugimi. Pana Andrzeja można więc nazwać kolekcjonerem skamieniałości, pasjonatem łucznictwa, ASG (Air Soft Gun) – taktycznych manewrów z użyciem realistycznych replik broni strzelających plastikowymi pociskami, podróżnikiem, miłośnikiem górskich wędrówek i gry w bilard. Ostatnio aktywnie działa też w Stowarzyszeniu Przyjaciół Fretki.

## Teraz czas na fretki

Która z tych pasji jest panu najbliższa? – pytam. – Nie ma takiej jednej. Jako dziecko powiedziałem mamie,

że nie będę rysował, bo nie umiem, ona na to: A próbowałeś? Odpowiedziałem, że nie, wtedy odparła: To spróbuj. Od tamtej pory stale czegoś próbuję. Nie mam stałej pasji, kolejne przychodzą i odchodzą. Nie ma miejsca na pustkę. Teraz jestem zaangażowany we współpracę ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Fretki. Przyjmujemy porzucone, niechciane fretki, opiekujemy się nimi, szukamy im dobrych domów. Te drapieżniki często daje się jako prezent z okazji urodzin czy pierwszej komunii. Potem się okazuje, że kaleczą domowników, bo nie jest łatwo je oswoić, więc są odrzucane. Fretki z domów tymczasowych, sam taki prowadzę, trafiają do wcześniej sprawdzonych, chcących zaopiekować się tymi zwierzątkami rodzin. Stowa-

rzyszenie prowadzi akcje uświadamiające, np. podczas festynów, takich jak chorzowskie Zwierzynalia (Ogólnopolski Zjazd Mądrych i Odpowiedzialnych Miłośników Zwierząt) czy poznańska Botanika.

## Czaszka z jednym zębem

Paleontologia zainteresowała Andrzeja Szałkowskiego kiedy jeszcze był w podstawówce. Fascynowały go śląskie hałdy. Tam odkrywał swoje pierwsze skamieniałości, paprocie karbońskie odcisnięte w węglu. – Po 20 latach wróciliśmy z kolegami do tej „zabawy”, ale już bardziej serio. Nie tylko poszukiwaliśmy i wydobywaliśmy, ale też zajmowaliśmy się wypreparowywaniem i oznaczaniem skamieniałości. Moje znaleziska były wykorzystane, jak dotąd, w dwóch pracach naukowych, można je też zobaczyć na Uniwersytecie Śląskim w Sosnowcu. Jestem dumny zwłaszcza z tego, że znalazłem dość dobrze zachowany fragment szczęki ichtiozaura z jednym zębem. Zostawiłem swój ślad na ziemi i postanowiłem zająć się czymś innym. Od kilku lat z pasją gram w bilard. Wspólnie z bratem organizujemy prywatne turnieje, śmiejemy się, że o pucharu rodu Szałkowskich.

Jeździmy też, często w szerszym gronie, w plener z łukami, tarczami i strzelamy. Uprawiamy łucznictwo sportowe. Używamy łuków składanych, trzelementowych. W jeszcze większych grupach organizowaliśmy też manewry ASG. To jednak niezbyt bezpieczny sport. Działania taktyczne odbywają się zwykle w miejscach postindustrialnych, w starych, opuszczonych budynkach. Kulka używana w replikach broni ma 6 mm jest zatem w stanie przebić policzek czy wybić ząb. To hobby mi przeszło. Za to od wielu lat z wielkim zamiłowaniem chodzę po górach. Jako członek Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego wędruję i wspinam się na polskie szczyty, zbieram pieczątki w schroniskach i właśnie doszedłem do małej złotej odznaki PTTK, a teraz zaczynam zdobywać dużą brązową. Jedno hobby nie przeszkadza drugiemu. Pan Andrzej przyznaje, że dawniej, kiedy jego córka była mała, stale rzeźbił w mydle, tak, żeby mogła się

# Japonii

codziennie kąpać z innym mydłanym zwierzątkiem.

## Kraj życzliwych ludzi

Przed sześcioma laty st. sierż. Szałkowski wybrał się w podróż do Japonii. Dlaczego właśnie tam? – Bo to kraj niesamowitej kultury – mówi. – I specyficzny naród. Chciałem Japonię zobaczyć z bliska. Lubię chodzić sam, wybierać ścieżki, które tylko mnie interesują. Nie pojechałem więc na wyjazd zorganizowany, gdzie przewodnik mógłby mnie ograniczać, a wydeptane przez turystów szlaki nudzić. Planowałem wyjazd do Japonii prawie pięć lat, przez ten czas uczyłem się japońskiego. Z dużym wyprzedzeniem kupiłem bilety. Rok wcześniej napisałem też prośbę do dyrektora aresztu o zgodę na połączenie urlopów z dwóch lat, dzięki czemu mogłem w Azji być dłużej. Co do języka, to moim zdaniem japoński jest łatwy, dużo łatwiejszy niż polski. Są w nim tylko dwa czasy: teraźniejszo-przyszły i przeszły. Posługują się trzema alfabetami. Te „krzaczkami”, które nas, Polaków tak przerażają, są najtrudniejsze, ale można się nauczyć jednego z pozostałych sylabariuszy i to wystarczy.



Zamierzałem przejść pieszo 150 km, wychodząc z prefektury Kagoshima w stronę Tokio. Ze względu na złą pogodę, nie przeszedłem, niestety, całej zaplanowanej trasy. Przed wyprawą sprawdziłem średnią temperaturę z kilku ostatnich lat, która w roku mojej wędrówki była znacznie niższa. Dopadły mnie śniegi, deszcze, a ja byłem przygotowany na temperatury bardziej wiosenne. Bałem się, że zachoruję, a leczenie tam byłoby dla mnie ogromnie kosztowne, poza tym chorego nie wpuszcziliby na pokład samolotu, gdybym chciał wracać do kraju. Skróciłem więc trochę moją wędrówkę. Wszystko zaczęło się dobrze. Szedłem przez wioski, lasy, podziwiałem krajobrazy. Ale przede wszystkim miałem okazję poznać tamtejszych mieszkańców. Ludzi, którzy na co dzień nie widują turystów. Szedłem z plecakiem, z którego powiewała biało-czerwona flaga. Byłem ubrany w koszulkę z orłem i napisem Poland. Pamiętam, jak pewnego dnia zbliżałem się do wioski i z daleka zobaczyłem Japończyka siedzącego przed jednym z domów, coś tam sobie strugał. Kiedy i on mnie dostrzegł, szybko wbiegł do środka. Pomyślałem: oho, będą kłopoty. A ten człowiek po chwili wybiegł z okrzykiem „Porando!” i pomarańczami, którymi zaczął mnie obdarowywać. Porando znaczy Polska. Poszedłem na pobliski punkt widokowy i zacząłem obierać owoce. Zjadłem i poszedłem dalej, ale po kilkunastu kilometrach zorientowałem się, że w miejscu posiłku zostawiłem nóż, prezent od brata. Schowałem więc plecak przy drodze i wróciłem po nóż, który leżał tam, gdzie go zostawiłem. Zrobiło się późno, a ja musiałem jeszcze dojść do miejsca, gdzie ukryłem plecak i rozbić namiot. Ruszyłem więc w drogę. Po chwili, ku mojemu zdziwieniu, zatrzymał się jadący drogą samochód. W środku siedziała Japonka, która zapytała czy coś mi się stało, czy może gdzieś mnie podwieźć. Niech sobie pani w Polsce wyobrazi taką sytuację: samotna kobieta zabiera w nocy do samochodu obcego mężczyznę... Z dużą uprzejmością podwiozła mnie i pojechała dalej.

## Wizytówka z „krzaczkami”

Jeżeli ktoś chce pojechać w samotną podróż i zastanawia się dokąd, pan Andrzej zdecydowanie poleca Japonię. Przekonuje, że tam panuje totalna, skrajna wręcz życzliwość. Uprzejmość tak dosadna, że momentami czuł się zażenowany. – W Japonii bardzo ważne jest mieć swoją wizytówkę – opo-



wiada. – Przygotowałem się, miałem ich dużo. Z jednej strony napis po polsku, z drugiej po japońsku. Którejś nocy rozbiłem swój namiotek za magazynem z jabłkami. Rano spakowałem się, wyszedłem na drogę, którą właśnie przejeżdżał samochód policyjny. Kiedy policjant mnie zobaczył, wycofał wóz, wysiadł i zbliżył się do mnie. Stał dwa kroki przede mną, ukłonił się, przeprosił, że mi przeszkadza, znów się ukłonił i zapytał, czy może mnie prosić, żebym coś dla niego zrobił, ukłonił się i poprosił o paszport. Podałem mu, ale nie bardzo wiedział jak go odczytać. Dopiero kiedy podałem mu w odpowiedni sposób, obiema dłońmi, swoją wizytówkę, był wyraźnie szczęśliwy odczytując moje dane zapisane w jego ojczystym języku. Zapytał dokąd idę, a kiedy podałem nazwę miejscowości, ucieszył się, bo tam właśnie pracował. Od razu zaproponował, że może mnie podwieźć. Wytłumaczyłem, że cała przyjemność polega właśnie na tym, że idę. Zaprosił mnie więc do siebie na herbatę, kiedy już dotrę do komisariatu. Wspominam tę podróż i zastanawiam się, czy tam kiedyś nie zamieszkać. W każdym razie wiem, że na pewno kiedyś wrócę do Japonii.

Elżbieta Szlęzak-Kawa  
zdjęcia z archiwum  
Andrzeja Szałkowskiego

## Batalia w sądzie administracyjnym Służba przygotowawcza ma swoje prawa

**Przepisy ustawy z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej (Dz. U. z 2014 r. poz. 1415, z późn. zm.) szczegółowo określają przesłanki ustalania zdolności osoby ubiegającej się o podjęcie służby w Służbie Więziennej, precyzując wymagania w zakresie warunków psychicznych, fizycznych, profilu etycznego, wykształcenia, kwalifikacji zawodowych kandydata.**

Zdolność do służby sprawdzana jest w trakcie badania wstępnego kandydata. Natomiast przydatność do służby sprawdzana jest przez cały okres służby, zwiększonej kontroli podlega w okresie służby przygotowawczej, który trwa dwa lata i ma na celu przygotowanie i wyszkolenie funkcjonariusza oraz sprawdzenie, czy cechy osobiste, charakter i zdolności uzasadniają jego przydatność do służby. Ważnym elementem oceny przydatności funkcjonariusza do służby są predyspozycje osobiste i charakter kandydata. Sprawdzenie tych cech możliwe jest jedynie w trakcie praktycznego wykonywania czynności zawodowych w okresie służby przygotowawczej.

### Decyzja przełożonego

Pragmatyka służbowa Służby Więziennej przewiduje własny, szczegółowy tryb sporządzania oraz weryfikacji opinii służbowej, ograniczając przy tym możliwość zaskarżenia jej treści tylko do wyższego przełożonego. Opinia nie podlega dalszej kontroli instancyjnej i weryfikacji w jakimkolwiek innym postępowaniu. Również sąd administracyjny nie może kontrolować treści opinii służbowej, która jest przejawem uprawnienia przełożonego w zakresie doboru kadry. Ma ona wpływ na dalsze pozostanie funkcjonariusza w służbie i mianowanie go na stałe. Sporządzenie opinii o nieprzydatności do służby to zatem suwerenny akt przełożone-

go, który podlega weryfikacji jedynie przez wyższego przełożonego. (NSA I OSK 2338/13 z 12.03.2015 r.)

Zarzuty co do zasadności opinii służbowej nie mogą wpływać na ocenę legalności decyzji o rozwiązaniu stosunku służbowego. Regulując w przepisach art. 86 i następnych ustawy o Służbie Więziennej sprawy opiniowania funkcjonariuszy SW, ustawodawca wyłączył je spod działania Kodeksu postępowania administracyjnego. Postępowanie opiniodawcze ma charakter wewnętrzny i toczy się w ramach struktury organizacyjnej SW z udziałem podmiotów pozostających w zależności służbowej (WSA w Opolu z 14.05.2013 r. sygn. akt II SA/Op 158/13).

Konsekwencją negatywnej opinii służbowej w służbie przygotowawczej jest obligatoryjne rozwiązanie stosunku służbowego. Oznacza to, że w toku postępowania sądowego w przedmiocie zwolnienia ze służby funkcjonariusza na podstawie art. 96 ust. 1 pkt 1 ustawy o Służbie Więziennej, sąd nie bada treści opinii służbowej, lecz ma obowiązek ustalenia czy rzeczywiście w opinii służbowej stwierdzono nieprzydatność danego funkcjonariusza do służby w okresie służby przygotowawczej oraz czy został wyczerpany przewidziany w ustawie tryb odwoławczy, tzn. czy upłynął termin do złożenia do wyższego przełożonego wniosku o zmianę opinii (art. 90 ust. 3

ustawy o Służbie Więziennej), a w razie złożenia takiego wniosku czy wyższy przełożony nie uchylił dotychczasowej opinii na podstawie art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy o Służbie Więziennej. (NSA I OSK 2338/13 z 12.03.2015 r.).

### Opinia i stan zdrowia

W związku z omawianą problematyką warto odwołać się i zaprezentować orzeczenie Naczelnego Sądu Administracyjnego z 16 grudnia 2015 r. o sygn. I OSK 2191/15, którego przedmiotem było zwolnienie ze służby funkcjonariusza w związku ze sporządzoną negatywną opinią służbową w trakcie służby przygotowawczej oraz złego stanu zdrowia tego funkcjonariusza, które ujawniono po jego zwolnieniu.

27 grudnia 2013 r. przełożony funkcjonariusza sporządził opinię służbową dotyczącą wyżej wymienionego, zawierającą wniosek o nieprzydatności do służby. Opinia służbowa została sporządzona w okresie służby przygotowawczej tego funkcjonariusza. Po wydaniu opinii funkcjonariusz nie złożył wniosku o jej zmianę do wyższego przełożonego. Z dniem 10 stycznia 2014 r. opinia stała się prawomocna, ostateczna i wykonalna. Dyrektor zakładu karnego decyzją z 21 stycznia 2014 r. zwolnił funkcjonariusza ze służby w Służbie Więziennej z dniem 31 stycznia 2014 r. Dopiero 26 lutego 2014 r. do Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Poznaniu wpłynęło lakoniczne odwołanie, w którym podważano słuszność wydanej opinii ze względu na zły stan zdrowia opiniowanego funkcjonariusza. W marcu 2014 r. dyrektor okręgowy w Poznaniu utrzymał w mocy decyzję dyrektora zakładu karnego z 21 stycznia 2014 r.

Zwolniony funkcjonariusz złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, zarzucając decyzji dyrektora okręgowego brak zgromadzenia wyczerpującego materiału dowodowego, w szczególności niewyjaśnienie przyczyn zachowania skarżącego, skutkującego negatywną opinią oraz nieprzeprowadzenia dowodu z dokumentacji medycznej. Dyrektor okręgowy w wydanej decyzji w ogóle nie odniósł się do sytuacji zdrowotnej funkcjonariusza. Zdaniem skarżącego opinia służbowa została błędnie wydana, z uwagi na chorobę, na którą cierpiał skarżący, a organ nie pochylił się nad tą okolicznością. Uzasadniając skargę stwierdzono, że podczas badań przeprowadzonych 6 lutego 2014 r. u skarżącego wykryto guz mózgu, który 14 lutego 2014 r. operacyjnie wycięto. Z informacji uzyskanych od lekarzy wynika, że stan skarżącego polegał na „byciu nieobecny”, braku podstawowych wiadomości, braku umiejętności logicznego wysławiania się, co było spowodowane guzem.

Zdaniem skarżącego, stan zdrowia miał decydujący wpływ na wydanie błędnej decyzji, 1 sierpnia 2014 r. wydano bowiem orzeczenie komisji lekarskiej, w którym zostało stwierdzone jego inwalidztwo od 31 stycznia 2014 r., a ponadto z treści orzeczenia jednoznacznie wynika, że objawy choroby ujawniały się już wcześniej. Funkcjonariusz podkreślił, że nie powinien być zwolniony ze służby ze względu na wydanie opinii o nieprzydatności do służby, lecz ze względu na stan zdrowia, który uniemożliwiał mu wywiązywanie się z obowiązków. W prawidłowym terminie nie odwołał się od negatywnej dla niego opinii służbowej, gdyż w tym czasie nie zdawał sobie w pełni sprawy z jej konsekwencji oraz nie kontrolował w pełni swojego zachowania. Po raz pierwszy zgłosił się do lekarza w styczniu 2014 r. Wskazał, że o swojej chorobie zaznaczył w odwołaniu, do którego dołączył wyniki badania. Dlatego organy administracji publicznej powinny zbadać, czy wspomniana choroba miała wpływ na treść opinii służbowej, czego jednak nie uczyniły.

Zaskarżona decyzja została uchylona przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu wyrokiem z 6 listopada 2014 r. Sąd stwierdził, że okoliczności podnoszone przez skarżącego mają istotne znaczenie dla sprawy, gdyż zgodnie z art. 38 pkt 8 ustawy o Służbie Więziennej służbę może peł-

nić jedynie osoba posiadająca zdolność fizyczną i psychiczną do jej pełnienia. Jednocześnie z art. 97 ust. 1 pkt 1 cytowanej ustawy wynika, że stosunek służbowy funkcjonariusza wygasa w przypadku ostatecznego orzeczenia przez komisję lekarską całkowitej niezdolności do służby. Zestawiając powyższe przepisy z art. 96 ust. 1 pkt 1 tejże ustawy należy dojść do wniosku, że stwierdzenie nieprzydatności funkcjonariusza do służby dotyczy jedynie tych przypadków, gdy funkcjonariusz ten jest zdolny do pełnienia służby, ale posiadane przez niego zdolności i umiejętności są nieodpowiednie do zajmowania danego stanowiska. Tymczasem w rozpatrywanej sprawie taka sytuacja nie miała w ogóle miejsca. Przedstawiona wyżej choroba skarżącego wraz z orzeczeniem lekarskim z sierpnia 2014 r. wskazują jednoznacznie, że był on niezdolny do pełnienia służby ze względu na swój stan zdrowia. Ponadto znaczny rozmiar guza mózgu oraz wyznaczenie niezwłocznego terminu operacji po jego zdiagnozowaniu pozwalają przyjąć, że stan ten istniał już od pewnego dłuższego okresu i istniała potrzeba pilnej interwencji medycznej.

Jednocześnie WSA w Poznaniu zobowiązał zaskarżony organ do zbadania czy funkcjonariusz był w ogóle zdolny do pełnienia służby, a dopiero następnie będzie mógł ustalić, czy jest on przydatny na zajmowanym stanowisku.

Decyzją z 23 grudnia 2014 r. dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Poznaniu ponownie utrzymał w mocy decyzję dyrektora zakładu karnego. Również ta decyzja została zaskarżona i uchylona przez Wyższy Sąd Administracyjny w Poznaniu. Zdaniem sądu decyzja podlegała uchyleniu, ponieważ organ orzekający nie zastosował się do poglądu prawnego i wynikających z niego wytycznych sądu wydanych w uprzednim wyroku.

### Wyrok NSA

Ostateczne rozstrzygnięcie niniejszej sprawy zapadło przed Naczelnym Sądem Administracyjnym sygn. I OSK 2191/15. Wyrokiem z 16 grudnia 2015 r. Sąd uchylił wyrok WSA w Poznaniu i oddalił skargę zwolnionego funkcjonariusza.

Naczelnny Sąd Administracyjny stwierdził, że po pierwszym wyroku WSA w Poznaniu, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Poznaniu uzupełnił dokumentację lekarską w ponow-

nie przeprowadzonym postępowaniu odwoławczym, dołączając orzeczenie Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej MSW w Poznaniu stwierdzające niezdolność do służby skarżącego od 31 stycznia 2014 r. oraz decyzję Biura Emerytalnego Służby Więziennej, przyznającą prawo do renty. Na podstawie tych dokumentów organ ustalił, że skarżący w czasie sporządzania opinii o jego przydatności do służby był zdolny do jej pełnienia. Ustalił też, że niezdolność do służby powstała już po rozwiązaniu ze skarżącym stosunku służbowego. Oznacza to, zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego, że w tym zakresie wytyczne WSA w Poznaniu zostały wykonane, organ uzupełnił bowiem dokumentację medyczną.

W związku z faktycznym zwolnieniem ze służby skarżącego niemożliwe było zastosowanie art. 111 ust. pkt 1 ustawy o Służbie Więziennej, w myśl którego funkcjonariusz może być skierowany do komisji lekarskiej z urzędu lub na jego wniosek w celu określenia stanu zdrowia oraz ustalenia zdolności fizycznej i psychicznej do służby, jak również związku poszczególnych chorób ze służbą. Skoro skarżący utracił status funkcjonariusza, to niemożliwe było również zastosowanie art. 113 ust. 1 ustawy o Służbie Więziennej, zgodnie z którym właściwa jednostka służby medycyny pracy może na wniosek właściwego przełożonego przeprowadzać badania funkcjonariusza, niezależnie od badań okresowych i kontrolnych, jeżeli jest to uzasadnione podejrzeniem pogorszenia się jego stanu zdrowia, mogącego mieć negatywny wpływ na pełnienie służby na aktualnie zajmowanym stanowisku służbowym lub na bezpieczeństwo jednostki organizacyjnej.

W podsumowaniu wyroku Naczelnny Sąd Administracyjny podkreślił, że do dnia zwolnienia funkcjonariusza ze służby organ nie mógł mieć wątpliwości co do jego stanu zdrowia, a także nie miał prawnych możliwości do kierowania zwolnionego funkcjonariusza na badania lekarskie.



**Jacek Wierzbicki**  
Biuro Prawne CZSW

# Terapia ma znaczenie

**W polskim systemie penitencjarnym terapia osób uzależnionych od środków psychoaktywnych realizowana jest co najmniej od lat 70. XX w. Obecnie ofertę dla skazanych uzależnionych tworzy sieć 48 oddziałów terapeutycznych rozlokowanych na terenie całego kraju.**

Statystyki Centralnego Zarządu Służby Więziennej wskazują, że rocznie więzienną terapię uzależnień kończy ponad 7 tys. osób (w 2015 r. – 5729 uzależnionych od alkoholu i 1490 od narkotyków). W zakładach karnych programy terapii prowadzone są w ramach tych samych modeli teoretycznych, jak w placówkach wolnościowych. Kształcenie terapeutów zatrudnionych w Służbie Więziennej odbywa się w ramach tych samych szkół, w których kształceni są specjaliści pracujący w warunkach pozawięziennych. Specyfika izolacji penitencjarnej oraz populacji osób pozbawionych wolności wymaga jednak od zespołów terapeutycznych znacznej kreatywności w poszukiwaniu optymalnych metod pracy z osadzonymi.

W warunkach więziennych zdecydowanie trudniej pozyskać informacje

z poszczególnych oddziałów konstruują własne kwestionariusze i ankiety. Różnorodność tych narzędzi pomiarowych uniemożliwia jednak porównanie wyników tak przeprowadzonej ewaluacji ze wszystkich więziennych oddziałów terapeutycznych. Z tego powodu w 2014 r. Biuro Penitencjarne CZSW zainicjowało realizację projektu badawczego mającego na celu przeprowadzenie ogólnopolskiej ewaluacji oddziaływań terapeutycznych wobec skazanych uzależnionych. W tym celu opracowano procedury pomiaru przy wykorzystaniu kwestionariuszy i ankiet, które mogłyby dostarczyć danych na temat efektywności pracy ze skazanymi uzależnionymi. Zaplanowano, że rozpoczęte we wrześniu 2014 r. badania będą polegać na dwukrotnym pomiarze takiej liczby skazanych, która odpowiada nominalnej pojemności

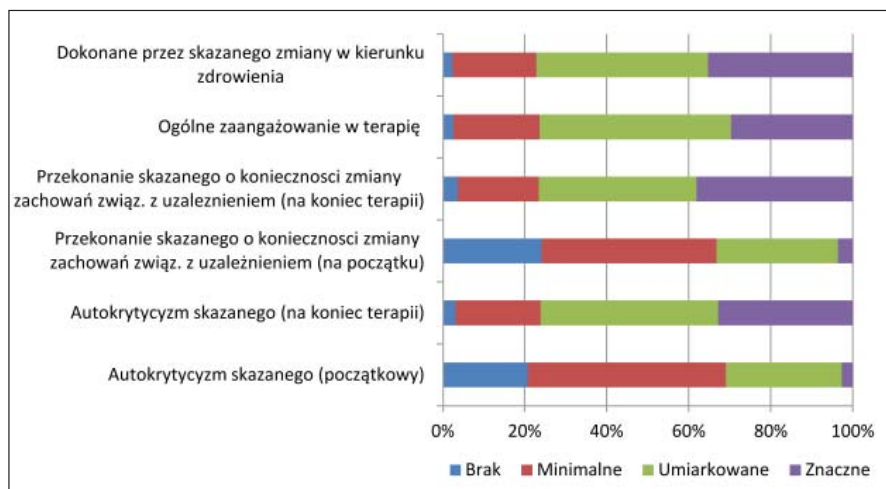


foto. Piotr Kochański

dzie typu zamkniętego, popełniający przestępstwo pod wpływem substancji lub w celu zdobycia środków na jej zakup. Okazało się także, że ta ostatnia zmienna ma istotne znaczenie prognostyczne w dalszej pracy terapeutycznej. Skazani, którzy nie popełniali przestępstw pod wpływem alkoholu/narkotyków, nie identyfikowali żadnej istotnej zmiany po zakończeniu terapii. Wydaje się więc, że popełnienie przestępstwa „pod wpływem” łatwiej uzmysławia osobom uzależnionym, jakie straty przynosi nadużywanie substancji psychoaktywnych.

Zanim osadzeni uzależnieni trafią do oddziału terapeutycznego, uczestniczą w różnych interwencjach i programach. Badania pokazały, że najczęściej są to meetingi AA lub NA (ok. 30 proc. badanej grupy), w dalszej kolejności Krótka Interwencja oraz program dla skazanych z art.178a Kk. (ok. 12 proc.). Te dwie ostatnie interwencje okazały się istotne w dalszych postępkach podczas pobytu w oddziale. Osoby w nich uczestniczące osiągały zdecydowanie lepsze wyniki w trakcie terapii i były wyżej oceniane przez terapeutów. Pozostałe interwencje, które poprzedzały pobyt w oddziale, nie wykazywały się tak znaczącym wpływem na efekt terapii.

Ważnym głosem były także opinie terapeutów bezpośrednio pracujących

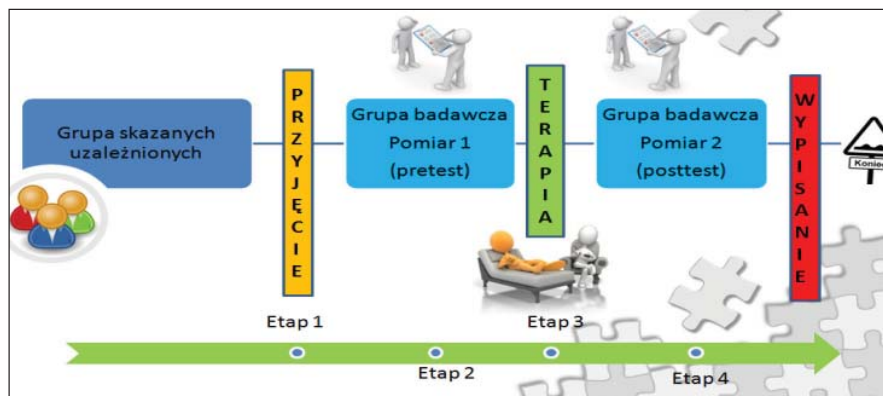


o efektywności prowadzonych zajęć niż w placówkach wolnościowych, a przecież każda osoba, która wkłada trud w oddziaływanie terapeutyczne, chciałaby wiedzieć, jaki jest efekt jej wysiłku. Zarządzenie Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z 24 lutego 2004 r. stanowi, że „w oddziałach terapeutycznych dla skazanych uzależnionych prowadzi się badania efektywności terapii, a stopień realizacji celów określonych w programie oddziału ocenia się w oparciu o wyniki tych badań”. Wyniki wykorzystuje się do doskonalenia metod pracy. Zespoły terapeutyczne

poszczególnych oddziałów terapeutycznych.

Dzięki wysiłkowi osób pracujących w więziennych oddziałach i zgodzie skazanych udało się zebrać wyniki ponad 1700 osadzonych, badanych dwukrotnie. Wśród uzależnionych od alkoholu dominują odbywający karę po raz pierwszy, przebywający w zakładach karnych typu półotwartego, z reguły popełniający przestępstwo pod wpływem tej substancji. Z kolei w grupie więźniów uzależnionych od narkotyków dominują recydywiści penitencjarni, głównie przebywający w zakła-

z więźniami. Prawie 70 proc. skazanych rozpoczynających terapię cechuje się brakiem lub minimalnym stopniem autokrytycyzmu dotyczącego świadomości uzależnienia i poniesionych w związku z tym strat. Po zakończeniu terapii odsetek ten zmniejsza się wyraźnie do ok. 24 proc. Ponad 65 proc. osadzonych rozpoczynających terapię nie posiada w ogóle lub posiada w stopniu minimalnym przekonanie, że powinni zmienić swoje zachowanie w związku z uzależnieniem. Po zakończeniu terapii już tylko 22 proc. skazanych nadal nie zmieni zdania. Ok. 24 proc. osadzonych nie udaje się w żaden sposób zaangażować w pracę nad zmianą podczas terapii. Oznacza to, że ponad 75 proc. angażuje się w stopniu umiarkowanym lub znacznym. W ocenie terapeutów 77 proc. więźniów po zakończeniu terapii, dokonuje konstruktywnych zmian w swoim postępowaniu, ukierunkowanych na dalsze zdrowienie. Z kolei analiza kwestionariusza mierzącego stosunek skazanych do funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej wypełnianego przez uczestników wskazała, że udział w terapii uzależnienia istotnie zmniejsza ich postawę buntowniczości oraz kalkulatywności w kontaktach z funkcjonariuszami. Wydaje się więc, że charakter i specyfika prowadzonych oddziaływań terapeutycznych stwarza dobrą atmosferę sprzyjającą inicjowaniu zmian za-



chowań uczestników zajęć. Jednym z narzędzi pomiarowych była także ankieta, w której pytano skazanych kończących terapię o ustosunkowanie się do podanych twierdzeń. Skala punktowa kwestionariusza mierzącego takie przekonania zawierała się w przedziale 1-5, gdzie 1 oznaczało: „Zdecydowanie się nie zgadzam”, a 5 – „Zdecydowanie się zgadzam”. Wykres nr 1 przedstawia średnie przyznawanych punktów przez pacjentów kończących terapię.

Ważnym aspektem badań było także zidentyfikowanie czynników istotnych w procesie więziennej terapii uzależnienia, do których należą:

- Przełamywanie strategii wycofania u osadzonych. Im bardziej udawało się zaktywizować i zaangażować skazanych, tym efekt terapii był lepszy.
- Minimalizowanie strategii zadomawiania w więzieniu. Cele oddzia-

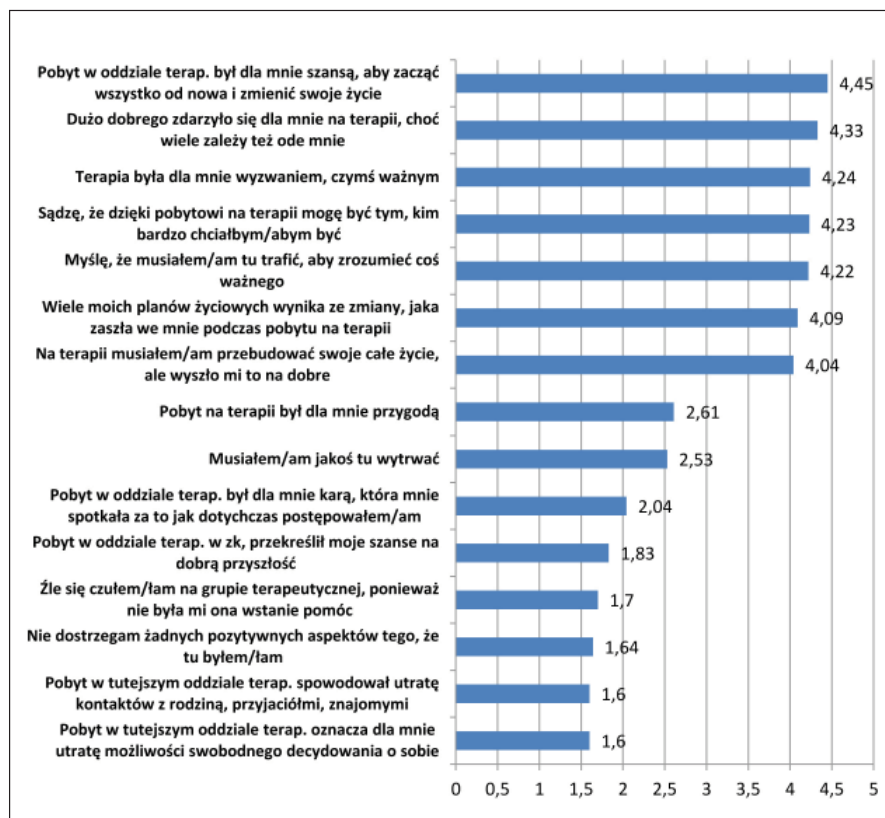
ływań powinny dotyczyć ukierunkowania aktywności skazanego na konkretyzowanie planów i działań związanych z jego przyszłością po opuszczeniu zakładu karnego. Istotną zmianą podczas terapii powinno być przede wszystkim przygotowanie osadzonych do umiejętnego radzenia sobie z nałogiem i jego objawami na wolności.

- Budowanie relacji ze skazanymi w oparciu o współpracę i minimalizowanie ich buntowniczości. Ma to szczególne znaczenie, ponieważ wielu więźniów początkowo nie identyfikuje u siebie objawów uzależnienia. Praca nad ich identyfikacją to jeden z ważniejszych celów realizowanych w oddziałach terapeutycznych. Umiejętne postępowanie oparte na zrozumieniu i współpracy z osadzonym, pozwala na efektywną pracę terapeutyczną, minimalizując często opór lub buntowniczość skazanego.

\*\*\*

Badania pozwoliły zintegrować wyniki ewaluacji wszystkich więziennych oddziałów terapeutycznych, dostarczając wielu ważnych danych dotyczących znacznej liczby skazanych. Uzyskane informacje dostarczają wiedzę (zwłaszcza kadry terapeutycznej, która była najbardziej zainteresowana efektami swojej pracy) na temat skuteczności prowadzonych oddziaływań. Udowodnienie skuteczności i pozytywnych efektów terapii uzależnienia ma szczególne znaczenie, gdyż po analizie początkowego poziomu autokrytycyzmu czy przekonania skazanych o konieczności zmiany można odnieść wrażenie, że wzbudzenie motywacji do zmiany wśród takiej grupy pacjentów może być trudne lub wręcz niemożliwe. Wyniki potwierdziły, że prowadzone oddziaływania terapeutyczne pozwalają na efektywną pomoc wielu uzależnionym osadzonym.

Sebastian Lizińczyk



# Bądźmy aktywni!

Prezentujemy harmonogram imprez sportowych i rekreacyjnych, jakie czekają nas w tym roku. W miarę możliwości będziemy je prezentować na łamach „Forum Penitencjarne”.

Imprezy sportowe rozgrywane w ramach VII Edycji Ogólnopolskiej Spartakiady Sportowo-Rekreacyjnej Służby Więziennej

## 1. Piłka nożna halowa:

VIII Mistrzostwa Służby Więziennej

**organizator:** OISW w Bydgoszczy, ODK SW Sucha

**termin:** 5-8 kwietnia 2016 r.

ok. 190 osób

## 2. Strzelanie:

XLVI Mistrzostwa Służby Więziennej

**organizator:** COSSW w Kaliszu

**termin:** 20-23 września 2016 r.

ok. 170 osób

## 3. Tenis stołowy:

XXVI Mistrzostwa Służby Więziennej

**organizator:** OISW w Bydgoszczy, ODK SW Sucha

**termin:** 23-25 listopad 2016 r.

ok. 80 osób

## 4. Techniki interwencyjne:

VII Mistrzostwa Służby Więziennej

**organizator:** CZSW, OISW we Wrocławiu

**termin:** 16-20 maja 2016 r.

ok. 65 osób

## 5. Koszykówka:

X Mistrzostwa Służby Więziennej

**organizator:** ZG NSZZFiPW, CZSW, OISW w Katowicach, OSSW w Kulach

**termin:** 25-29 kwietnia 2016 r.

ok. 110 osób

Międzynarodowe imprezy sportowe rozgrywane poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej

## 1. Techniki interwencyjne:

XV Międzynarodowe Seminarium

Sztuk Walki i Technik Interwencyjnych

**organizator:** COSSW w Kaliszu

**termin:** 18-21 maja 2016 r.

ok. 160 osób

2. X Międzynarodowe Zawody Strzeleckie Służb Mundurowych Euroregionu Karpaty

**organizator:** CZSW, OISW w Rzeszowie, ZK w Łupkowie

**termin:** czerwiec 2016 r.

ok. 120 osób

3. Międzynarodowe Zawody i Warsztaty Ratownictwa Taktycznego Grup Interwencyjnych Służby Więziennej „Tactical Prison Rescue”

**organizator:** CZSW, OISW we Wrocławiu

**termin:** 16-20 maja 2016 r.

ok. 100 osób

4. XVI Międzynarodowe seminarium sztuk walki i Technik Interwencyjnych „Nysa 2016”

**organizator:** OISW w Opolu, ZK w Nysie

**termin:** 20-21 września 2016 r.

ok. 100 osób

Ogólnopolskie imprezy sportowe rozgrywane poza Ogólnopolską Spartakiadą Sportowo-Rekreacyjną Służby Więziennej

## 1. Pływanie:

XIII Mini-Maraton o Wstęgę Dyrektora Generalnego Służby Więziennej

**organizator:** OISW w Lublinie, ZK we

Włodawie, ZO NSZZFiPW w Lublinie,

ZT NSZZFiPW we Włodawie

**termin:** 30 lipca 2016 r.

ok. 100 osób

## 2. Biegi:

■ VIII Mistrzostwa Służby Więziennej w biegach przełajowych

**organizator:** OISW w Bydgoszczy,

ODK SW w Suchej

**termin:** 12-13 maja 2016 r.

ok. 80 osób



■ IV Bieg Przełajowy „Memoriał Kolegi Tomasza Mielki”

**organizator:** OISW w Poznaniu,

ZO NSZZFiPW w Poznaniu

**termin:** 17 września 2016 r.

ok. 100 osób

■ III Ogólnopolski Bieg na dystansie 10 km o puchar Komendanta

COSSW w Kaliszu w ramach

XXXVI Międzynarodowego Biegu

Ptolemeusza w Kaliszu

**organizator:** Ośrodek Sportu

Rekreacji i Rehabilitacji COSSW

w Kaliszu, COSSW w Kaliszu

**termin:** październik 2016 r.

ok. 50 osób

■ Bieg przełajowy „Orla Strzecha”

**organizator:** OISW w Warszawie,

ZO NSZZFiPW przy OISW

w Warszawie

**termin:** 5 września 2016 r.

ok. 200 osób

■ II Mistrzostwa Służby Więziennej w Biegu Ulicznym na dystansie 10 km

**organizator:** OISW Gdańsku,

ZK w Sztumie

**termin:** 3 maja 2016 r.

ok. 80 osób

■ V Nocny Maraton „Rys”

**organizator:** ZT NSZZFiPW

przy ZK nr 2 we Wrocławiu

**termin:** 28-29 maja 2016 r.

ok. 300 osób

## 3. Piłka siatkowa:

VI Turniej Plażowej Piłki Siatkowej

**organizator:** ZO NSZZ FiPW przy OISW

w Łodzi

**współorganizator:** OSSW w Kulach

Oddział Zamiejscowy w Sulejowie

**termin:** 22-26 czerwca 2016 r.

ok. 40 osób



**4. Tenis:**

XVII Mistrzostwa Polski Służby Więziennej w Tenisie Ziemnym

**organizator:** OISW w Łodzi, ZK w Sieradzu

**termin:** 30.04-03.05.2016 r.

ok. 40 osób

**5. Piłka nożna:**

V Mistrzostwa Służby Więziennej w piłce nożnej oldbojów

**organizator:** OISW w Krakowie, ZO NSZZFiPW przy OISW w Krakowie

**termin:** 20-23 września 2016 r.

ok. 90 osób

**6. Kolarstwo:**

V Mistrzostwa Służby Więziennej MTB

**organizator:** OISW we Wrocławiu, ZK w Cieszynie

**termin:** 2-4 września 2016 r.

ok. 120 osób

**7. Samoobrona i sztuki walki:**

X Seminarium Samoobrony i Technik Interwencji im. Mieczysława Kolasińskiego

**organizator:** OISW w Koszalinie, ZK w Czarnem

**termin:** listopad 2016 r.

ok. 60 osób

**8. Kickboxing:**

IV Mistrzostwa w Kickboxingu Służb Mundurowych

**organizator:** CZSW, OISW w Rzeszowie, ZK w Łupkowie

**termin:** 24-26 czerwca 2016 r.

ok. 150 osób

**9. Triathlon:**

III Mistrzostwa Służby Więziennej w Triathlonie o Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej



**organizator:** OISW w Lublinie, ZO NSZZFiPW w Lublinie, AŚ w Lublinie, ZT NSZZFiPW w Lublinie

**termin:** 16-18 czerwca 2016 r.

ok. 100 osób

**10. Strzelectwo:**

■ XII Zawody Strzeleckie o Puchar Komendanta COSSW w Kaliszu

**termin:** 23-24 września 2016 r.

ok. 170 osób

■ V Mistrzostwa Służby Więziennej w Strzelectwie Myśliwskim

**organizator** – OISW w Lublinie, ZK w Opolu Lubelskim, ZT NSZZFiPW w Opolu Lubelskim

**termin:** maj/czerwiec 2016 r.

ok. 50 osób

**11. Żeglarstwo:**

10. Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich

**organizator:** ZT NSZZFiPW w Iławie, ZK w Iławie

**termin:** 22-24 maja 2016 r.

ok. 100 osób

**Ogólnopolskie imprezy turystyczne i rekreacyjne****1. Rajdy:**

■ LXXII Jubileuszowy Rajd Górski „Beskid Śląski 2015”

**organizator:** OISW w Krakowie

**termin:** maj 2016 r.

ok. 160 osób

■ LXXIII Pieszy Rajd SW „Bieszczady 2016”

**organizator:** OISW w Rzeszowie

**termin:** wrzesień 2016 r.

ok. 160 osób

■ Rajd Pieszy Służby Więziennej „Brzegiem Bałtyku” im. Stanisława Lipnickiego

**organizator:** OISW w Koszalinie, ZK w Koszalinie

**termin:** 19-26 czerwca 2016 r.

ok. 30 osób

**2. Wędkarstwo:**

II Maraton Karpiowy SW

**organizator:** OISW w Opolu, ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich

**termin:** 25-27 czerwca 2016 r.

ok. 90 osób

**3. Mistrzostwa Służby Więziennej w Bowlingu**

**organizator:** OISW w Lublinie, ZK w Zamościu, ZO NSZZFiPW w Lublinie, ZT NSZZFiPW w Zamościu

**termin:** grudzień 2016 r.

ok. 50 osób

**4. XXX Splyw Kajakowy Służby Więziennej „Drwa 2016 r.”**

**organizator:** OISW w Bydgoszczy

**termin:** 1-11 sierpnia 2016 r.

ok. 50 osób



oprac. ESK  
zdjęcia Piotr Kochański

# Pożegnanie z Kaliszem, cz. II

**W styczniowym numerze „Forum Penitencjarnego” przedstawiliśmy początki funkcjonowania więzienia w Kaliszu od rozpoczęcia inwestycji w 1840 r. do okresu zaboru i rusyfikacji. Teraz historia nowszych lat działalności jednostki.**

## Okupacja niemiecka (1914-1918)

Opuszczając Kalisz 3 sierpnia 1914 r. Rosjanie pozostawili w więzieniu ok. 300 osadzonych, w tym 42 politycznych i kilkunastu niebezpiecznych skazanych m.in. na karę katorgi. Naczelnik i dozorczy, w większości Polacy, mieli pozostać na miejscu. W dniu następnym Aleksy Żiricki został zatrzymany jako zakładnik i z innymi wywieziony w głąb Niemiec. Na polecenie władz niemieckich uwolniono 80 więźniów. 11 sierpnia aresztowano personel i z grupą 30 osadzonych wywieziono do obozu jenieckiego. Nadzór nad więzieniem przejęli żołnierze niemieccy, którzy strzelali do

były bardzo ciężkie, więźniom grożono rozstrzelaniem, wyżywienie było „bardzo podłe – karmiono zgniłymi burakami”, raz w tygodniu udzielano godzinnego spaceru. W okresie 1914-1918 kaliskie więzienie znajdowało się w strukturze okupacyjnego sądownictwa niemieckiego.

## Okres II Rzeczypospolitej (1918-1939)

12 listopada 1918 r. prokurator Sądu Okręgowego w Kaliszu przejął więzienie, ogłosił amnestię dla 80 osadzonych z wyłączeniem skazanych (oskarżonych) za ciężkie przestępstwa. Naczelnikiem został aplikant więzienny ppor. POW Jan Szubert. Obiekt

miał charakter karno-śledczy, przeznaczony dla mężczyzn i kobiet. Mieścił się w strukturze wymiaru sprawiedliwości, w latach 1919-1921 podlegał Okręgowej Dyrekcji Więziennej w Łodzi. Osadzano w nim za przestępstwa kryminalne i polityczne (antyrządowe), a po zlikwidowaniu aresztu policyjnego tzw. kozy, przyjmowano także skazanych administracyjnie oraz zatrzymanych prewencyjnie na kilka dni, głównie najbardziej zaangażowanych w organizację antyrządowych wystąpień. W 1939 r. w Kaliszu osadzono niemieckich dywersantów, a 1 września 1939 r. internowanych narodowości niemieckiej, których do 4 września funkcjonariusze policji konwojowali do Twierdzy w Brześciu nad Bugiem.

Regulaminowa pojemność jednostki wynosiła 240 osadzonych, w tym 50 kobiet, jednak przez cały okres dwudziestolecia więzienie było przeludnione. Pewnym rozwiązaniem było maksymalne zatrudnienie więźniów zdolnych i chętnych do pracy z uwzględnieniem zaostreżeń ochronnych. Zapoczątkował to naczelnik Stanisław Choiński (1921-1935). Od 1921 r. w więzieniu funkcjonowały warsztaty, m.in. koszykarski, kowalski, stolarski, szewski. Z ich połączenia powstała Elektryczno-Mechaniczna Fabryka Mebli Szkol-

nych, Przedszkolnych i Przyrzędów Gimnastycznych. Produkty prezentowano na wystawach w Kaliszu, na Targach Skandynawskich w Sztokholmie (1926) i Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu (1929), gdzie naczelnik więzienia otrzymał okolicznościowy medal. Meble ogrodowe miały zbyt na rynku angielskim.

W więzieniu działała szkoła powszechna dla analfabetów i półanalfabetów. W trzech klasach uczyło się ok. 40 więźniów. Systematycznie rozbudowywana była biblioteka. Od 1925 r. działał oddział Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”. Więźniów objęto zajęciami kulturalno-oświatowymi. Stan personelu zmieniał się od 28 pracowników w 1921 r. (15 miało bezpośredni kontakt z osadzonymi) do 36 w 1935 r. (w tym 28 strażników). W pierwszych latach trzech dozorców posiadało doświadczenie zawodowe z czasu przed 1914 r. W 1920 r. czterech dozorców i kancelista zgłosiło się ochotniczo do szeregów Wojska Polskiego uczestnicząc w walkach z bolszewikami. Pracownikami kontraktowymi byli lekarze, pielęgniarki, nauczyciele i kapelan.

3 września 1939 r. naczelnik Aleksander Tucholski zrealizował dekret prezydenta o amnestii, pozostałych więźniów, strażników i ich rodziny ewakuował do Warszawy. Wiozący ich pociąg pod Widzewem został rozbity przez lotnictwo niemieckie.

## Okupacja niemiecka (1939-1945)

6 września 1939 r. opuszczony gmach więzienia przejęła wojskowa administracja okupacyjna, a od października weszło ono w skład więziennictwa niemieckiego Kraju Warty, z oddziałem do dyspozycji Gestapo. Miało charakter aresztu śledczego, ale też więzienia karnego dla wykonywania krótkoterminowych kar pozbawienia wolności. Od 1941 r. tylko dla Polaków stosowano karę obozu karnego. Osadzano Niemców i Polaków, mężczyzn i kobiety oraz nieletnich; pospolitych i uznanych za przestępców politycznych.

W lutym 1940 r., po wcześniejszych egzekucjach i transportach do obozów koncentracyjnych, stan więźniów wynosił 115 mężczyzn i 50 kobiet – niemal regulaminowy. W następnych miesiącach utrzymywało się duże przeludnienie, np. w połowie 1943 r. było 422



więźniów usiłujących zbiec. W latach 1915-1917 służbę w oddziale pełnił Stanisław Bogucki, Polak wcielony do wojska, który po powrocie z Niemiec w 1920 r. został dozorcą w więzieniu w Koronowie.

Od 1915 r. w kaliskim zakładzie karnym zaczęto osadzać także Polaków podejrzanych o szpiegostwo na rzecz Rosji, ukrywanie żołnierzy rosyjskich, posiadanie broni, a od 1917 r. za działalność konspiracyjną w strukturach niepodległościowych, zwłaszcza w Polskiej Organizacji Wojskowej. Jednym z aresztowanych w 1918 r. był ks. Piotr Zwierz, wikary z Liskowa, oskarżony o konspiracyjne niepodległościowe nauczanie młodzieży. Z jego relacji wynika, że warunki w zakładzie

# KWIECIEŃ

## zdarzyło się...

mężczyzn i 126 kobiet. Zmniejszanie stanu następowało po dużych transportach do obozów. 19 stycznia 1945 r. było 316 więźniów, spośród których 240 wywieziono w głąb Niemiec, a 56 rozstrzelano tego samego dnia w Lesie Skarszewskim k. Kalisza. Łącznie w czasie okupacji zginęło ponad 700 więźniów.

Personel był niemiecki. Tylko od października do grudnia 1939 r. zatrudniano dwóch przedwojennych strażników w charakterze pomocniczych dozorców, znali bowiem język niemiecki. Józef Błaszczyk i Józef Sobczak pomagali więźniom politycznym, a po denuncjacji i aresztowaniu zostali zamęczeni w obozie w Dachau (1942 r.). Dwóch strażników deportowano do Generalnego Gubernatorstwa, trzech skierowano na przymusowe roboty pod Kaliszem. Ofiarami byli również kapelani więzienni, z których dwóch zostało wyniszczonych w Dachau, a dwóch rozstrzelanych w 1939 r. w miejscach masowych mordów. Wśród ofiar okupanta radzieckiego jest siedmiu funkcjonariuszy Straży Więziennej, którzy w różnych okresach pełnili służbę w Kaliszu.

### Okres 1945-2015

24 stycznia 1945 r. opuszczony obiekt zaczął się zapełniać jeńcami niemieckimi. W dniu następnym naczelnikiem więzienia został por. BCh. Stefan Rydlewski, po nim, po roku, przedwojenny podkomisarz Straży Więziennej Paweł Bida. Więzienie weszło w strukturę Departamentu Więziennictwa i Obozów MBP jako zakład karno-sledczy II klasy (o pojemności 450 osadzonych) dla mężczyzn i kobiet, także młodocianych, pospolitych, politycznych, przestępców wojennych. W kolejnych latach jego przeznaczenie ulegało zmianom. Po wycofaniu kobiet zakład przeznaczono dla recydywistów, potem dla pierwszy raz skazanych odbywających karę w warunkach zamkniętych, a od 2011 r. w systemie zakładu półotwartego. Od połowy lat 70. XX w. działał Oddział Zewnętrzny w Szczypiornie dla 80 więźniów (2015 r.).

Więzienie dysponowało 34 celami pojedynczymi i 76 celami wspólnymi oraz trzema celami izby chorych (10 łóżek). Nominalnie były 110 miejsc, od połowy marca 1945 r. stan zaludnienia wskazywał permanentne przeludnienie. Dopiero po amnestii z kwietnia 1956 r. i transportach więźniów karnych do ośrodków pracy stan zaludnienia spadł, np. w 1957 r. wynosił 70 osadzonych. W 2014 r. pojem-

ność zakładu wynosiła 197 miejsc i 80 miejsc w OZ w Szczypiornie.

Z powodu przeludnienia i braku zajęć poza celami panowały bardzo trudne warunki bytowe. We wrześniu 1945 r. stwierdzono, że „łłok w więzieniu był niesamowity, więźniów nie było czym karmić, 140 przyjęto na stan bez podstawy prawnej, wielu nie miało założonych akt”. W listopadzie 1952 r. prokurator Sądu Okręgowego w Kaliszu pierwszy raz po wojnie wizytujący jednostkę napisał: „W więzieniu jest zimno, w wielu oknach nie ma szyb, więźniowie mają jeden sfatygowany koc, śpią na betonie na lichych siennikach z wytartą na sieczkę słomą, od wielu tygodni nie zmienia się bielizny i pościeli, zupy są rzadkie, brak zatrudnienia, nie wypożycza się im książek”.

Warunki ulegały korzystnej zmianie w latach 60. i 70., gdy obniżone zostało zaludnienie, znalazły się środki finansowe na najpilniejsze remonty, wyposażenie i wyżywienie. Rozpoczęto także wdrażać programy postępowania resocjalizacyjnego. Najistotniejsze było zatrudnienie, zwłaszcza odpłatne. W latach 1971-1982 działała filia Pometu z Płocka. Zakład wytwarzał okucia budowlane dla kombinatów budowlanych oraz wałki do taśmociągów górniczych, zatrudniano ponad 200 więźniów, 40 pracowników cywilnych, w większości wykorzystywanych bezpośrednio w produkcji. Zakład pracował na trzy zmiany. Liczne grupy więźniów zatrudniano w cegielniach w Lenartowicach, Odolanowie i Piwonicach, innych przy różnych pracach w kaliskich przedsiębiorstwach.

Więźniowie uczestniczyli w pracach społecznych, np. sprzątanie lasu w Winiarach, w akcjach proekologicznych w Międzynarodowym Dniu Ziemi, nosili krzyże podczas corocznych procesji i Drogi Krzyżowej przygotowanej przez kapelana i przy współpracy wolontariatu Bractwa Więziennego. Każdego roku spotykali się z biskupem ordynariuszem.

W ostatnim okresie zwieńczeniem przedsięwzięć kulturalno-oświatowych były np. prelekcje dla więźniów prowadzone przez lektorów IPN z Łodzi oraz wystawienie przez więźniów na terenie zakładu sztuki teatralnej „Nadzór”, przygotowanej przy współpracy z aktorami teatru kaliskiego Scena TAM-2. Widzami byli więźniowie i mieszkańcy miasta. Ostatnim dyrektorem Zakładu Karnego w Kaliszu był mjr Michał Pućka.

**Krystian Bedyński**  
zdjęcie **Piotr Kochański**

■ **02.04.1800 - urodził się Andrzej Artur Zamojski**, pionier w zakresie teorii pomocy postpenitencjarnej. W okresie Królestwa Polskiego sprawował inspekcję więzienne z ramienia ministra. Stworzył projekt pomocy dla osób po zakończeniu kary. Wyprzedzając pomysł Waltera Croftona, twórcy systemu progresywnego, opracował koncepcję „więzienia pośredniego”, które ułatwiałoby skazanym powrót do społeczeństwa.

■ **05.04.1991 - przyjęcie statutu Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego**, stowarzyszenia teoretyków i praktyków, powiązanych z szeroko pojętą tematyką wykonywania kary pozbawienia wolności. Do głównych zadań PTP należy m.in. upowszechnianie dorobku nauk penalnych przez organizowanie kongresów, seminariów i konferencji penitencjarnych, wydawanie pozycji naukowych, opiniowanie projektów aktów prawnych i prowadzenie badań.

■ **09.04.2010 - Uchwalenie ustawy o Służbie Więziennej**. Ustawa wprowadziła służbę w XXI w., przewidując szereg nowych zadań i obowiązków, a także nowych rozwiązań z zakresu pragmatyki służbowej. W jej treści utrzymano zapisy o uprawnieniach i należnościach dla funkcjonariuszy SW.

■ **13.04. - Dzień Pamięci Ofiar Katyńskich**. Służba Więzienna zaczęła czcić pamięć ofiar katyńskich w drugiej połowie lat 90., na terenie Ogrójca Kościoła Jezuitów w Kaliszu. Wśród zamordowanych w Katyniu było wielu funkcjonariuszy i teoretyków więziennictwa.

■ **19.04.1969 - uchwalenie trzech ustaw karnych: Kk, Kpk i Kkw**. Kkw jako pierwszy akt prawny tej rangi regulował sprawy wykonania kar, wypełniając założenia polityki karnej tego okresu, tj. zaostrzenie kary wobec recydywistów i zwiększenie dolegliwości odbywania przez nich kary oraz depenalizację niektórych czynów dotychczasowo uznawanych za przestępstwa. Dopełnieniem kodeksu był regulamin więzienny (zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z 25 stycznia 1974 w sprawie tymczasowego regulaminu wykonywania kary pozbawienia wolności).

■ **21.04.1988 - po raz ostatni wykonano w Polsce karę śmierci w więzieniu** przy ul. Montelupich w Krakowie na Stanisławie Czabańskim, skazanym za gwałt i zabójstwo. W 1995 r. wprowadzono ustawowe moratorium na wykonywanie kary śmierci. Kodeks karny z 1997 r. nie przewiduje już takiej kary.

■ **26.04.1996 - uchwalenie ustawy o Służbie Więziennej**. Ustawa wypracowała Służbę Więzienną z okresu PRL, w jej zapisach zachowano większość zadań, obowiązków i uprawnień socjalnych, zlikwidowano natomiast odniesienia do epoki realnego socjalizmu.

**Bartosz Andrzej Wasilewski**

# Lepsze jest wrogiem dobrego

Załóżmy taką sytuację – przełożony nie dba o podwładnych. Jest wiecznie niezadowolony – chce, żeby pracowali szybciej i lepiej. Ty i współpracownicy robiliście wszystko, aby sprostać jego wymaganiom. Któregoś dnia powierzono ci bardzo ważne zadanie (duży raport), na wykonanie którego masz bardzo mało czasu. Koleżanki i koledzy powtarzali, że nie dasz rady wywiązać się z niego w tak krótkim terminie, jednak zawiązałeś się i postanowiłeś je wykonać.

Poświęcałeś swój wolny czas, a nawet święta. Twoja rodzina siedziała przy świątecznym stole, a ty z laptopem na kolanach opracowywałeś tabelki raportu. Dałeś radę, godzinę przed wyznaczonym terminem ukończyłeś zadanie. Niestety, od szefa nie usłyszałeś słowa „dziękuję”. A kolejnego dnia otrzymałeś kolejne wytyczne naniesienia zmian w raporcie i znowu krótki termin. Ponownie wywiązałeś się z zadania, ale nie zostałeś za to doceniony. Czujesz się zdemotywowany

*Nie musimy  
za wszelką cenę  
być perfekcyjni*

do dalszej dobrej pracy. Twoja postawa to mieszanka „burzy gradowej” i „tumiwizmu”, czym doprowadzasz przełożonego i swoich współpracowników do białej gorączki.

Takie i podobne sytuacje wywołują przyływ złości – ten popularny termin „stres w pracy”. Przypomnij sobie wtedy, że zarówno ty, jak i przełożony jesteście ludźmi i macie to samo prawo do szczęścia. Być może jesteście zmę-



czeniu, bo pracujecie wiele godzin bez przerwy. Być może twój szef ma problemy rodzinne albo osobiste? Może ty też je masz? Pamiętaj, ty także nie we wszystkich sferach kontaktów z otoczeniem jesteś idealny. Nie wymagaj tego od innych, a i tobie będzie się łatwiej żyło. I najważniejsze: lepsze jest wrogiem dobrego! Nie staraj się być perfekcyjny. Najważniejszy błąd, jaki

popełniłeś, to udowadnianie (sobie? innym? przełożonemu?) za wszelką cenę, że dasz radę. Jeśli zastanawiasz się, czy jesteś wystarczająco dobry, może warto poszerzyć swoją wiedzę o temat poczucia własnej wartości.

Co możesz zrobić lepiej? Rady dla pracownika:

- w jasny sposób wyrażaj swoje opinie, potrzeby, emocje;
- daj sobie prawo do uzgadniania sposobu i terminu wykonywania zadań;
- docenij swoją realną wartość (kompetencje, talenty, wiedzę, umiejętności, doświadczenia).

Co przełożony mógłby zrobić lepiej, by zwiększyć motywację pracownika, wpłynąć na jego satysfakcję i zminimalizować stres? Rady dla przełożonego:

- podziękuj za wykonane zadanie – zrób to osobiście, najlepiej w obecności innych pracowników;
- rozmawiaj z podwładnymi o ich problemach szczerze i życzliwie;
- pozwól im na rozwijanie własnych inicjatyw, pobudzaj ich do samodzielności, samorozwoju, a także poważnie traktuj zgłaszane przez nich propozycje;
- umożliwiał podwładnym wyrażanie swoich opinii na temat ważnych dla nich i dla całej firmy spraw, jasno przekazuj cele i oczekiwania, jakie kierownictwo stawia przed pracownikami.

**Zofia Cendrowska**



## II Ogólnopolski Maraton Karpiovy Służby Więziennej

### Zasady uczestnictwa

1. W zawodach mogą startować funkcjonariusze, emeryci, renciści i pracownicy cywilni Służby Więziennej.
2. Warunkiem startu jest uiszczenie opłaty wpisowej w kwocie 270 zł od drużyny na konto Organizacji Terenowej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, 47-100 Strzelce Opolskie, ul. Karola Miarki 1, nr konta: **79 1090 2239 0000 0001 1318 8782**, w tytule przelewu wpisując KARP oraz nazwiska zawodników.
3. Przed dokonaniem opłaty wpisowej należy o tym telefonicznie poinformować organizatora – Krystian Skrzeczyński, tel. 605 495 397. Wpłacone wpisy nie podlega zwrotowi. Zwrot nastąpi tylko w przypadku odwołania imprezy.
4. O starcie decyduje kolejność dokonania wpisowego.
5. Zapisy przyjmowane są do 22 maja 2016 r. bądź do wyczerpania miejsc.

# To było pożegnanie

Święta to przede wszystkim czas rodzinnych spotkań i wspólnego oczekiwania cudownych narodzin. Dla funkcjonariuszy wołowskiego zakładu karnego ostatnie Boże Narodzenie kojarzyć się jednak będzie z niczym niewytłumaczalną śmiercią naszego kolegi.

– Przez służbę spóźnię się na Wigilię – powiedział Waldemar Dudek, który po podpisaniu książki służby miał się udać na wyznaczone dla niego stanowisko. Takie rozterki są nierozdzielnie związane z naszą służbą i choć wszyscy jesteśmy do tego przyzwyczajeni, to jednak za każdym razem trochę szkoda. Wymieniliśmy kilka zdań, złożyliśmy sobie życzenia. Potem zniknął za bramą, wsiadł do samochodu i pojechał we wskazane w rozkazie miejsce. Nikt nie przypuszczał, że to było pożegnanie. Nieco ponad kwadrans później na stanowisko dowodzenia dotarła informacja, że nasz kolega zakończył jazdę na płocie jednej z przydrożnych posesji. Jego serce z niewyjaśnionych przyczyn przestało bić. Udzielona niemal natychmiast pomoc i reanimacja przywróciła akcję serca, lecz świadomości Waldek już nie odzyskał.

Zamiast śnieżnobiałego wigilijnego obrusa – jasnoniebieski odcień szpitalnej pościeli, zamiast tradycyjnych potraw, sącząca się kroplówka przy jednostajnych dźwiękach respiratora. Tak wyglądała ostatnia w życiu Wigilia naszego kolegi. Przez blisko miesiąc walczył ze śmiercią. Odszedł 23 stycznia w wieku niespełna 38 lat.

Takie są wyroki boskie – czasem zaskakujące brutalnością i irracjonalnością. Nie była to przecież pierwsza tak zdumiewająca i niczym nie wytłumaczalna śmierć. Zabrzmi to okrutnie, ale życie nie znosi pustki i pewnie za jakiś czas również miejsce po nim wy-



pełni ktoś inny. Waldek był taki, jak większość z nas i chyba dlatego niektórzy poczuli się, jakby to ich serce przestało bić. Taka myśl potrafi zmrozić przenikliwym strachem, ale nie jest on spowodowany troską o własne życie, raczej lękiem o los najbliższych.

Wyrwa, jaką pozostawił w szeregach funkcjonariuszy wołowskiej jednostki pomалу zostanie „zacerowana”. Znacznie trudniej będzie żyć tym, z którymi tworzył rodzinę – żonie i trójce osieroconych dzieci. Waldek zawsze był pełen pogody ducha i optymizmu, stawiał czoła najtrudniejszym wyzwaniom. Nie czujemy się upoważnieni, aby w jego imieniu prosić o pomoc dla rodziny. Każdy z nas jednak czuje, że jesteśmy mu to winni. On z całą pewnością zrobiłby to dla każdego z nas. Dlatego mimo wszystko prosimy wszystkich ludzi dobrego serca o wsparcie pograżonej w żałobie rodziny.

**Przyjaciele z Zakładu Karnego w Wołowie**

**FUNDACJA CZERWONY BÓR**  
na Rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej”

18-400 Łomża, Czerwony Bór 2  
NIP 7231610699, REGON 200291698  
KRS 0000333975  
z dopiskiem „Dla Waldemara”

nr rachunku bankowego:  
**58 2490 0005 0000 4530 5774 4011**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”  
miesięcznik Służby Więziennej

#### Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej  
Ministerstwo Sprawiedliwości  
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

#### Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa  
e-mail: redakcja@sw.gov.pl  
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,  
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66  
faks (22) 640-86-67

#### Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,  
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,  
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,  
aneta.lupinska@sw.gov.pl,  
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,  
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,  
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,  
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl  
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,  
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,  
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,  
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

#### Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW  
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach  
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich  
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu  
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie  
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu  
Robert Moskal, przedstawiciel NSZZFiPW  
Lidia Olejnik  
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi  
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu  
Bogusław Woźnica, emeryt SW  
Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

**Warunki prenumeraty:** Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łąkanie:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Łaski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 5 kwietnia 2016 r.

**Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.**

**Redakcja nie odpowiada za treść reklam.**

#### do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



# EDYCJA



## ORGANIZATORZY



## PARTNERZY STRATEGICZNI



## PATRON MEDIALNY



**28 - 29 maja 2016 r., godzina 19:00 - Kąty Wrocławskie**

Na trasie długości biegu maratońskiego uczestnicy będą musieli wykazać się różnymi talentami i umiejętnościami, które zostaną poddane próbie na ukrytych punktach kontrolnych. Piękne okoliczności przyrody, duch zdrowej, sportowej rywalizacji, współdziałanie i wzajemne wsparcie ze strony członków drużyny sprawi, że "RYŚ" będzie jednym z najbardziej zapadających w pamięć wydarzeń. Zwycięzcami imprezy będą wszyscy, którzy odważą się wziąć w niej udział - nikt nie pozostanie przegrany. Maraton odbędzie się w godzinach nocnych na rozległym terenie wokół Kątów Wrocławskich. Do udziału w imprezie można zgłaszać wyłącznie zespoły 3 - 4 osobowe. Zgłoszenia wraz z wpisowym należy przesyłać najpóźniej do dnia 16 maja 2016 r.

[www.rys-nocnymaraton.pl](http://www.rys-nocnymaraton.pl)